

# GAZETA KRAKOWSKA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

PLISSN0208-7699  
NR INDEKSU 35015

Kraków • Nowy Sącz • Tarnów

1986—06—07, 08

Nr 132 (11623)

Rok XXXVIII

Cena 10 zł

Wyd. 1

## Dzisiaj - XXVI Plenum KC PZPR

WARSZAWA (PAP). Dzisiaj, 7 bm. zbiera się w Warszawie XXVI plenarne posiedzenie Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, poświęcone rozpatrzeniu dokumentów dla delegatów na X Zjazd PZPR.

## Sytuacja gospodarcza kraju - tematem obrad Rady Ministrów

WARSZAWA (PAP). Biuro Prasowe Rządu informuje: 6 bm. obradowała Rada Ministrów. Tematem obrad była sytuacja gospodarcza i finansowa kraju. Przyjęto „Sprawozdanie z realizacji Narodowego Planu Społeczno-Gospodarczego na lata 1983-1985”. Główne cele założone w NPSG zostały osiągnięte. Dochód narodowy wzrósł o 15,7 proc., wyprzedzając założone tempo o blisko 4 proc. Uzyskany wzrost dochodu narodowego wytworzonego jest rezultatem wzrostu produkcji we wszystkich działach sfery produkcji materialnej.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

## Rzecznik rządu o oświadczeniu Departamentu Stanu USA

WARSZAWA (PAP). 6 bm. na spotkaniu z dziennikarzami zagranicznymi rzecznik rządu Jerzy Urban złożył następujące oświadczenie: 3 czerwca przyjąłem amerykańskiego korespondenta Washington Post Michaela Dobbsa, który przyjechał do Warszawy i prosił o rozmowę z rzecznikiem rządu. Pytał m. in. o sprawy przesyłane, o okoliczności wprowadzenia stanu wojennego w Polsce. Wspominałem, że

przygotowywany jest do druku wywiad ministra spraw wewnętrznych, generała broń Cz. Kiszczyka, który m. in. opowiada o przyczynach i okolicznościach wprowadzenia stanu wojennego. Wspominałem, że minister omawia też sprawę zdrady byłego pułkownika polskiego Sztabu Generalnego Ryszarda Kuklińskiego, która rzuca światło na dwulicowość polityki rządu USA wobec Polski. Pokazałem artykuł zamieszczony 20 grud-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

## DNI KRAKOWA

### W niedzielę - warto wybrać się na Błonia



Fot. W. Kłag

(Inf. wł.) Na Błoniach otwarto wczoraj wielki kiermasz. Zapowiedzi organizatorów sprawdziły się - oferta handlowa jest bardzo bogata i prawie każdy, kto wczoraj przyjechał tam na zakupy, nie opuścił Błonia

wiedziony. Garnki, obuwie turystyczne, bielizna dziecięca, kosmetyki, nakrycia stołowe, pamiętki - wyciszyły wszystkiego nie sposób - cieszyły się ogromnym popytem. Należy pochwalić organizatorów. (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

## Pod przewodnictwem W. Jaruzelskiego

### W Radzie Państwa o problemach oświaty

WARSZAWA (PAP). W Warszawie odbyła się narada przewodniczących wojewódzkich rad narodowych poświęcona w całości problemom oświaty i wychowania. Obrady prowadziła przewodnicząca Rady Państwa Wojciech Jaruzelski.

Celem narady było omówienie roli rad narodowych i ich zadań dotyczących rozwoju oświaty w naszym kraju w świetle przepisów ustawy o radach narodowych i samorządzie terytorialnym. Dyskusja koncentrowała się wokół wystąpienia ministra oświaty i wychowania Joanny Michałowskiej-Gumowskiej nt. podstawowych problemów oświaty i wychowania w latach 1986-1990 oraz wielu spraw, które w systemie oświatowym oczekują na rozwiązanie i które stanowią warunki osiągnięcia postępu w kształceniu i wychowaniu dzieci i młodzieży.

## W 50. rocznicę „krwawej wiosny”

Sesja naukowa poświęcona wydarzeniom 1936 r. w Krakowie

(Inf. wł.) Sytuacja ekonomiczna Polski w latach 1935-36 określana jako tzw. depresja pokrzyżowana przyczyniła się do zaostrenia sytuacji społecznej, czego wyrazem były w 1936 roku masowe strajki okupacyjne, solidarnościowe, protestacyjne. Defensywny program gospodarczy ówczesnego rządu, rosnące bezrobocie, ograniczanie praw socjalnych, obniżanie płac, zasiłków emerytalnych itp., doprowadziły do ostrych wystąpień robotników. Już na początku 1936 r. miesięczny

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

## Mówią delegaci na X Zjazd PZPR

### Interesują mnie sprawy wsi i młodzieży

MALGORZATA KOTRA - kierownik Referatu Rolnictwa, Gospodarki Żywnościowej i Leśnictwa UMIG w Zabnie. Nie wiem jeszcze w jakiej komisji zjazdowej będę pracowała a ponieważ z racji wykonywanego zawodu zajmuję się rolnictwem, zaś z racji wieku sprawami młodego pokolenia, podejrzewam, że właśnie te problemy będą w orbicie moich zainteresowań.

Problem podstawowy to chyba starzenie się wsi, co moim zdaniem, trzeba powiązać z niską w niektórych rejonach bonitacją gleb, niedoinwestowaniem wsi i niestety, zwłaszcza z masowymi wyjazdami młodych z granic.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

## Tarnów

### Jak pomóc rolniczym spółdzielniom produkcyjnym?

(Inf. wł.) Wojewódzki Związek Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych w Tarnowie zwraca obecnie 35 RSP, które gospodarują na powierzchni 4304 ha. Z tego 1491 ha stanowią grunty będące własnością RSP, 1065 ha z Państwowego Funduszu Ziemi,

a resztę dzierżawione od rolników indywidualnych. W dużym stopniu są to ziemie V i VI klasy i grunty wymagające melioracji. Poważnym problemem jest fakt, iż ziemie, na których gospodarują spółdzielnie składają się z nie-

## Rada Społeczna WSP rozpoczęła działalność

(Inf. wł.) W gospodarce społecznej zatrudnionych jest dziś w skali całego kraju ok. 18 tys. absolwentów krakowskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej. Aktualnie, w roku zamykającym 40-lecie

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

## Dzień Chemika w „Alwerni”

(Inf. wł.) Jutro obchodzić będą swoje święto wszyscy chemicy. Już wczoraj, odbyła się w Zakładach Chemicznych „Alwernia” uroczysta akademia.

W okolicznościowym referacie dyrektor naczelny Kazimierz Boron, mówił o dokonaniach przedsiębiorstwa i planach jego rozwoju: rozpoczęta została budowa instalacji doświadczalno-produkcyjnych pentaerytrytu, w ruchu jest doświadczalna, wielokolaboratoryjna instalacja wody utlenionej, plan sprzedaży produkcji i usług jest wyższy niż w roku ubiegłym - głównie w wyniku zapowiedzianych dodatkowych dostaw fosforu ze Związku Radzieckiego - o prawie 7 proc. Niebagatelnym wpływ na wzrost produkcji ma także czyn produkcyjny dla uczczenia X Zjazdu. Wynosi on 106 mln zł.

Z okazji Dnia Chemika wyróżniających się pracowników zakładu przewodniczący GRN w Alwerni Franciszek Marcela udekorował - przy-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

## Będziemy tę wymianę pielęgnować, rozwijać dla dobra obu stron

Wywiad I sekretarza Komitetu Okręgowego Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności w Lipsku HORSTA SCHUMANNA dla „Gazety Krakowskiej” - z okazji „Dni Kultury Polskiej” w NRD

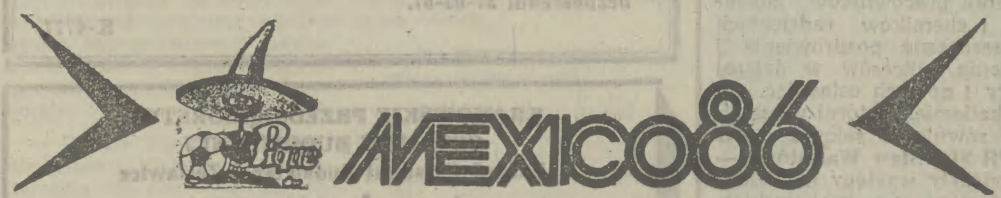


— Towarzyszu Sekretarzu, trwające obecnie „Dni Kultury Polskiej” w NRD są tu w Lipsku szczególnie bogate. Wynika to z tradycji współpracy między Krakowem i Lipskiem. Czy „Dni” te przysporzą nowych korzyści? — Trzeba zaznaczyć - odpowiada Horst Schumann - że po raz pierwszy na taką skalę i z takim rozmachem organizowane są „Dni Kultury Polskiej” w NRD, które przecież mają już jakąś tradycję. I tu w Lipsku mamy wszelkie powody, aby tę wymianę artystów umacniać i jestem przekonany, że wszystko to, co pokazali zarówno krakowianie w Lipsku, jak i przedstawiciele innych części Polski, z Teatrem Wielkim w Warszawie, wpłynie niezwykle korzystnie na środowiska twórcze obu zainteresowanych, zaprzyjaźnio-

nych st. od. Lipsk i Kraków mają już - można powiedzieć bez przesady - znaczny dorobek w tym względzie. Podpisane pięć dni temu umowy między środowiskami pisarzy, plastyków, muzyków i artystów estrady Lipska i Krakowa ustanawiają konkretne sposoby współpracy, zaś pozostałe środowiska - jak nam wiadomo - wkrótce sformułują podobne dokumenty. Wszystko to stanowi o nowych impulsach naszej współpracy, która konkretnie, od wielu lat łączy Lipsk i Kraków, organizacje partyjne tych miast i województw, fabryki, uczelnie, instytucje kulturalne.

— 8 czerwca br. obywatel NRD wybióra posłów do Izby Ludowej. Ten

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)



Piechniczek zapowiada zmiany w składzie

## Ilu doradców ma nasz trener?

Teleksem od redaktora MIECZYSLAWA WÓJCICKIEGO

Naszą wizytę na Stadionie Uniwersitario, gdzie trenowali polscy piłkarze, poprzedziło środowie przyjeździe dziennikarzy akredytowanych w grupie F mistrzostw świata u gubernatora stanu Jorge Trevino. Mnie najbardziej interesowały rozmowy z niższymi rangą urzędnikami i działaczami. Potwierdzili się moje obserwacje poczynione

przez kilka dni po meczu Polska - Maroko. Moi rozmówcy uważają, że Polska straciła nie tylko jeden punkt, ale także sporo z sympatii monterrejskiej widowni. Tak się musiało stać, skoro przez kilka dni w całościowicach artykułach w miejscowej prasie monterrejskiej zachęcali byli do przyjazdu na stadion i dopinguwania Polaków do do-

brój gry. Również w wywiadach z naszymi piłkarzami, nie wyłączając ich kapitana Zbigniewa Bońka, mówili się, że Polacy zademonstrują futbol, który w Hiszpanii doprowadził ich do medalu. Zapowiedzieli wiele bramek. Rzeczywistość okazała się zgoła inna.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 9)

## Ogólnopolska narada wydawców

### Kto chce poznać duszę Polski - niech jej szuka w Krakowie

(Inf. wł.) Stało się zwyczajem, iż doroczna sesja: „Wydawcy polscy dla Krakowa” organizowana jest w dniach, w których podwawelski gród obchodzi swoje imieniny.

Wczoraj „Krakowska Kuźnica” była miejscem narady wydawców z całego kraju oraz Zespołu Wydawniczego i Komisji Propagandy Społecznej Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa. Obecni byli również kierownik Wydziału Kultury KK PZPR Stanisław Franczak i dyrektor Wydziału Kultury Urzędu m. Krakowa Stefan Nawrot.

Rozmawiano o tym w jaki sposób za pomocą wydawnictw propagować i ukazywać rolę Krakowa w historii dzieł ojczystych; jego kulturę, sztukę oraz jak upowszechniać - także poza granicami kraju - ideę ochrony

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

## KRÓTKO

członków delegacji przyjął sekretarz generalny KC Komunistycznej Partii Chin Hu Yaobang. W DRUGIM dniu wizyty w CHRL, w piątek, delegacja Sejmu PRL pod przewodnictwem marszałka Romana Malinowskiego, spotkała się z wiceprzewodniczącym stałego komitetu Ogólnochińskiego Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych, Ye Fei. Omówiono stan kontaktów między parlamentami obu krajów. Tego samego dnia marszałka Sejmu i pozostałych

stwa „Pergamon Press” w Wielkiej Brytanii ukazała się książka z przełomowymi wybranymi przemówieniami i artykułami Michała Gorbaczewa. Poprzedza ją przedmowa sekretarza generalnego KC KPZR skierowana do brytyjskich czytelników. TRAGEDIA, jaka wydarzyła się w czernobylskiej elektrowni atomowej nie może i nie powinna utrudnić dalszego wykorzystywania energii atomowej w celach pokojowych. Taki jest punkt widzenia amerykańskiego lekarza, Roberta Gale'a, który w piątkowym wywiadzie dla „Gazety Krakowskiej” (CIĄG DALSZY NA STR. 2)

# Tajemnice dwóch krakowskich kamienic albo ślady kata (2)

Publikując drugą część szkicu Stanisława Stanucha uważamy, iż wyjaśnienia wymaga nazwisko Mariana Pasieczynskiego, gdyż wprowadza ono wątek nacjonalistyczny ukraiński, których zgubne - choć na szczęście niezbyt głębokie - wpływy na sądeckich Łemków, czasem odzwierciedla się jeszcze dzisiaj. Kim był Marian Pasieczynski? W listopadzie 1939 roku mianowany został przez okupantów szefem prokuratury Sądu Okręgowego w Nowym Sączu. Prof. Franciszek Grodkowski w frędzlowej pracy „Okupacja hitlerowska w Nowym Sączu i na Sądecku” w latach 1939-1945” publikowanej w „Roczniku Sądeckim” charakteryzuje go krótko, określając jego osobisty udział w aresztowaniu i zgładzeniu sądeckich prawników: „provokator antypolski, zausznik Hamanna i pomocnik gestapowski, pastwiący się nad Polakami i Żydami na równi z gestapo”. Powody „awansu” tego faszysty wyjaśnia oświadczenie znajacego go bliżej sędziego Kmiecika: „Pasieczynski nie tał się z tym, że przed wojną jako asesor prokuratorski w Bydgoszczy stał się »lokator« Berezę Kartuskiej za sprzyjanie tamtejszym Niemcom. Toteż chepił się, że taki awans tu w Sączu »służenie i u siebie należyce». Warto o tym pamiętać, gdyż działania ludzi w rodzaju Pasieczynskiego wywodzących się spod znaku Kubijewicza i Melnyka torowały na nowosądeckim gruncie wpływy bandytów z UPA, którzy doprowadzili do wielu tragedii podczas okupacji i w latach 1945-1947.

Nowy Sącz był w latach okupacji jednym z głównych punktów w ruchu przetrutowo-kurierskim na trasie Warszawa - Kraków - Budapeszt. Tędy przechodziło w obu kierunkach wielu wybitnych działaczy Polskiej Walczącej, a zarazem tutaj, od pierwszych dni wojny aż po wyzwolenie, trwała zacięta walka o utrzymanie łączności pomiędzy okupowanym krajem a światem. Obok sukcesów ruch oporu w pasie granicznym od Tylicza po Szczawnicę przeżył wiele tragedii. Szef nowosądeckiego gestapo, któremu podlegały służbowo wszystkie placówki Grenzpolizei wzdłuż bardzo gorącej, na tym terenie, granicy miał obfite materiały pochodzące z przesłuchań ludzi ujętych podczas przekraczania granicy, lub na terenie Słowacji, skąd byli przekazywani gestapo. (Tak ujęta została np. Helena Maruszówna). Przez biurko Heinricha Hamanna przechodziła więc potężna fala informacji. Pod wpływem tortur mówione są różne rzeczy. Przesłuchani musieli być przynajmniej częściowo wtajemniczeni w szczegóły akcji organizowa-

nych przez baze „Romek”, którą, przez pewien czas, kierował w Budapeszcie gen. Rosławowski „Odra”, a która zasięgami swoim obejmowała teren Sądecki. Dla wybitnego fachowca jakim był szef nowosądeckiego gestapo, nawet pozornie nieistotne szczegóły mogły być nader ważną wskazówką w poszukiwaniu tropów prowadzących do kierownictwa baz przetrutowych w Budapeszcie. Musiała również istnieć wymiana informacji między placówką gestapo w Nowym Sączu a agenturami budapeszteńskimi inwigilującymi działalność konspiracyjną wódzów węgierskich na Węgrzech. Jeżeli tak, to Hamann i jego współpracownicy musieli próbować odtworzyć zasady struktury ruchu przetrutowego, oraz zdawać sobie sprawę, iż centrala tych wszystkich poczynań znajduje się w stolicy Węgier. Aby nie być gotosłownym, w tych hipotezach: w 1940 roku ujęta została w Nowym Sączu, jednej z głównych melin kurierskich przy ulicy Nawojowskiej kurierka ZWZ z Warszawy Halina H. W śledztwie załamała się. Wprawdzie

przed popełnieniem samobójstwa zdołała ostrzec organizację i część ludzi uniknęła aresztowania, ale co zdołano z niej wydobyć, jaki był zakres jej informacji, wiadome było tylko Hamannowi i przesłuchującym ją ludziom. Jak wielki ruch panował na trasach przetrutowych w Beskidzie Sądeckim świadczy chociażby ilość pieniędzy, które w latach 1939-44 przesyłał do kraju kurierzy: ok. 24 mln dolarów papierowych (dokładnych cyfr nie da się ustalić, gdyż pieniądze były przenoszone „na waga”); ok. 350 tysięcy dolarów złotych; ok. 20.000 funtów złotych; ok. 4.000 marek złotych; ok. 1.500 rubli złotych; ok. 4 mln niemieckich marek papierowych i ok. 90 milionów okupacyjnych „młynarek”, oraz mniejsze sumy w innych walutach. Pieniądze te były niezbędne, bez nich żadna konspiracja nie może istnieć. Nie mówi i nie pisze się o tym, ale przecież ukrywanie działaczy podziemia, żywność, fałszywe dokumenty, zakup broni i amunicji, nie licząc wyżywienia ukrywających się party-

zantów, uzbrojenia, czy wreszcie koszty transportu lub koszty związane z wykupywaniem niektórych osób z więzień lub obozów koncentracyjnych - wszystko to wymagało olbrzymich sum, które musiały być zdobyte przez ludzi wspomagających nasz ruch oporu z zagranicy i dostarczone do kraju, we właściwe ręce.

Obok materiałów pochodzących z przesłuchań setek a nawet tysięcy ludzi w budynku przy ulicy Czarneckiego w Nowym Sączu, gdzie mieściło się gestapo, Hamann mógł korzystać także z informacji dostarczanych przez kilkuset konfidentów z terenu miasta i na terenach przygranicznych (ich ilość w samym Nowym Sączu oceniana była na około dwieście osób), oraz z „dorobku” byłych członków „Wintersportklubów” i „Beskidvereine” - organizacji mniejszości niemieckiej w Polsce, których członkowie grający przez wiele lat swobodnie i bezkarnie po Polsce, pod pozorem zajęć sportowych uprawiali przez cały okres międzywojnia działalność szpiegowską.

Dużo do myślenia dają liczne podroże szefa nowosądeckiego w kierunku południowym. Warto wiedzieć, iż na Słaziu i Szaryszu czyli w ówczesnym żupanacie (powiecie) szaryszkozempińskim znajdowały się duże skupiska tzw. Zipsów czyli Sasów spiskich, których część opowiedziała się po stronie III Rzeszy. Liczne prace źródłowe podają, iż Heinrich Hamann był częstym gościem w placówce granicznej w Mnišku koło Piwnicznej. Placówka ta była obsadzona przez żołnierzy słowackich nieprzychylnie ustosunkowanych do Polaków. Broniła się ona wielokrotnie przed atakami partyzantów i do końca wojny nigdy nie została zdobyta. Według tych samych źródeł szef gestapo w Nowym Sączu jeździł z Mniśką nad Postradem do Preszowa. Może więc zapuszczał się dalej, np. do Koszyc, gdzie przebiegała wówczas granica słowacko-węgierska? A może nawet do Budapesztu? Jakikolwiek mógł być cel tych wypadów szefa gestapo, nie ulega

(DALSZY CIĄG NA STR. 5)

# Jak pomóc rolniczym spółdzielniom produkcyjnym?

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

wielkich poletek rozrzuconych na dużej przestrzeni. RSP na koniec 1985 r. dysponowały majątkiem trwałym o wartości brutto 1764 mln zł, przy czym zadłużenie z tytułu kredytów inwestycyjnych wyniosło 491 mln zł. Generalnie spółdzielnie cechują się różnorodnością, wyrażającą się znacznym zróżnicowaniem w wyposażeniu w obiekty gospodarcze, produkcyjne, socjalne, a także maszyny i sprzęt rolniczy.

W Tarnowskim nie ma niestety spółdzielni, która posiadałaby niezbędne obiekty produkcyjne, socjalne i budynki mieszkalne dla załogi. Wedle oceny Wojewódzkiego Związku, 14 Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych jest słabych ekonomicznie i gospodarczo. Gospodarują one na 1293 ha, w tym 830 ha gruntów dzierżawianych. Wartość środków trwałych wynosi 808 mln zł, natomiast zadłużenie blisko 300 mln zł. Najgorszą sytuacją finansowo-gospodarczą występuje w RSP Rajbrot. Zastępca Uszewska, Jodłowska, Nowe Żukowice i Wola Rządzińska.

Ocenie sytuacji w pionie Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych i poszukiwaniu dróg politycznego i merytorycznego wsparcia o tych spółdzielni, poświęcone było wczorajsze wspólne posiedzenie Egzekutywy KW PZPR w Tarnowie i Prezydium WK ZSL. Obrady prowadził i sekretarz KW PZPR Władysław Plewniak i prezes WK ZSL Stanisław Partyla. Bezpośred-

nie przed obradami osiem ze spółdzielni zwizytowało najstarsze spółdzielnie, zwracając uwagę na wszelkie nieprawidłowości i problemy wynikające z codziennej działalności. Wynik owych wizyt złożył się na jednoznaczny obraz. W większości owe spółdzielnie gospodarują na najgorszych gruntach, składających się z kilkadziesiąt, a nawet kilkuset niewielkich poletek. Brakuje podstawowego sprzętu, budynków gospodarczych, bank odmawia udzielenia kredytów. Cieszy jednak zdrowe podejście kierownictwa i załóg, które mimo wszystko widzą perspektywy w rozwoju i funkcjonowaniu tych spółdzielni.

Konieczne jest — co szczególnie podkreślano w trakcie obrad — przede wszystkim scalenie ziemi, rekultywacja gruntów i budowa dróg transportowych do spój, doposażenie RSP w niezbędny sprzęt i środki do produkcji, rozbudowa obiektów gospodarczych i budowa mieszkań, złagodzenie zasad kredytowania dla jednostek nie posiadających pełnych ośrodków gospodarczych i zniesienie kaucji na kredytowanie inwestycji. Ważne jest również rozwinięcie produkcji pozarolniczej, w celu uzyskania środków niezbędnych na wspieranie rozwoju i intensyfikacji produkcji. Przy tym wszystkim — akcentowano — funkcjonowanie spółdzielni winno być przedmiotem codziennej troski miejscowych instancji PZPR i ZSL. W obradach uczestniczył wiceprezes CZ RSP Lucjan Kowalski. (wz)

# Umowa HIL i Urzędu m. Krakowa

Dotychczasowe wspólne działania Rady Narodowej m. Krakowa i kierownictwa Kombinatu Huty im. Lenina zostały uwienczone wczoraj podpisaniem w Urzędzie m. Krakowa umowy o zawarciu w planie inwestycyjnym HIL budowy oczyszczalni ścieków, wspólnej dla dzielnicy i kombinatu. Umowę podpisał prezydent miasta Krakowa Tadeusz Salwa oraz dyrektor HIL Eugeniusz Pustówka.

Oddana w ubiegłym roku oczyszczalnia ścieków w Nowej Hucie, budowana obecnie oraz zaplanowana — na podstawie zawartej w dniu dzisiejszym umowy — pozwoli wreszcie na definitywne rozwiązanie problemu w tej dzielnicy.

# Symposium na AGH

Uczelniany Komitet SD w AGH zorganizował, w okolicy 160. rocznicy śmierci St. Szczęsnego i 170. utworzenia Akademii Górniczej w Kielcach IV Symposium „Ochrona środowiska naturalnego”. W trakcie sympozjum referaty wygłosili m. in. rektor AGH prof. Antoni S. Kleczkowski i prof. Roman Ney.

W naradzie udział wzięli m. in. przewodniczący KK SD Jan Janowski.

(żur)

# Leszek Leśniak w Nawojowej

Gościem uczniów i nauczycieli Zespołu Szkół Rolniczych w Nawojowej był przewodniczący Zarządu Krajowego ZMW, nowosądecki delegat na X Zjazd PZPR Leszek Leśniak. Spotkanie było okazją do żywej dyskusji o przyszłości Polski, roli oraz szansach młodego pokolenia. Zespół Szkół Rolniczych w Nawojowej w 1981 roku był pierwszą w kraju placówką oświatową — wychowawczą w której powstało szkolne koło twórczości od nowa. Związku Młodzieży Wiejskiej. (ss)

# Red. Tadeusz Stec laureatem

Wczoraj zakończyła się w Gdyni dwudniowa sesja Klubu Publicystów Morskich SD PRL. W czasie sesji wręczono nagrody klubowe za publikacje o tematyce morskiej. Pierwszą nagrodę otrzymał nasz redakcyjny kolega Tadeusz Stec za artykuły zamieszczone w „Gazecie Krakowskiej”.

# Wyrok w sprawie śmierci noworodków

WŁOCŁAWEK (PAP). W Sądzie Rejonowym w Włocławku obiegł 6 bm. koniec procesu w sprawie śmierci 6 noworodków w tamtejszym Szpitalu Wojewódzkim.

Sąd uznał oskarżonych: Mariana Rzakowskiego — byłego zastępcę ordynatora oddziału wcześniaków i noworodków oraz Barbarę Szymańską — była ordynator tego oddziału, winnymi zaniobań.

M. Rzakowski skazany został na karę 6 miesięcy ograniczenia wolności (na poczet orzeczonej kary wliczone oskarżonemu okres przebywania w areszcie tymczasowym). B. Szymańska sąd skazał na karę 1 roku ograniczenia wolności. Ponadto oboje mają wpłacić 10 proc. swoich miesięcznych zarobków na konto budowy Centrum Zdrowia Matki-Polki.

# Posiedzenie Rady Ministrów

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

zażalenie spożywców i mieszkańców o blisko 10,3 proc.

Istotne dla realizacji NPSG było rozwinięcie współpracy z krajami socjalistycznymi. Pomoc gospodarczą ze strony ZSRR wyrażającą się głównie zwiększonymi dostawami surowców i materiałów na korzystnych warunkach kredytowych, odgrywała istotną rolę w odbudowywaniu przedkryzysowego poziomu i dostosowywaniu się do funkcjonowania w warunkach restrykcji wprowadzonych przez państwa zachodnie.

W kolejnym punkcie obrad Rada Ministrów zapoznała się z projektem założeń Centralnego Planu Roczego na 1987 rok. Przyszłoroczny plan określa możliwość osiągnięcia nieco wyższego tempa wzrostu dochodu narodowego niż przewidziane średnio dla okresu całej pięcioletki.

Założenia Centralnego Planu Roczego na 1987 rok przekazane zostaną do konsultacji społecznej.

Następnie Rada Ministrów zapoznała się i przyjęła „Raport z realizacji reformy gospodarczej w latach 1981—1985”.

Efektu funkcjonowania reformy gospodarczej potwierdzają, że podstawowe założenia systemowe są generalnie trafne.

Obecny stan zaawansowania procesu przebudowy systemu funkcjonowania gospodarki czyni realizowaną linię reform jedyną szansą dalszego rozwoju społeczno-gospodarczego kraju.

Rada Ministrów zapoznała się również z informacją o wykonaniu zadań wynikających z krajowej narady partyjno-gospodarczej w Poznaniu.

W kolejnym punkcie obrad Rada Ministrów oceniła

realizację programu oszczędnościowego w gospodarce narodowej w latach 1983—85 oraz podstawowe zadania w tym zakresie na lata 1986—1990.

Rada Ministrów zapoznała się ze „Sprawozdaniem z wykonania budżetu państwa” i przyjęła projekt uchwały w sprawie wykonania budżetu państwa w ubiegłym roku.

Rada Ministrów zapoznała się również ze sprawozdaniem z wykonania planu kredytowego i bilansu pieniężnych przychodów i wydatków budżetu państwa w 1985 roku oraz z wykonaniem planu obrotów płatniczych z zagranicą w ubiegłym roku.

Rada Ministrów oceniła wykonanie planu Państwowego Funduszu Aktywizacji Zawodowej za 1985 rok.

Rada Ministrów zapoznała się ze sprawozdaniem z wykonaniem Funduszu Rozwoju Kultury za 1985 rok.

# W 50. rocznicę „krwawej wiosny”

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

strajk rozpoczęli pracownicy monopolu spirytusowego i tytoniowego; w marcu wybuchł powszechny strajk łódzkich włókienniczy, a tuż po jego zakończeniu doszło w Krakowie do wypadków, które zapoczątkowały „krwawą wiosnę” 1936 roku. Obrzymieli rozmiarów akcję solidarnościową wywołał marcowy strajk okupacyjny robotników fabryki cukru i czekolady „Suchard”, w kilkanaście dni później doszło do starcia z policją w krakowskim „Semperie”. 23 marca był dniem ogólnomięskiego strajku powszechnego w obronie praw robotników, w czasie demonstracji doszło do krwawych walk, krakowianie liczenie poparlii demonstrantów.

Na wieść o wypadkach krakowskich cały kraj ogarnęła fala protestu, akcje solidarnościowe proletariatu innych miast trwały do końca kwietnia. Po stopniowym wygasnięciu strajków robotniczych inicjatywę walki z sanacją przejął w 1937 r. chłop. Rewolucyjne wydarzenia 1936 r. oraz wystąpienia chłopów w rok

później zradykalizowały polskie społeczeństwo, sprzyjały kształtowaniu się tendencji do tworzenia demokratycznego frontu walki z sanacją.

„Koncepcje jest przede wszystkim owoych wydarzeń i zjawisk dla zachowania naszej tożsamości klasowej i ideowej. Trzeba o nich mówić nie tylko z okazji rocznic, jubileusów i nie tylko z potrzeby świętowania przeszłości. Ale trudno nie zwrócić uwagi na kontekst społeczno-polityczny w jakim wspomniany dzień stał o tamtych czasach. Dzień o nich 50 lat to cała epoka historyczna, w czasie której zaszły gruntowne zmiany w każdej dziedzinie życia społecznego kraju” — powiedział m.in. sekretarz KK PZPR Jan Czepeł podczas wczorajszej sesji naukowej, poświęconej rewolucyjnym wydarzeniom krakowskim w roku 1936.

Nawiązując do obecnej sytuacji w Polsce Jan Czepeł podkreślił m.in. znaczenie mającego się odbyć X Zjazd PZPR: „Rok 1986, rok X Zjazdu, ma dla nas wszystkie znaczenie trudne do przecze-

nienia. Przecież to ten rok i ten Zjazd zdecydowały w jakim stopniu spożytkujemy nasze możliwości i jak będziemy kontynuować budownictwo socjalizmu i walkę klasową prowadzoną w okresie międzywojennym przez krakowski proletariatus”.

Podczas sesji wygłoszono kilka referatów. O przyczynach niepokojów społecznych w Polsce w latach 1936 i 1937 mówił prof. Józef Buszko; miejsce i rolę wydarzeń sprzed 50 lat w życiu społecznym i politycznym województwa krakowskiego przedstawił dr Jerzy Zawisowski; ruch robotniczy w świetle pracy lat 30. omówił dr Krzysztof Woźniakowski. Dyskusję podsumował prowadzący sesję prof. Andrzej Pilch.

Na sesję, której organizatorem był Komitet Honorowy Obchodów 50. rocznicy walk rewolucyjnych proletariatu krakowskiego i Komisja Historyczna KK PZPR, przybyli także uczestnicy wydarzeń z tamtych lat oraz młodzież szkolna. Obecni byli również przedstawiciele władz miasta i dzielnicy Śródmieście z I sekretarzem KD PZPR Jackiem Inwaldem i wiceprezydentem Krakowa Janem Nowakiem. (Ela)

# Rada Społeczna WSP

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

działalności uczelni, kształci się w jej murach 6320 studentów. Oprócz wypełniania podstawowej funkcji dydaktycznej WSP w Krakowie wykonuje też prace zleczone przez różne instytucje. Przewiduje się, że w roku bieżącym uczelnia uzyska z tytułu sprzedaży prac przeszło 20 milionów zł.

Oprócz osiągnięć WSP ma też rozliczne kłopoty. Mówiono o nich wczoraj podczas inauguracyjnego posiedzenia Rady Społecznej uczelni, którego przewodniczył sekretarz KK PZPR Kazimierz Augustynek. Mówiąc o problemach kształcenia przyszłych nauczycieli nie można zapominać, że dziś w zawodzie tym pracuje wiele osób nie posiadających wyższego wykształcenia.

Podczas wczorajszego posiedzenia, w którym uczestniczyli przedstawiciele organizacji politycznych i społecznych, przedsiębiorstw i urzędów, przewodniczący rady Kazimierz Augustynek wręczył jej członkom akty nominacyjne. Dokonano również wyboru wiceprzewodniczących: Barbary Guzik — wiceprezydent m. Krakowa i Adam Peszko — dyrektor Krakowskiej Fabryki Aparatów Pomiarowych. Funkcję sekretarza powierzono Mieczysławowi Noworymowi — kuratorowi oświaty i wychowania w Krakowie. Ponadto w skład prezydium weszli: Jan Karwowski — sekretarz KW PZPR w Tarnowie, Władysław Kasperczyk — I sekretarz KD PZPR Kraków-Krowodrza i Stefan Niziołek — zastępca dyrektora KM Huta im. Lenina. (ps)

# W niedzielę — warto wybrać się na Błonia

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Głównym (12 i 19) imieniny miasta. Przybędą na nie w pełnej gali zespoły folklorystyczne i mieszkanki wsi z województwa: krakowskiego, nowosądeckiego, tarnowskiego, by z krakowianami i gośćmi miasta bawić się przy muzyce, śpiewach, tańcach i poczęstunku przywiezionym przez koła gospodyń wiejskich, kluby rolnicze itp. Z Krakowa, jako pierwsi, zgłosili swój udział w imieninach mistrzowie culniczy i piekarze: Feliks Adamski z żoną i Franciszek Staśto, obecny marszałek Bractwa Kurkowego, którzy częstować będą swoimi wyrobami. Za ich przykładem — miejmy nadzieję — pójdą inni krakowianie.

Nie jesteśmy w stanie zaanonsować wszystkich pozycji repertuarowych Dni Krakowa, radzimy więc czytać afisze i ten weekend spędzić w mieście. (oz)

# Kto chce poznać duszę Polski

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

ki bogato ilustrowane, drukujemy poza granicami kraju. Żywa dyskusja udowodniła, że wydawcom kultura i historia Krakowa nie są obojętne. Wilhelm Feldman napisał w 1905 roku: „Kto chce poznać duszę Polski — niech idzie ją tu zakleć w kamieniach rzymskich, gotyckich murach, renesansowych atykach, barokowych fasadach, a także w dźwiękach „Zygmunta” i hejnału Mariackiego... znaleźć ją powinien również w książkach poświęconych Krakowowi”. (zo)

W niedzielę natomiast odbywać się będą w Ryнку

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

akt wyborczy poprzedzony jest szeroką kampanią polityczną. — Tak. Nasze społeczeństwo odda swój głos za pokojem, za umiłowaniem socjalizmu. Miniony zjazd Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności — jego uchwały, dają początek drodze, którą określa się mianem nowego etapu rozwoju Niemieckiej Republiki Demokratycznej. W naszej akcji podkreślamy nieustannie jedność polityki i działań gospodarczych w myśli hasła — wszystko dla dobra społeczeństwa i razem ze społeczeństwem. Nie idzie tutaj o to tylko, by kogoś przekonać dla powzięcia „tak”. Idzie o współpracę, o

# Interesują mnie sprawy wsi i młodzieży

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

nia wynosi 2,63 ha) jak też nieopłacalność usprawnienia tych gospodarstw. W tym względzie są tak niechętnie widziane przez rolników scalanie gruntów. Należy robić to powoli i umiejętnie, a z pewnością odnieść się zamierzony skutek.

Konieczne jest szybkie zacieranie różnic pomiędzy wsią a miastem, przede wszystkim w dziedzinie oświaty, dostępu do kultury, sportu i rekreacji. Zauważyłam, iż na wsi większość inwestycji wykonywana jest w czynie społecznym, zaś w mieście dość rzadko podejmuje się tego rodzaju inicjatywy i infrastruktura budowana jest ze środków społecznych. Wniosek stąd, że chyba więcej finansów należy przeznaczyć dla wsi, przede wszystkim na rozwój zaplecza handlu i oświaty.

Rozwiązując problemy wsi polskiej, a co mnie interesuje szczególnie, wsi tarnowskiej — rozwiązujemy jednocześnie problemy młodego pokolenia. Dużą szansę uświadomienia społeczeństwa w kwestiach powinności w stosunku do młodzieży i dzieci stwarza w pewnym sensie przyjęta ostatnio przez Sejm „Ustawa o młodzieży”. Musimy przedyskutować formy udziału młodych w życiu społecznym, formy, dzięki którym młodzież mogłaby się poczuć rzeczywistym współgospodarzem kraju i stać się bardziej potrzebną w swoich środowiskach.

# Dzień Chemika

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

znaniymi przez Radę Państwa Krzyżami Kawalerskimi Orderu Odrodzenia Polski. Otrzymał je: Jan Kolodziej i Jan Taborski.

Prowadzący uroczystość — przewodniczący Rady Pracowniczej Wit Talowski, odczytał zebrany przesłany na ręce dyrekcji okolicznościowy adres do ministra przemysłu chemicznego, szklarskiego i lekkiego Edwarda Grzwy.

W imieniu władz politycznych i administracyjnych województwa i gminy, podziękował za wydajną pracę Jerzy Gryzbek, kierownik Wydziału Ekonomicznego KK PZPR.

Konsul Konsulatu Generalnego ZSRR w Krakowie, Władimir Onosza, przekazał w imieniu pracowników konsulatu i chemików radzieckich — serdeczne pozdrowienia i życzenia sukcesów w dalszej pracy i nowych osiągnięć.

Akademii, w której uczestniczył również I sekretarz KG PZPR Stanisław Warmiński — zakończyły występ młodzieży i artystów scen krakowskich. (ev)

# KRÓTKO

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1) tek na konferencji prasowej w Moskwie poinformował o metodach leczenia osób poszkodowanych w wyniku awarii oraz przedstawił długoterminowe prognozy lekarskie.

PRZEDSTAWICIELE pekińskiego ministerstwa przemysłu kosmicznego oświadczyli, że Chiny przygotowują się do wystrzelenia na większą skalę za-

zwrócił się w tym celu do ChRL, w tym celu do ekspozycji amerykańskiego wahadłowca kosmicznego „Challenger”.

ZWIĄZEK Radziecki umieścił w piątek na orbicie okołoziemskiej 8 sztucznych satelitów Ziemi o kolejnych numerach porządkowych od „kosmos-1748” do „kosmos-1755”. Satelity wprowadziła na orbitę jedna rakietka nośna.

Dotychczas od ub. roku co najmniej 12 krajów

# PP PRACOWNIE KONSERWACJI ZABYTKÓW

Oddział w Krakowie

Kraków, ul. Młódowa 41

# zatrudni pilnie

# głównego księgowego

Warunki pracy i płacy do omówienia w Dyrekcji, ul. Młódowa 41.

K-4827

# KRAKOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO ROBOT ELEKTRYCZNYCH

w Krakowie ul. Dzierżyńskiego 112

# zatrudni natychmiast

— na korzystnych warunkach płacowych wg nowego zakładowego systemu wynagrodzeń

- z-ec kierownika działu księgowości
- z-ec kierownika działu ekonomiki i analiz

oraz pracowników na stanowiska robotnicze:

- mechaników samochodowych z praktyką
- kierowcę ciągnika
- kierowcę z kat. prawa jazdy A i B

Przedsiębiorstwo gwarantuje możliwość uzyskania wysokich wynagrodzeń, doskonalenia kwalifikacji zawodowych oraz przywileje i usprawnienia wynikające z „Karty Pracownika Budownictwa”.

Informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje Dział Zatrudnienia i Płac Kraków, ul. Dzierżyńskiego 112, I p., pokój 139 i 140 lub tel. 37-55-55, wewn. 182 i 186 lub bezpośrednio 37-05-87.

K-4777

# KRAKOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO CERAMIKI BUDOWLANEJ

Zakład Ceramiki Budowlanej Żesławice

# zatrudni zaraz

- głównego energetyka
- magazyniera
- inżyniera lub technika budownictwa z uprawnieniami
- inżyniera lub technika ciepłownika z uprawnieniami
- inżyniera ceramik lub mechanik
- palaczy kotłów wysokoprężnych
- swinielowych
- operatorów wózków widłowych

Przedsiębiorstwo zapewnia wysokie wynagrodzenia, świadczenia z „Karty Pracownika Budownictwa”.

Zgłoszenia przyjmuje Dział Służby Pracowniczej Kraków-Nowa Huta, ul. G. Morcinka 4, tel. 44-64-30, 44-67-19, 44-68-77, 44-62-84.

Dojazd autobusem lini 122.

K-4985

**redaktor dyżurny** przy telefonie **22-09-85**

Dziś, w sobotę, oczekuje na Wasze telefony od godz. 10 do 14 red. Wojciech MACHNICKI — kierownik Działu Ekonomicznego i od godz. 14 do 18 red. Stanisław RYDZ — kierownik Działu Partyjnego.

W niedzielę przy redakcyjnym telefonie dyżuruje także od godz. 10 do 14 red. Andrzej STRUTYŃSKI — kierownik Działu Despeżowego i od godz. 14 do 18 red. Magdalena LINK — z-ca kierownika Działu Miejskiego.

**ZAMKNIĘCIE „PIRACKIEGO” NADAJNIKA „GŁOSU AMERYKI”**

(t) Pracownicy poczty belgijskiej zajęli gmach stacji nadawczej amerykańskiej rozgłośni radiowej „Głos Ameryki” w Brukseli. Urządzenia techniczne, które były własnością ambasady amerykańskiej, zostały skonfiskowane.

Działanie poczty belgijskiej uzasadniono tym, że stacja nadawcza „Głosu Ameryki” działała na zasadach pirackich.

**Z dalekopisu**

kich, nie mając odpowiedniej licencji. Ponadto, w myś ustawodawstwa belgijskiego, za terrorizm Belgii nie mogą działać obce stacje radiowe.

**2100 SZMARAGDÓW**  
Ekipa nurków przesukuje wrak zatopionego we wrześniu 1622 roku hiszpańskiego okrętu Nuestra Señora Atobek.

**„Venus '86”**

W piątek bez rozgłosu i tumanu gapiów otwarto kolejny wystawienia w galerii zakwamifikowano 581 prac autorów z 45 krajów świata. Zdobywcą Fotografii Artystycznej pt. Grand Prix Venus '86 został Dieter Matthes z RFN.

W sumie i w części wystawy Venus '86 prezentowanych jest (codziennie od 9 do 19) 230 fotografów oraz 119 barwnych przezrocz. (koż)

# Ogłoszenia ekspresowe

FIAT 125p, 1980 — sprzedam. Tarnów, tel. 21-50-56. T-23672

ZASTAWĘ Mediteran — kupię lub zamienię za 125p. Tel. 11-10-82.

MIKROFON Shure oraz kabel mikrofonowy — sprzedam. Nowy Sącz, tel. 221-21, po 19. g-24051

SAMOCHODOWY podnośnik elektryczny, czterokolumnowy — sprzedam. Nowa Huta, os. Teatrálne 26/24. g-23889

MAŁA gastronomia, Nowa Huta — zatrudnię pracownicę, Oferty 24069 „Prasa” Kraków, Wiślna 2. g-23899

NAJNOWSZY telewizor kolorowy Sony, 27 cali — sprzedam. Kraków, ul. Armii Kraków 5 (Siarczana). S-24065

DONIEC Adolf, zam. Brodziejewo, p-ta 32-090 Słomniki, zgubił prawo jazdy kat. A.B.T. wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miasta i Gminy w Słomnikach. g-23899

TELEWIZOR Helios, zamrażarkę 120 lub 220 l, prasownicę, domową — gwarancja, wóz dwukółkowy do cięgniaka — sprzedam. Czerniewska, Zalas k. Krzeszowice. g-22121

MIESZKANIE 3-pokojowe, w Gorlicach, zamienię na podobne w Krakowie, Nowej Hucie, Skawinie, Wieliczce. Oferty 23792 „Prasa” Kraków, Wiślna 2. g-23899

FIATA 126p, do remontu — tanio sprzedam. Tel. 66-00-88, wewn. 308. g-23780

KOZIOŁ Leszek, zam. Kraków, ul. Grodzisko 17, zgubił prawo jazdy, wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Dzielnicy Kraków-Krowodrza. g-23778

DYLAŃGOWI Markowi, zam. Kraków, ul. Okólna 22/53 skradziono prawo jazdy, wydane przez Urząd Dzielnicy Kraków-Krowodrza. g-23787

NIEMASZYK Adam, zam. Kobylanki 37, zgubił prawo jazdy kat. A.B.C.D.E nr 777/80, wydane przez UG w Gorlicach. S-21250

DACIĘ z uzbrojona nową karoserią, do przekładki — sprzedam. Limanowa, Tel. 71-020. S-21266

MERCEDES 608D, z podwojną kabiną — sprzedam. Nowy Sącz, tel. 203-35. S-21267

DOM jednorodzinny, 4-pokojowy — sprzedam. Nowy Sącz, ul. Węgierska 31. S-21269

JELCZ 315, samowyladowczy, po remoncie — sprzedam. Stanisław Zarabski, Nascacowice 66, gm. Pogodzie, woj. nowosądeckie. S-21270

SKOPE 706 RTS, wywrotkę — sprzedam. Nowy Sącz, tel. 211-35. S-21271

AUTOMATYCZNA maszynę dziewiarską, prod. japońskiej — sprzedam. Nowy Sącz, tel. 231-18. S-21272

NOWY SĄCZ — superkomfortowa wille — sprzedam. Mielec, tel. 233-26. S-21273

SADZONKĘ astronomiczną — sprzedam. Stanisław Grzyb, Wronowice 47, Łososina Dolna, tel. 64. S-21274

Oto kolejny fragment „Rozmyślań o polityce polskiej”, książki, przygotowanej do druku przez Królową Agencję Wydawniczą. Jej autor Aleksander Bocheński, publicysta i eseista, tłumacz z francuskiego ma w swym dorobku takie pozycje jak „Dzieje głupoty w Polsce”, „Wędrówki po dziejach przemysłu polskiego”, „Rzecz o psychice narodu polskiego”.

Dziś prezentowany fragment otwiera rozdział „Rozmyślań” poświęcony problemom rozwoju gospodarczego, jego uwarunkowaniom oraz znaczeniu dla szczęścia naszej cywilizacji i przyszłości pokoleń.

Problem prymatu rozwoju gospodarczego nad innymi zagadnieniami trzeba sobie postawić i rozstrzygnąć, z tego prostego powodu, że bywa ono nieraz negowane.

Negowanie prymatu rozwoju gospodarczego wspólnoty narodowej (nad innymi celami osobistymi i zbiorowymi) przybrało parę różnych wersji. Spróbujmy zastawić więc je kolejno w sposób możliwie jasny i poddać elementarnej bodaj analizie.

Najdalej idącą jest teza, modna w pewnym okresie na Zachodzie, głosząca iż zarówno wzrost produkcji poprzez postęp techniczny jak konsumpcji jest nieporozumieniem, gdyż nie tylko nie daje człowiekowi szczęścia, ale i doprowadzi gatunek homo sapiens do wymarcia.

Mniej radykalne (ale pospolicie przyjęte u nas) hasło głosi, że wprawdzie wzrost konsumpcji materialnej i kulturalnej jest celem człowieka i wspólnoty ludzkiej, ale nie jest nim wzrost produkcji. Część wypracowanego co roku dochodu narodowego przeznaczona na konsumpcję powinna być wyższa niż była u nas dotąd, a część na inwestycje niższa.

Zaczynając od tezy radykalnie negującej wzrost gospodarczy jako cel wspólnot ludzkich i całego

## „ROZMYŚLANIA O POLITYCE POLSKIEJ” (4)

gatunku, spróbujmy przytoczyć najważniejsze przesłanki na jakich się opiera.

Wzemy przykładowo argumenty, których użył w swej głośnej kampanii roku 1972 holenderski

**ALEKSANDER BOCHEŃSKI**

# O ROZWOJU GOSPODARCZYM

polityki i ekonomista Sicco Mansholt. Dada się one uszeregować w sposób następujący: 1) szybki przyrost demograficzny pociąga za sobą 2) coraz wyższe zużycie surowców, tak, że trzeba bardziej oszczędnie je wydobywać, jeżeli nie mamy niabawem stanąć przed katastrofą; 3) podobnie grozi brak żywności, a jednocześnie 4) zanieczyszczenie środowiska naturalnego.

Neograniczone przyrost demograficzny rzeczywiście pociąga za sobą szereg skutków wysoce ujemnych, a w zamian za to nie daje absolutnie żadnych korzyści nikomu. Zahamowanie możliwości daleko idące przyrostu jest więc nakazem wszelkiej polityki populacyjnej, ale nim przyniesie owoce, jasne jest, że obecny stan rozwoju przemysłu nie wystarczy, by zapewnić ludności globu, tej która już żyje lub narodzi się w najbliższych latach: a) żywności, b) różnych

przedmiotów niezbędnych i c) — co najważniejsze — maszyn pozwalających jej uchylić się od pracy przymusowej.

Czyli ilość maszyn należy nie umniejszać lecz szybko pomnażać.

Jeżeli zaś idzie o zanieczyszczenie środowiska naturalnego, to problem oczyszczenia powietrza i wody jest już dawno rozwiązany technicznie i mógłby być szybciej realizowany, gdyby nie brak środków spowodowany przez wydatki wspólnot narodowych na zbrojenia lub wycieczki człowieka na

Księżyc. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że postęp techniczny pozwoli w bliższej przyszłości znaleźć metody jeszcze tańsze i łatwiejsze ochrony środowiska naturalnego. To samo powieździeć można o nowych surowcach zastępczych. Tak więc wydaje się, że nieograniczenie wzrostu gospodarczego to, ujemniejszanie ale jego przyspieszenie pozwoli ludzkości uchylić się od klęsk, wymienionych przez Mansholta. Oczywiście pod warunkiem zahamowania przyrostu demograficznego a także ukierunkowania rozwoju przemysłu, miast jego żywiołowej regulacji. Gdybyśmy jednak przyrostu ludności nie ograniczyli, jasne jest, że tym bardziej musimy rozwijać przemysł, aby nie spotkał nas los Hindusów i innych krajów nieuprzemysłowionych.

Zupełnie inna jest argumentacja pewnego odłamu przeciwników dalszego rozwoju gospodar-

czego. Mam tu na myśli wszystkie ruchy typu hippisowskiego od lat 60., a potem buddyjskie itp. w USA i gdzie indziej, a także tezy wygłoszone przez różnych futurologów, na przykład Jeana Fourastie. Jedni i drudzy uobocznie wysuwają argument zanieczyszczenia ekologicznego, nie zdając sobie sprawy z tego, że jak powyżej ukazałem, osłabia różnicę niż znaczenia ich rozumowanie logiczne. Również nie kładą głównego nacisku na motywy gospodarcze, jak wyczerpanie surowców i żywności, lecz na element zwany „szczęściem”. Po prostu życie w warunkach cywilizowanych, w wielkich skupiskach miejskich o całkowicie zmniejszonej pracy i zestandaryzowanej konsumpcji, wywołuje głęboką frustrację, poczucie bezsensu życia itd. Fourastie przeciwstawia temu sposobowi życia radość typu

„psa polującego na kuropatwę”. Hippisi własnymi drogami realizowali odmienny model poprzez wyrzucenie się wszelkiej zbędnej konsumpcji, poprzez życie we wspólnotach, i intensywnie wyżywianie takich skłonności najpierw jak seks lub kocownictwo a potem, z upływem lat, narkomania.

Już powierchowna analiza zarówno tezy Fourastie jak praktyk hippisowskich czy buddyjskich świadczy o tym, że istotna przeszkoda w realizacji życia szczęśliwego leży nie w rozwoju techniki a w przeludnieniu.

Wracajmy do rozwoju gospodarczego i jego związku ze szczęściem a przynajmniej z zadowoleniem ludzkości. Obecnie w epoce modelu konsumpcyjnego poziom konsumpcji stał się miernikiem wartości i stąd potężna motywacja wrodzona, zwana ambicją, popycha człowieka do po-

święcenia zadowolenia innych ważnych skłonności (właśnie tych, które zadowalać chciałyby właśnie hippisi) byle móc się otaczać coraz większą liczbą coraz mniej potrzebnych rzeczy. Można jednak spojrzeć na to zdiwacznie na pozór zjawisko inaczej. Czy nie jest ono przejawem specyficznej skłonności zapisanej w nasze kod genetyczny, dla realizacji i rozwoju (w tym właśnie okresie) mutacji? Jaka byłaby w tym wypadku jego funkcja biologiczna? Hipoteza mutacji technologicznej odpowiada, że funkcją tą byłby rozwój przemysłu, a potem automatyzacji i robotyzacji — aż do uwolnienia gatunku z wszelkiej pracy — co właśnie przyjąć można jako dobową granicę przebywania metamorfozy. Na to bowiem aby powstała powszechna automatyzacja, potrzeba w ustroju kapitalistycznym po pierwsze kapitału, co już dowiódł wyraźnie Karol Marks, po drugie techniki — (tu funkcja biologiczna nauk — nawet humanistycznych, bo bez nich nie byłoby powstały techniczne) — i po trzecie, co nie mniej ważne, niezbędna jest skłonność człowieka do otaczania się coraz większą liczbą coraz mniej niezbędnych rzeczy — gdyż inaczej produkt przemysłu ani automatyzacji nie mógłby w ustroju kapitalistycznym być sprzedawany, nie mógłby przynosić zysków, i nie powstałby wcale — poza tym poziomem, który zapewnia to, co do życia niezbędne czyli poza poziomem elementarnym np. manufaktur czy maszyn parowych. W myśl hipotezy mutacji technologicznej, z biegiem dziesięcioleci i z pochodem automatyzacji, skłonność konsumpcyjna wygasłaby, tak jak już wygasła, nadzwyczajna potrzebna, bo niezbędna, dawniej skłonności, np. do hodowli. Zaledwie trzeba dodać, co jest oczywiste, że uspołecznienie i planowe ukierunkowanie produkcji skróciłyby nieskończenie krzywą drogą jaką przebył człowiek w ustroju kapitalistycznym, aby dojść do automatyzacji, jako do nieświadomości osiąganego celu.

(c.d.n.)

Co dziennie o 7.30 prof. Antoni Działkowiak przechodzi ze swojego gabinetu do niewielkiego hallu zwanego poczekalnią, by w gronie pracowników Instytutu Kardiologii w Szpitalu im. dr. Anki odebrać od dyżurnych lekarzy raport, ocenić stan chorzy i zaplanować ich dalsze leczenie. Lekarze, magistrowie, pielęgniarki oddziałowe siadają gdzie kto może, na stołkach, parapetach, niektórych, zwłaszcza młodszy i mniej punktualni, wpadają w ostatniej chwili stają tuż przy drzwiach. W tej skromnej scenierii, w medycznym języku zapadają decyzje, od których zależy dalszy los chorzy.

Najpierw lekarz dyżurny referuje:

— Chory J. N., lat 62, w trzeciej dobie po wymianie dwóch zastawek serca ma a-fazję motoryczną i zmiany związane ze sztuczną wentylacją...

— Czy są zaburzenia metaboliczne? — pyta profesor. — Moczniak 56. Równowaga kwasowo-zasadowa, elektrolity w normie.

— Kto konsultował chorego?

— Padają pytania i propozycje, wreszcie wspólnie ustalają dalsze postępowanie i profesor przechodzi do następnego chorego.

— Co z chora M. Z. F. Nadal

— Uważam że nie powinniśmy dzisiaj wykonywać czterech zabiegów w krążeniu, na intensywny nie wytrzymają — informuje jedna z lekarek.

— Anestezjologzy ciągle kończą pracę o dziewiętnastej — dodaje inna.

— To może coś przelożymy na jutro, a dziś że środy damy stenozę mitralną — zgadza się profesor. — Proszę o wdrożenie pomiarów ciśnienia przy płastyce trójdzielnej — dodaje.

— Kończą o ósmej. Kilka osób idzie za profesorem do małego, zapiełnionego sprzętami i ludźmi sekretariatu, który prowadzi do gabinetu szefa. Siadają na centralnym miejscu pod oknem pani Krysia co raz bardziej nerwowo podnosi słuchawki telefonu i wzdycha przy twarzach rozgarniętym wzrokiem stara się zapanować nad chaosem.

— Ciszej, na miłość boską, ciszej — prosi. — Tu tak zawsze rano — wyjaśnia z bezradnością — dopiero jak się wszyscy rozejdą mogą coś zrobić.

— Znowu nie ma drenów — powtarza młody lekarz przysiadający ze zmartwioną miną na krześle.

— Pani doktor, kilka tabletek synkumaru — prosi ktoś od drzwi.

Idziemy do dziewięciolóżkowej sali, widzę tu kilka młodych twarzy, raczej znużonych, nie zdradzających leku.

Jeden z pacjentów, mężczyzna w średnim wieku w okularach, z widoczną przyjemnością nawiązuje rozmowę. Osiem lat temu był operowany w Łodzi, gdy prof. Działkowiak jeszcze tam przebywał, a teraz gdy zastawka, którą wówczas otrzymał, uległa zwapnieniu, przyjechał do Krakowa, by odebrać się w te same ręce. Wymieniło mu zastawki na sztuczną. „Przed ośmiu laty na kardiologii było jeszcze dużo zagonów — wspomina — a teraz za dzień, dwa ludzie wstają z łóżek. Ja też po dwóch dobach się podniosłem, a po dziesięciu cywilnie przysiadłem. Zamierzam dożyć setki, bo tyle ładnych dziecinnych chodzi po świecie” — mówi z uśmiechem mrucząc oko do wchodzącej pielęgniarki.

Obok niego siedzi 27-letni mężczyzna, który ma się poddać operacji zastawki mitralnej, dalej nieco starszy, z urogawa przysychające się naszej rozmowie nabierające widocznie otuchy.

— Tu jest doskonały zespół, personel przez cały czas traw-

guje na stany ducha. Gdy opowiadają o swoim życiu, dobiegam, dlaczego ich serce jest chore i próbuję im podpowiedzieć, jak je oszczędzać. Ważne jest umieć przeżyć to, co przynosi los. Serce symbolizuje miłość, a ta przenosiła nie wzięła się znikąd, ale jest to również organ niepokoju, leku. Ja powinienem stworzyć im atmosferę, w której mogli by okazać swoją słabość. Najważniejsze jest jednak to, by pacjent brał czynny udział w odzyskiwaniu swojego zdrowia. Tak, również w czasie operacji chociaż jest uspijony, może pomagać lekarzowi. Jego metabolizm jest zwolniony, ale organizm funkcjonuje. Jeśli w człowieku istnieje siła chęci w życiu, jego szanse na wyzdrowienie są większe. Dlatego, sądzę, po operacji jedno serce samo rusza, a inne trzeba masować i pobudzać prądem. Operator może naprawić pompę, jaką jest ludzkie serce, ale nie zmusi go do pracy.

Operacja była czasem dla człowieka drugim narodzinami, a w każdym razie przełomowym momentem w jego życiu. Stąd inaczej patrzy się na świat. Bywa, że dopiero tu

— Mamy frontowe warunki — mówi młody lekarz w przepiełnionym dyżurce. Czasem aż 46 chorych, łóżka na korytarzach. Niektórzy przychodzą już zdziagnowani, świadomi stanu serca, inni tutaj oczekują na autorytatywną ocenę swego zdrowia i plan leczenia.

Przynoszą z sobą lek i nadzieję. — Jak zajrzę w ich serca? „Zaden aparat nie zastąpi doświadczonego lekarza — przekonują mnie moi rozmówcy — badanie zawsze rozpoczyna się od osłuchania serca stetoskopem”. Oczywiście nie każdemu jest dane wychwycić nieprawidłowe odgłosy serca i wysnuć stąd wniosek co w sercu szwankuje, do tego trzeba długiego doświadczenia.

Dopiero w dalszym etapie diagnozowania lekarzowi przychodzi z pomocą aparaty rejestrujące tony i szumery w sercu. Aparat zwany echokardiografem działa na zasadzie echa odbitego od struktur serca. W krakowskim ośrodku nie ma jeszcze echokardiografii kolorowej, uwiadamiającej w różnych barwach przepływ krwi w sercu. Aparat, który otrzymał namożdzki zatodze Huty Lenina, po-

Zainteresowanym jednak wybór imprezy narzucał się sam: we Wrocławiu, podczas imprezy ważnej, acz stanowiącej dekoracją polskiego życia teatralnego przedstawiano przedstawienia znane z macierzystych scen krajowych, często nie od najlepszej strony. Festiwal bielski (wpisując w swe pokazy niespodzianki — przedstawienia, których nie oglądał dotąd nikt spośród członków komisji weryfikacyjnej) umożliwił jednak kontakt z pracami teatralnymi twórców europejskich — co kolosalnie ważne — dawał pole do porównania produkcji państwowych teatrów z krajów socjalistycznych z efektami pracy grup teatralnych z Zachodu, grup dotychczas nietego i niezmierzenie rzadko z kasy ministerstwa kultury. Porównania te, niezwykle — dodajmy — pouczające, pozwalały dostrzec przebijające się wspólne pragnienia artystów, tu i tam — obdarzonych szczególną wrażliwością na zachowanie humanistycznego oblicza naszej cywilizacji, powodowanych mniemaniem życia w spokoju i pokoju. Nieprzypadkowo zresztą w tym nurcie myślenia powstało jedno z kilku najciekawszych przedstawień przeglądu „Pieśni żywota” teatru VYCHODOCESKIE I O-UTKOVE DIVADLO „DRAK” z HRADEC KRALOVE w Czechosłowacji.

Czeski spektakl wykorzystując jako tworzywo literackie znany tekst Eugeniusza Szwarca „Smok” przedstawił opowieść o rycerzu Lancelocie, który zwyciężył Smoka, uosabiającego w realizacji faszyzowskiego najeźdźcę. Rycerz czyni to w dodatku wbrew okielznanemu przez Smoka społeczeństwu miasta, przemawiając do składania potworowi ofiary bez buntu, ale i bez współzucia choćby dla skazanej na śmierć dziewczyny. Taki jest schemat fabularny widowiska wyreżyserowanego przez znakomitego Josefa Krofte, lecz się o powiastki wywiedzionej z literatury arturiańskiej wzmacnia i pogłębia „polifoniczność” przedstawienia, w którym aktor grający na żywym planie partneruje marionetce — postaci równorzędnej. W spektaklu „Pieśni żywota” natrafiamy zresztą na znakomite aktorstwo, docenione przez publiczność, i wybijającą się kreacją VLADIMIRA MARKA. Wyrafinowane środki — efekty świetlne i dźwiękowe, uruchomione zostały przez ekipę techniczną z profesjonalizmem niemal niedoścignym na krajowych scenach. Właśnie niezwykła sprawność profesjonalna „DRAKA” wzbudziła najwięcej... zazdrości, zwłaszcza gdy klasę zespołu potwierdziło drugie przedstawienie: „Złotowłoska”, prezentujące wokalnie umiejętności artystów z Hradec Kralove.

Wybijając się z rzemiosła aktorskie czeskie teatrów (dowcipne teatralne „pół godziny” dla przedszkolaków i ich rodziców — „Paluszka” w reżyserii KARELA VOSTARKA przedstawił także teatr lalek z Pragi), jak również lalkowych teatrów z Polski i Jugosławii podkreślali goście z Londynu i Nowego Jorku. Spektakle zrealizowane na Zachodzie (kilka ważnych realizacji do Bielska niestety nie dotarło, m. in. „Kapelusz Pana Noosa”, „NUKKEATEATERI VIHRE O MENA z HELSINKI”, „Astoria” PUPPENTHEATER BLEISCH z HENGART w Szwajcarii) prezentacja na ogół bardzo oryginalna, a nieraz wyrafinowana, zwłaszcza plastycznie, konwencje teatru, często grzeszyły dłużyznami, bywało że aktorską nieudacnością a zdarzało

# SERCE DRUGIE NARODZINY

nie ma aortografii i kontroli domykalności zastawki aortalnej? — zwraca się nieco zniecierpliwiony w stronę kardiologów, którzy razem z kardiocirurgami i anestezjologami uczestniczą w codziennym raporcie.

— Będzie dzisiaj — zapewnią jedna z lekarek — ale pogorszyła się chora W. Z., doszło do aktywacji fibrinolizycznej.

— To chyba było wykrzepianie wewnątrzkrążynowe. Konsultowałam z prof. Blicharskim.

— Jak rozliczycie się z wydolnością mięśnia serca u N. J.? — słyszę pytanie profesora dotyczące następnego chorego.

— Ma ogromną lewą komorę, ale dobrze się kurczy. Frakcja wyrzutowa powyżej 60 proc. Płatki zastawki aortalnej wykazują wrodzoną anomalię.

— U chorej W. K. przedsiodełek był wytopetowany drobnymi skrzepami, może siał zatorami. Podać synkumar i prosić na konsultację doktora Kopacza.

Spiertają się, dyskutują, profesor uważnie śledzi ich myśli, zadaje nowe pytania, a na końcu formułuje wnioski. I tak kolejno omawiają stan chorzy, sprawujących większe problemy w leczeniu i pacjenta za pacjentem, serce za sercem.

— Czy siostry oddziałowe mają jakieś spostrzeżenia z dyżuru na parterze? A na pierwszym piętrze? — była na zakończenie profesor. A w Klinice Chorób Serca i Naczyń? Dzisiaj mamy w programie operacji w krążeniu pozaustrojowym czterech chorzy — przypomina plan dnia.

— Dwie zastawki do wymiany na sztuczne, jedna na homogeniczną, jedna chorego do pomostów aortalno-wieńcowych i tętniak serca.

— Pani profesorze, brak nam bieżni operacyjnej — informuje szef bloku operacyjnego. — Brak mundurów dla personelu, pralnia nie nadaje.

— Kto będzie wychodził z sali operacyjnej na korytarz w stroju chirurgicznym proszę go cofnąć, łącznie z mną — mówi profesor.

Może wprowadzić papierowe ubrania jednorazowe — proponuje ktoś z młodych.

**KRYSTYNA ROŻNOWSKA**



Prof. Antoni Działkowiak. Fot. Jacek Welso

szczy o człowieka — udoświadnia pacjent z Łodzi — Pani doktor Jakimowicz trzyma dyscyplinę, badania robią szybko. A ja już jestem coraz bliżej domu — mówi z nutką tęsknoty — „budzik” cyka — wskazuje na pierś, gdzie wszędzie niedawno zastawka wydaje ciche odgłosy przypominające zegarek.

Na korytarzu lekarz przedstawia mi młodą pani psycholog Dorocie Kwasińską. Idę z nią na drugie piętro. Wąski, niewielki pokój pani psycholog jest w potłoczonej wypielniny pudłami z lekami i aparaturą, więc przypominam raczej magazyn. „Czasem ktoś z pacjentów chce porozmawiać w otzery oczy, a ja nie mam go dokąd zaprosić — ogaduje moje myśli — Profesor o tym wie, ale gdzie mnie umieścić? — przyznaje ze zrozumieniem. — Przecież tu wszystkim im elasm”.

O chorzych mówi z przejęciem. Ich boli serce, a to szczególnie nard. Wiele chorób ma podłoże psychiczne, ale serce nadzwyczaj mocno rea-

zwała zobaczyć struktury serca w ruchu, w różnych płaszczyznach, zmierzyć szybkość przepływu krwi w dużych naczyniach oraz ocenić jego kierunek.

W pracowni echokardiografii lekarz ultrasonogramem bada serce pacjenta. Na koczecie leży mężczyzna w średnim wieku, rozebrany do pasa, a lekarz dotyka jego pierś w okolicach serca tzw. głowicą, zaś na ekranie drży migającym punktem obraz serca. „Prawa, lewa komora, przedsiodełek, zastawka mitralna, dwudzielna — objaśnia lekarz, lecz ja ciągle nie mogę rozróżnić kształtów układających się z drgających punktów.

Lekarz naciska jeden z guzików i z aparatu słychać rytmicznie powtarzający się szum, jakby silny wiatr uderzał w liście, czy przepływająca woda w jakąś delikatną przeszkodę. „To dźwięk, jaki wydaje krew przepływająca przez zastawkę mitralną” — wyjaśnia lekarz. Badany pacjent spokojnie słucha odgłosów swego serca.

„Nie możemy już dzisiaj pokazać pani cewnikowania serca — zaznacza lekarz — Polega ono na wprowadzeniu do serca, poprzez żyłę czy tętnicę, gumowego cewnika służącego do pomiaru ciśnienia w poszczególnych jamach tego narządu. Poprzez cewnik podaje się też środek cieniujący do jam serca, co umożliwia uwidocznienie jego struktur i nieprawidłowego przepływu krwi. To metoda nieboleśna, ale chorzy często się jej boją, chociaż w zasadzie nie mamy powikłań. Czasem trzeba się uciekać do biopsji, czyli nakucia mięśnia serca do celu pobrania i mierzonego wycinka do badania mikroskopowego”.

— Czy to bezpieczne? — pytam, gdyż ciągle trudno mi sobie wyobrazić, że ten narząd, uważany do niedawna za nietykalny, potrafi tak wiele znieść.

„Serce jest wyjątkowo twarde narządem — słyszę wyjaśnienie. — I niezwykłym. Jest pięknie zaprogramowane. To pompa z własnym automatyzmem. Jeśli jego główne

W sąsiednim pawilonie, który z zewnątrz przypomina raczej schłodzony magazyn, mieści się Klinika Chorób Serca i Naczyń. Cisną, na korytarzach pływają i szlafroki wyłożone leżących tu chorzy. Wmieszali się między nich ludzie w białych fartuchach i ci w kolorowych strojach —

# O oświadczeniu Departamentu Stanu USA

(CIAŁ DALSZY ZE STR. 1)

Jednak z prawdą — powiedziałem — twierdząc, że Stany Zjednoczone nie mogły przedzielić swoich politycznych przyjaciół z kierownictwa „Solidarności” o planach pololenia kresu w Polsce niebezpiecznym konfrontacją politycznym i anarchią, gdyż czyniąc to „spaliby” swojego agenta. Z 7 na 8 listopada 1981 roku, czyli na ponad miesiąc przed wprowadzeniem stanu wojennego agentów, Kukliński, który wcześniej został wycofany z Polski. Znal on szczegóły planów ewentualnego wprowadzenia stanu wojennego już wtedy opracowywanych, na wypadek gdyby działania władzy do porozumienia okazały się daremne, a kierownictwo „Solidarności” mimo perswazy i ostrzeżeń najwyższych czynników w państwie nadal nastąpiło kurs konfrontacyjny. Agent Kukliński wiedział także, że gdyby w wyniku niekorzystnego rozwoju wypadków decyzja o wprowadzeniu stanu wojennego musiała być podjęta, to z różnych powodów zapas — ona musi przed dniem 15 grudnia 1981 roku.

Polskie czynniki kierownicze od 8 listopada miały świadomość, że Kukliński to amerykański agent i że został wycofany z Polski wraz z rodziną. Sądziły one wówczas — mówi w swym nie ogłoszonym jeszcze wywiadzie gen. Cz. Kiszczak — że agent CIA Kukliński został ewakuowany z Polski dlatego, że rząd USA pragnął nie narażać go na zdemaskowanie i karę, ogłoszono szczegółowe plany ewentualnego wprowadzenia stanu wojennego, uprzedzić o nich swych przyjaciół z kierownictwa „Solidarności” i uniemożliwić polskiemu kierownictwu realizację tych planów.

Było bowiem rzeczą oczywistą, także dla Amerykanów, że skuteczne przeprowadzenie znanego im planu stanu wojennego możliwe byłoby tylko wówczas, jeżeli kierownictwo „Solidarności” zaakceptuje zostanie projektowanymi przedsięwzięciami. Waszyngton jednak milczał. Nie ostrzegł swoich sojuszników. Nie pochwalili się swoim agentem jak to ma w zwyczaj. Może — ironizowałem — uznawał wprowadzenie stanu wojennego za jedynę wyjście służące zachowaniu spokoju w tej części Europy, gdzie leży Polska? Przedstawiłem przypuszczenie, że władze USA nie wierzyły w to, że Wojsko Polskie, że organy władzy wspomaganie przez inne patriotyczne czynniki zdolają uzyskać zrozumienie dla tej decyzji ze strony odpowiedzialnej większości społeczeństwa polskiego, a w tym licznych członków „Solidarności” i że potrafią własnymi siłami opanować sytuację. Liczono w Waszyngtonie na to, że próba wprowadzenia stanu wojennego wewnątrz w Polsce, które stworzą ognisko zapalne w Europie, co jak z powyższego wynika leżało w intencjach konfrontacyjnej polityki amerykańskiej. Polska i Polacy byli i są traktowani z lekceważeniem jako instrument imperialnych celów USA. Nieostrzeżenie przez administrację prezydenta Reagana jego przyjaciół, wskazuje też na niecierność wyrażanego przez władze USA zaskoczenia i świętego oburzenia z powodu wprowadzenia stanu wojennego. Obłądka podszyta są też niestandardne deklaracje amerykańskich władz o ich gorących uczuciach wobec „Solidarności”. Zakładamie — leży także u podłoża antypolskich restrykcji. Rząd USA oszukiwał nie tylko swoich polskich gorliwych sojuszników, ale także własne społeczeństwo. Tak jest wydzwięk sprawy Kuklińskiego skazanego przez polski sąd wojskowy zaocznie na karę śmierci.

Przedstawiłem to wszystko redaktorowi Dobbowski z „Washington Post” zastrzegając, że nie mówię tego do druku. Jeżeli jednak „Washington Post” — powiedziałem — zapyta o odpowiedzialność, gdzie i dlaczego schowały szpiega Kuklińskiego i opublikuje odpowiedź — wówczas gazeta może powołać się także na rozmowę ze mną i wspomnieć o projektowanym wywiadzie polskiego ministra spraw wewnętrznych.

„Washington Post” wydrukował 4 czerwca br. artykuł o sprawie Kuklińskiego i przytoczył rozmowę ze mną na ten temat. Artykuł w „Washington Post” wywołał znaczne zainteresowanie w prasie amerykańskiej i prasie innych krajów Zachodu. Napłynęły do mnie pytania związane z jego treścią od francuskiej agencji AFP, amerykańskiej agencji UPI i brytyjskiego BBC. Moja zadziarsza wypowiedź zawiera odpowiedzi na te pytania. Publikacja w „Washington Post” spowodowała także oświadczenie amerykańskiego Departamentu Stanu.

Departament Stanu oznajmił, że to co powiedział polski rzecznik, cytując: „Wskazuje na radzieckie współzawodnictwo w planowaniu stanu wojennego”. Z artykułu w „Washington Post” relacjonującego rozmowę ze mną w żadnym wypadku nie wynika, a bym panu Dobbowski cokolwiek mówił o jakimkolwiek udziale wewnętrznym w planowaniu stanu wojennego.

Tym samym więc Departament Stanu fałszuje publikację amerykańskiej gazety. Oświadczam: Stan wojenny w Polsce wprowadzony został polskimi siłami, z mocy suwerennej decyzji konstytucyjnej władzy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. One to wyłącznie udzieliły tej historycznej odpowiedzialności. Twierdzenia Departamentu Stanu, że rzecznik polskiego rządu mówił lub sugerował coś odmiennego są kłamstwem niegodnym instytucji kierującej polityką zagraniczną wielkiego mocarstwa.

Pełne krektwo oświadczenie Departamentu Stanu sugeruje następnie, że polski rzecznik próbował rząd amerykański obciążyć odpowiedzialnością za wprowadzenie stanu wojennego. I to twierdzenie klóci się z prawdą. Niczego takiego nie sugerowałem. Cała odpowiedzialność i zasługa uratowania Polski od „libanizacji” jest udziałem organów socjalistycznego państwa polskiego i patriotycznych sił, które wsparły tę niezgodną decyzję. Rząd USA nie dzieli z polskimi patriotami ani odpowiedzialności, ani zasługi. Wnien jest wprowadzeniu w błąd własnego społeczeństwa przez udawanie zaskoczenia wydarzeniami w Polsce z grudnia 1981 oraz skrajnej niechęci wobec swoich polskich sprzymierzeńców, którzy polityce amerykańskiej wysługiwali się i wystugują bardzo lojalnie.

Departament Stanu kluczy i miła się z prawdą tłumacząc się, że otrzymywał informacje o możliwości wprowadzenia stanu wojennego płynące z różnych źródeł, ale żadne z nich nie było pewne, nadchodziły rozbieżne wiadomości. Departament Stanu omija sprawę Kuklińskiego, ani nie zaprzecza, ani nie potwierdza, że był taki agent. Stwierdzam, że ważne przedstawicielstwo amerykańskiego rządu, jakim jest kierownictwo polityki zagranicznej USA urwają drwinę z prawdy, nadal chce wyprowadzać w pole swoje własne społeczeństwo. Agent CIA Ryszard Kukliński ulokowany w centrum planowania operacji przygotowywanych w Polsce na wypadek najwyższej konieczności posiadał i przekazywał szczegółowe plany działań i zamierzeń na wypadek wprowadzenia stanu wojennego. Kukliński wiedział także że plany, którymi dysponuje stworzone są na wypadek wprowadzenia stanu wojennego. Kukliński wiedział także że plany, którymi dysponuje stworzone są na wypadek wprowadzenia stanu wojennego. Kukliński wiedział także że plany, którymi dysponuje stworzone są na wypadek wprowadzenia stanu wojennego.

„Coraz wyraźniej zdawał mi się sobie sprawę z faktu, iż zwycięstwo realistycznego, robotniczego nurtu w szeregach „Solidarności” staje się z dnia na dzień mniej realne, natomiast obserwowałem bardzo szybką i coraz niebezpieczniejszą radykalizację jej ekstremalnych przywódców, które manipulując masami związkowymi, popychały je do otwartej konfrontacji. W sumie wszystko zmierzało do destabilizacji państwa, do konfliktu bratobrojskiego.

Rozmowy przedstawicieli władz pod kierownictwem ówczesnego wicepremiera M. F. Rakowskiego z przywódcami „Solidarności” zostały przez tych ostatnich bezceremonialnie zerwane. Przypomnę jeszcze tylko, że spotkanie z udziałem generała Wojciecha Jaruzelskiego, kardynała Józefa Glempa i Lecha Wałęsy w dniu 4.11.1981 roku nie wpłynęło na usmierzanie konfrontacyjnych tendencji w łonie „Solidarności”. Nie dążył do zadawalającego efektu rozmowy, jakie prowadzone w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych z niektórymi trzeźwymi liderami „Solidarności”. W tej sytuacji podjęte więc zostały radykalne do działań bratobrojskich.

Red. Kępiński pyta: Było to, jak rozumiem, objęcie ścisłą tajemnicą? „Sprawy organizacyjne i techniczne objęte były ścisłą tajemnicą — odpowiada gen. Kiszczak — natomiast przedmieszczania sił porządkowych, akcje w rejonie Alei Jerozolimskich i Marszałkowskiej oraz Wyższej Oficerskiej Szkoły Pożarniczej traktowaliśmy jako ostrzeżenie, jak wiadro zimnej wody na głowy tych, którzy w swym politycznym zaślepieniu mówili o „władzy leżącej na ulicy” i świadomości popychały masę związkowe do awantury, która musiałaby się skończyć krwawą konfrontacją. Liczyliśmy także na to, że masy związkowe refleksywnie się odrzucią, potępia awanturników.”

A więc przeciwnicy państwa winni domyślić się, że władze są gotowe do tego, aby się zapobiec przygotowywanemu przewrótowi? — zadał pytanie red. A. Kępiński. — „Tak — odpowiada gen. Kiszczak. — Jak już mówiłem, władze nie były z tego tajemniczy. Wiedzieliśmy też, że wszelkie nasze działania są bardzo pilnie obserwowane przez przeciwnika zewnętrznego. W nocy z 6 na 7, lub 7 na 8 listopada 1981 roku, wywiad amerykański ewakuował z naszego kraju swego nie zagrożonego, wartościowego agenta, byłego pułkownika Ryszarda Kuklińskiego wraz z całą rodziną. Z racji zajmowanego stanowiska w Sztabie Generalnym WP znał on aktualny stan przygotowań do ewentualnego wprowadzenia stanu wojennego. W chwili, gdy zorientowaliśmy się, co się stało, podjęta została głęboka analiza rzeczywistych motywów tej nagłej operacji. Analiza doprowadziła do wniosku, że Zachód prowadzi zbrodniczą wręcz grę.”

Pytanie red. A. Kępińskiego: — Człowiek, o którym mowa, dotarł do swej centrali szpiegowskiej? — „Dotarł i jego mocodawcy w Waszyngtonie mieli od 8 listopada 1981 r. nieograniczone możliwości ostrzeżenia swoich polskich politycznych agentów i współpracowników, a także kierownictwa „Solidarności” i Kościoła. Jednak nie zrobili tego, zachowali najciszejszą tajemnicę” — mówi gen. Kiszczak. — „Dziękuję” — zapytał red. A. Kępiński. — „No właśnie, to taki sedno problemu — stwierdza gen. Kiszczak — W wy-

niku wycofania tak dobrze uzupelnianego agenta CIA li-czyła na zdeorganizowanie naszych przygotowań, jednocześnie ukrywano starannie fakt jego ewakuacji, aby nie osłabił pewności siebie i determinacji ekstremistów z „Solidarności”. Być może ostrzeżenie wpłynęłoby na wzrost ostrożności i ostrażności u zwolenników „ostatycznej konfrontacji”? Zapewne na pamiętnej naradzie radomskiej KK NSZZ „Solidarność” 3.12. 1981 r. nie padłyby z ust kierowniczych działaczy słowa o „targaniu po szczeblach”, „bój to będzie ile ostatni”, „konfrontacja nieunikniona”. Może też nie zagroziłoby strajkiem generalnym na wniesiony do Sejmu projekt ustawy zakazującej strajków na okres 3 zimowych miesięcy. Może tak daleko nie sięgałaby ich pycha i pewność siebie, jeśliby wiedzieli, że władza może zastosować środki nadzwyczajne. Do tego właśnie wrogowie Polski nie chcieli dopuścić. Liczyli oni wyraźnie na to, że wprowadzenie stanu wojennego w tej sytuacji się nie powiedzie, że nie zdołamy sprawnie i w pełni sparaliżować kontrewolucji, że dojdzie do krwawej konfrontacji. Liczyli więc na swego rodzaju „libanizację” Polski. Marzyła się im też zapewne sojusznicza interwencja państw Układu Warszawskiego ze wszystkimi tego konsekwencjami. Siły imperializmu na Zachodzie były więc zainteresowane „wariantem radykalnym” — rozlewem krwi w Polsce. Równocześnie zachodni mocodawcy, kolejni raz rzeczą, oszukali i całkowiście zignorowali, zlekceważyli wysiłki polskich zwolenników, traktując ich jako „surowiec historii”, narzędzie dla realizacji swej globalnej rozgrywki przeciw socjalizmowi. Nie docenili tym samym ich zaprzęgnięcia i bezwzględnie posłuszeństwa. Obryzdenie bierze, kiedy dziś dowiadujemy się, że ludzie ci niczego się nie nauczyli i nadal uważają za zaszczyt „bywać” w niektórych zachodnich ambasadach, przyjmować tanie pochlebstwa i tendencyjnie informować przy tym swoich „gospodarzy” o aktualnej sytuacji w kraju.

„Ważnym jest ostrzeżenie przed niebezpieczeństwem. Władze rządowe prowadziły, że nie cofną się przed użyciem konstytucyjnych środków obrony państwa, jeśli okaże się to nieuniknione. Mówiliśmy o tym po wielokroć, podczas negocjacji i z sejmowej trybuny, mówiliśmy w uchwałach IV i V sesji VI Plenum. Nie czailiśmy się w ukryciu.”

Na pytanie przeprowadzającego wywiad z gen. Cz. Kiszczakiem red. ANDRZEJA KĘPIŃSKIEGO: „Co robił władza do miarę zaostrożna w sytuacji wewnętrznej?” — minister spraw wewnętrznych odpowiada: „Ważnym jest ostrzeżenie przed niebezpieczeństwem. Władze rządowe prowadziły, że nie cofną się przed użyciem konstytucyjnych środków obrony państwa, jeśli okaże się to nieuniknione. Mówiliśmy o tym po wielokroć, podczas negocjacji i z sejmowej trybuny, mówiliśmy w uchwałach IV i V sesji VI Plenum. Nie czailiśmy się w ukryciu.”

„Ważnym jest ostrzeżenie przed niebezpieczeństwem. Władze rządowe prowadziły, że nie cofną się przed użyciem konstytucyjnych środków obrony państwa, jeśli okaże się to nieuniknione. Mówiliśmy o tym po wielokroć, podczas negocjacji i z sejmowej trybuny, mówiliśmy w uchwałach IV i V sesji VI Plenum. Nie czailiśmy się w ukryciu.”

„Ważnym jest ostrzeżenie przed niebezpieczeństwem. Władze rządowe prowadziły, że nie cofną się przed użyciem konstytucyjnych środków obrony państwa, jeśli okaże się to nieuniknione. Mówiliśmy o tym po wielokroć, podczas negocjacji i z sejmowej trybuny, mówiliśmy w uchwałach IV i V sesji VI Plenum. Nie czailiśmy się w ukryciu.”

„Ważnym jest ostrzeżenie przed niebezpieczeństwem. Władze rządowe prowadziły, że nie cofną się przed użyciem konstytucyjnych środków obrony państwa, jeśli okaże się to nieuniknione. Mówiliśmy o tym po wielokroć, podczas negocjacji i z sejmowej trybuny, mówiliśmy w uchwałach IV i V sesji VI Plenum. Nie czailiśmy się w ukryciu.”

„Ważnym jest ostrzeżenie przed niebezpieczeństwem. Władze rządowe prowadziły, że nie cofną się przed użyciem konstytucyjnych środków obrony państwa, jeśli okaże się to nieuniknione. Mówiliśmy o tym po wielokroć, podczas negocjacji i z sejmowej trybuny, mówiliśmy w uchwałach IV i V sesji VI Plenum. Nie czailiśmy się w ukryciu.”

„Ważnym jest ostrzeżenie przed niebezpieczeństwem. Władze rządowe prowadziły, że nie cofną się przed użyciem konstytucyjnych środków obrony państwa, jeśli okaże się to nieuniknione. Mówiliśmy o tym po wielokroć, podczas negocjacji i z sejmowej trybuny, mówiliśmy w uchwałach IV i V sesji VI Plenum. Nie czailiśmy się w ukryciu.”

„Ważnym jest ostrzeżenie przed niebezpieczeństwem. Władze rządowe prowadziły, że nie cofną się przed użyciem konstytucyjnych środków obrony państwa, jeśli okaże się to nieuniknione. Mówiliśmy o tym po wielokroć, podczas negocjacji i z sejmowej trybuny, mówiliśmy w uchwałach IV i V sesji VI Plenum. Nie czailiśmy się w ukryciu.”

„Ważnym jest ostrzeżenie przed niebezpieczeństwem. Władze rządowe prowadziły, że nie cofną się przed użyciem konstytucyjnych środków obrony państwa, jeśli okaże się to nieuniknione. Mówiliśmy o tym po wielokroć, podczas negocjacji i z sejmowej trybuny, mówiliśmy w uchwałach IV i V sesji VI Plenum. Nie czailiśmy się w ukryciu.”

„Ważnym jest ostrzeżenie przed niebezpieczeństwem. Władze rządowe prowadziły, że nie cofną się przed użyciem konstytucyjnych środków obrony państwa, jeśli okaże się to nieuniknione. Mówiliśmy o tym po wielokroć, podczas negocjacji i z sejmowej trybuny, mówiliśmy w uchwałach IV i V sesji VI Plenum. Nie czailiśmy się w ukryciu.”

„Ważnym jest ostrzeżenie przed niebezpieczeństwem. Władze rządowe prowadziły, że nie cofną się przed użyciem konstytucyjnych środków obrony państwa, jeśli okaże się to nieuniknione. Mówiliśmy o tym po wielokroć, podczas negocjacji i z sejmowej trybuny, mówiliśmy w uchwałach IV i V sesji VI Plenum. Nie czailiśmy się w ukryciu.”

„Ważnym jest ostrzeżenie przed niebezpieczeństwem. Władze rządowe prowadziły, że nie cofną się przed użyciem konstytucyjnych środków obrony państwa, jeśli okaże się to nieuniknione. Mówiliśmy o tym po wielokroć, podczas negocjacji i z sejmowej trybuny, mówiliśmy w uchwałach IV i V sesji VI Plenum. Nie czailiśmy się w ukryciu.”

„Ważnym jest ostrzeżenie przed niebezpieczeństwem. Władze rządowe prowadziły, że nie cofną się przed użyciem konstytucyjnych środków obrony państwa, jeśli okaże się to nieuniknione. Mówiliśmy o tym po wielokroć, podczas negocjacji i z sejmowej trybuny, mówiliśmy w uchwałach IV i V sesji VI Plenum. Nie czailiśmy się w ukryciu.”

„Ważnym jest ostrzeżenie przed niebezpieczeństwem. Władze rządowe prowadziły, że nie cofną się przed użyciem konstytucyjnych środków obrony państwa, jeśli okaże się to nieuniknione. Mówiliśmy o tym po wielokroć, podczas negocjacji i z sejmowej trybuny, mówiliśmy w uchwałach IV i V sesji VI Plenum. Nie czailiśmy się w ukryciu.”

„Ważnym jest ostrzeżenie przed niebezpieczeństwem. Władze rządowe prowadziły, że nie cofną się przed użyciem konstytucyjnych środków obrony państwa, jeśli okaże się to nieuniknione. Mówiliśmy o tym po wielokroć, podczas negocjacji i z sejmowej trybuny, mówiliśmy w uchwałach IV i V sesji VI Plenum. Nie czailiśmy się w ukryciu.”

„Ważnym jest ostrzeżenie przed niebezpieczeństwem. Władze rządowe prowadziły, że nie cofną się przed użyciem konstytucyjnych środków obrony państwa, jeśli okaże się to nieuniknione. Mówiliśmy o tym po wielokroć, podczas negocjacji i z sejmowej trybuny, mówiliśmy w uchwałach IV i V sesji VI Plenum. Nie czailiśmy się w ukryciu.”

„Ważnym jest ostrzeżenie przed niebezpieczeństwem. Władze rządowe prowadziły, że nie cofną się przed użyciem konstytucyjnych środków obrony państwa, jeśli okaże się to nieuniknione. Mówiliśmy o tym po wielokroć, podczas negocjacji i z sejmowej trybuny, mówiliśmy w uchwałach IV i V sesji VI Plenum. Nie czailiśmy się w ukryciu.”

## KSIAŻKI

Rozpacz jest najgorszym kalectwem... i najgorszym doradcą, nadzieja jest lekkiem, bo ma moc rekonstruowania układu immunologicznego. Tak w jednym zdaniu można by streścić książkę Elisabeth Forsythe — angielskiej lekarki, i po trosze dziennikarki, „Jak żyć ze stwardnieniem rozsianym?” Opisał w niej historię walki z przewlekłą chorobą. „Moja historia jest zwykła i co roku wielu ludzi ją przeżywa. Teraz, gdy choroba stała się już częścią mojego życia, mogę patrzeć na ubiegłe lata bez zaskoczenia, bez przerażenia, nawet bez uczucia gorczy.”

Liczba chorych na stwardnienie rozsiane (sclerosis multiple, SM) w różnych społeczeństwach różni się z oddalaniem się od równika. Najwięcej przypadków notuje się powyżej szeroko-

dziesiątego równoleżnika — w północnej części Europy i Stanów Zjednoczonych.

Przyczyny choroby nie są do końca poznane. Wymienia się wśród nich: sposób odżywiania, działanie czynnika genetycznego (prawdopodobnie wystąpienia choroby u bliskich krewnych chorego jest piętnastokrotnie większe; nie oznacza to bynajmniej, że SM jest zaraziłem). Wielu zwolenników ma teoria wirusowego pochodzenia degeneracyjnych zmian w układzie nerwowym. Istnieje także hipoteza, że SM jest chorobą autoagresywną, w której ustrój niszczy własne tkanki.

Trudno podać opis „typowego” stwardnienia rozsianego, gdyż choroba cechuje się ogromną różnorodnością objawów. Niekiedy odstęp czasu między wstępnymi objawami a następnymi wynosi do 20 lat, bywa, że dzieł się tylko kilka miesięcy. Mimo istnienia tak wielu wątpliwości diagnostycznych do najczęściej występujących objawów należą: w pierwszej fazie zaburzenia wzroku, następnie osłabienie lub zaburzenie czucia w jednej kończynie lub kilku, zwykle w nogach. Męczliwość, podobnie jak uczucie utraty wytrzymałości i zdolności do pracy fizycznej i umysłowej — oto na co najbardziej skarżą się chorzy na SM. Istotną chorobę jest uszkodzenie osłonek włókien nerwowych i ich zbliznowacenie. W konsekwencji dochodzi do zaburzeń w przewodzeniu impulsów nerwowych, co prowadzi do niedowładów i kalectwa.

„Uważa się, iż może nie być szkodliwych — stwierdza E. Forsythe — że chorzy na stwardnienie rozsiane mają pewne cechy wspólne. Wielu z nich to ludzie energiczni i ciężko pracujący, nawet przepracowyujący się. Wielu z nich zabiera się do nowych zadań ze zdwojoną energią. W miarę postępu choroby energii nie wystarcza już do pracy, w związku z czym u chorego pojawiają się: poczucie winy, frustracja i depresja psychiczna...”

Książka Elisabeth Forsythe jest optymistyczna, powinna pomóc ludziom znajdującym się w podobnej sytuacji, ale jej cechę wybijającą jest realizm, momentami uderzający: „Nie istnieje żadne skuteczne leczenie stwardnienia rozsianego i jeżeli obecnie ktośkolwiek twierdzi, że zna takie leczenie, to należy przjąć, że jest on albo ofiarą własnych złudzeń, albo też oszustem.”

„Nie znaczy to jednak, że niczego nie można zrobić dla zmniejszenia objawów lub rozwiązywania codziennych trudności. Wiele z obecnie przyjętych metod leczenia ma na celu zwiększenie wydolności fizycznej. Każda metoda leczenia zalecana unikanie wysiłków, diety i ostrożne ćwiczenia fizyczne, prowadzenie uregulowanego życia — przynosi choremu na SM korzyści. Z doświadczenia autorki wynika natomiast, że fanatyczna wiara w jakąś jedną metodę przynosi ostatecznie rozczar-

owanie, jeżeli poprawa nie nadchodzi albo jeżeli pojawia się nawrót. Dlatego najuczelniejze w tej chorobie jest... racjonalne, aktywne, naucejnie się życia we właściwym tempie, z wystarczającą ilością wypoczynku i unikaniem zbytecznego przemęczenia. Takie proste, takie trudne...”

Liczba chorych na SM w Wielkiej Brytanii oceniana jest na 50 tys. W 1953 roku założono w Anglii Stowarzyszenie Stwardnienia Rozsianego (MSS), pozostaje ono w kontakcie z ponad dwudziestoma podobnymi stowarzyszeniami na świecie. MSS dotuje badania naukowe nad stwardnieniem rozsianym i organizuje różne formy pomocy chorym. Każdy członek MSS otrzymuje kwartalnik „Multiple Sclerosis News”, którego nakład wynosi aż 100 tys. egzemplarzy. Periodycy czytany jest przez rodziny chorych, lekarzy, pielęgniarki.

Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich wydał książkę Elisabeth Forsythe w nakładzie 50 tys. egzemplarzy, a więc nieco ponad liczbę chorych na SM, zamocowaną w Polsce na 40

tyś., i zaopatrzył ją w notę od tłumacza wyjaśniającą m. in., że leczenie stwardnienia rozsianego pozostawiono w Anglii lekarzom ogólnym, ze sporadycznymi jedynie konsultacjami specjalistów neurologów. W Polsce natomiast leczenie to jest prowadzone przez neurologów.

Ma to swoje korzyści i wyraźnie zle strony. Bywa, że kończy się na rozpoznaniu choroby i stwierdzeniu, że jest nieuleczalna czyli na odebraniu pacjentowi i jego rodzinie nadziei. Mówiąc o etiologii SM wymienia się niedokonalości, jakiejś defekt systemu immunologicznego a więc odpornościowego. Idąc tym tropem należy się zastanowić, czy działanie na sily obronnościowe — nie jest przypadkiem jedną z możliwych dróg walki ze stwardnieniem rozsianym.

W Klinice Hematologii AM w Krakowie wypracowano pod kierunkiem prof. Juliana Aleksandrowicza koncepcję terapii immunoregulacyjnej z wykorzystaniem głównie, ale nie tylko, hormonu grasicy (TEF). Paruletnie doświadczenia z zastosowaniem tej metody u chorych, którym wszędzie odmówiono już pomocy, są na tyle obiecujące, że metoda ta znalazła się w światowym rejestrze prób, a prof. Kenneth Johnson, przewodniczący Światowego Towarzystwa do Walki ze Stwardnieniem Rozsianym, bawiąc niedawno w Krakowie wyraził się o niej, że jest „racjonalna i unikalna”.

Niestety, jak dotąd neurologowie nie podejmują propozycji współpracy interdyscyplinarnej, choć Klinika Hematologii torpedowana jest przez chorych jak ostatnia deska ratunku. Na niczym utknęły apele o przydzielenie choćby najskromniejszego lokalu — o o i „Gazeta” wielokrotnie występowała — gdzie można by przyjmować chorych ścigających tu z całej Polski.

Kilka tygodni temu przy krakowskim oddziale Towarzystwa do Walki z Kalectwem powstała sekcja SM. Wymienione towarzyszyło wydało w przeszłości książeczkę — poradnik dla chorych na SM, napisaną przez Katarzynę Nowicką-Sieroszewską pt. „Stwardnienie rozsiane. Wskazówki i rady dla chorych”. Dobrym wyrazem społecznego potrzeb w tej dziedzinie jest przykład — też opisany w „GK” — zmagania Zygfrida Dziekańskiego zamieszkałego w Zakopanem. Pod jego adresem przy-kościelskiej nadchodzą setki listów podktywanych rozpaczą. On sam założył coś na kształt Korespondencyjnego Klubu Chorych na SM, gdzie ludzie wymieniają swoje obserwacje i doświadczenia, służąc nawzajem praktycznymi wskazówkami. I dodają sobie otuchy...

Halina Kleszcz

rozwinięta, w której ustrój niszczy własne tkanki. Trudno podać opis „typowego” stwardnienia rozsianego, gdyż choroba cechuje się ogromną różnorodnością objawów. Niekiedy odstęp czasu między wstępnymi objawami a następnymi wynosi do 20 lat, bywa, że dzieł się tylko kilka miesięcy. Mimo istnienia tak wielu wątpliwości diagnostycznych do najczęściej występujących objawów należą: w pierwszej fazie zaburzenia wzroku, następnie osłabienie lub zaburzenie czucia w jednej kończynie lub kilku, zwykle w nogach. Męczliwość, podobnie jak uczucie utraty wytrzymałości i zdolności do pracy fizycznej i umysłowej — oto na co najbardziej skarżą się chorzy na SM. Istotną chorobę jest uszkodzenie osłonek włókien nerwowych i ich zbliznowacenie. W konsekwencji dochodzi do zaburzeń w przewodzeniu impulsów nerwowych, co prowadzi do niedowładów i kalectwa.

„Uważa się, iż może nie być szkodliwych — stwierdza E. Forsythe — że chorzy na stwardnienie rozsiane mają pewne cechy wspólne. Wielu z nich to ludzie energiczni i ciężko pracujący, nawet przepracowyujący się. Wielu z nich zabiera się do nowych zadań ze zdwojoną energią. W miarę postępu choroby energii nie wystarcza już do pracy, w związku z czym u chorego pojawiają się: poczucie winy, frustracja i depresja psychiczna...”

Książka Elisabeth Forsythe jest optymistyczna, powinna pomóc ludziom znajdującym się w podobnej sytuacji, ale jej cechę wybijającą jest realizm, momentami uderzający: „Nie istnieje żadne skuteczne leczenie stwardnienia rozsianego i jeżeli obecnie ktośkolwiek twierdzi, że zna takie leczenie, to należy przjąć, że jest on albo ofiarą własnych złudzeń, albo też oszustem.”

„Nie znaczy to jednak, że niczego nie można zrobić dla zmniejszenia objawów lub rozwiązywania codziennych trudności. Wiele z obecnie przyjętych metod leczenia ma na celu zwiększenie wydolności fizycznej. Każda metoda leczenia zalecana unikanie wysiłków, diety i ostrożne ćwiczenia fizyczne, prowadzenie uregulowanego życia — przynosi choremu na SM korzyści. Z doświadczenia autorki wynika natomiast, że fanatyczna wiara w jakąś jedną metodę przynosi ostatecznie rozczar-

owanie, jeżeli poprawa nie nadchodzi albo jeżeli pojawia się nawrót. Dlatego najuczelniejze w tej chorobie jest... racjonalne, aktywne, naucejnie się życia we właściwym tempie, z wystarczającą ilością wypoczynku i unikaniem zbytecznego przemęczenia. Takie proste, takie trudne...”

Liczba chorych na SM w Wielkiej Brytanii oceniana jest na 50 tys. W 1953 roku założono w Anglii Stowarzyszenie Stwardnienia Rozsianego (MSS), pozostaje ono w kontakcie z ponad dwudziestoma podobnymi stowarzyszeniami na świecie. MSS dotuje badania naukowe nad stwardnieniem rozsianym i organizuje różne formy pomocy chorym. Każdy członek MSS otrzymuje kwartalnik „Multiple Sclerosis News”, którego nakład wynosi aż 100 tys. egzemplarzy. Periodycy czytany jest przez rodziny chorych, lekarzy, pielęgniarki.

Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich wydał książkę Elisabeth Forsythe w nakładzie 50 tys. egzemplarzy, a więc nieco ponad liczbę chorych na SM, zamocowaną w Polsce na 40

tyś., i zaopatrzył ją w notę od tłumacza wyjaśniającą m. in., że leczenie stwardnienia rozsianego pozostawiono w Anglii lekarzom ogólnym, ze sporadycznymi jedynie konsultacjami specjalistów neurologów. W Polsce natomiast leczenie to jest prowadzone przez neurologów.

Ma to swoje korzyści i wyraźnie zle strony. Bywa, że kończy się na rozpoznaniu choroby i stwierdzeniu, że jest nieuleczalna czyli na odebraniu pacjentowi i jego rodzinie nadziei. Mówiąc o etiologii SM wymienia się niedokonalości, jakiejś defekt systemu immunologicznego a więc odpornościowego. Idąc tym tropem należy się zastanowić, czy działanie na sily obronnościowe — nie jest przypadkiem jedną z możliwych dróg walki ze stwardnieniem rozsianym.

W Klinice Hematologii AM w Krakowie wypracowano pod kierunkiem prof. Juliana Aleksandrowicza koncepcję terapii immunoregulacyjnej z wykorzystaniem głównie, ale nie tylko, hormonu grasicy (TEF). Paruletnie doświadczenia z zastosowaniem tej metody u chorych, którym wszędzie odmówiono już pomocy, są na tyle obiecujące, że metoda ta znalazła się w światowym rejestrze prób, a prof. Kenneth Johnson, przewodniczący Światowego Towarzystwa do Walki ze Stwardnieniem Rozsianym, bawiąc niedawno w Krakowie wyraził się o niej, że jest „racjonalna i unikalna”.

Niestety, jak dotąd neurologowie nie podejmują propozycji współpracy interdyscyplinarnej, choć Klinika Hematologii torpedowana jest przez chorych jak ostatnia deska ratunku. Na niczym utknęły apele o przydzielenie choćby najskromniejszego lokalu — o o i „Gazeta” wielokrotnie występowała — gdzie można by przyjmować chorych ścigających tu z całej Polski.

Kilka tygodni temu przy krakowskim oddziale Towarzystwa do Walki z Kalectwem powstała sekcja SM. Wymienione towarzyszyło wydało w przeszłości książeczkę — poradnik dla chorych na SM, napisaną przez Katarzynę Nowicką-Sieroszewską pt. „Stwardnienie rozsiane. Wskazówki i rady dla chorych”. Dobrym wyrazem społecznego potrzeb w tej dziedzinie jest przykład — też opisany w „GK” — zmagania Zygfrida Dziekańskiego zamieszkałego w Zakopanem. Pod jego adresem przy-kościelskiej nadchodzą setki listów podktywanych rozpaczą. On sam założył coś na kształt Korespondencyjnego Klubu Chorych na SM, gdzie ludzie wymieniają swoje obserwacje i doświadczenia, służąc nawzajem praktycznymi wskazówkami. I dodają sobie otuchy...

Halina Kleszcz

rozwinięta, w której ustrój niszczy własne tkanki. Trudno podać opis „typowego” stwardnienia rozsianego, gdyż choroba cechuje się ogromną różnorodnością objawów. Niekiedy odstęp czasu między wstępnymi objawami a następnymi wynosi do 20 lat, bywa, że dzieł się tylko kilka miesięcy. Mimo istnienia tak wielu wątpliwości diagnostycznych do najczęściej występujących objawów należą: w pierwszej fazie zaburzenia wzroku, następnie osłabienie lub zaburzenie czucia w jednej kończynie lub kilku, zwykle w nogach. Męczliwość, podobnie jak uczucie utraty wytrzymałości i zdolności do pracy fizycznej i umysłowej — oto na co najbardziej skarżą się chorzy na SM. Istotną chorobę jest uszkodzenie osłonek włókien nerwowych i ich zbliznowacenie. W konsekwencji dochodzi do zaburzeń w przewodzeniu impulsów nerwowych, co prowadzi do niedowładów i kalectwa.

„Uważa się, iż może nie być szkodliwych — stwierdza E. Forsythe — że chorzy na stwardnienie rozsiane mają pewne cechy wspólne. Wielu z nich to ludzie energiczni i ciężko pracujący, nawet przepracowyujący się. Wielu z nich zabiera się do nowych zadań ze zdwojoną energią. W miarę postępu choroby energii nie wystarcza już do pracy, w związku z czym u chorego pojawiają się: poczucie winy, frustracja i depresja psychiczna...”

Książka Elisabeth Forsythe jest optymistyczna, powinna pomóc ludziom znajdującym się w podobnej sytuacji, ale jej cechę wybijającą jest realizm, momentami uderzający: „Nie istnieje żadne skuteczne leczenie stwardnienia rozsianego i jeżeli obecnie ktośkolwiek twierdzi, że zna takie leczenie, to należy przjąć, że jest on albo ofiarą własnych złudzeń, albo też oszustem.”

„Nie znaczy to jednak, że niczego nie można zrobić dla zmniejszenia objawów lub rozwiązywania codziennych trudności. Wiele z obecnie przyjętych metod leczenia ma na celu zwiększenie wydolności fizycznej. Każda metoda leczenia zalecana unikanie wysiłków, diety i ostrożne ćwiczenia fizyczne, prowadzenie uregulowanego życia — przynosi choremu na SM korzyści. Z doświadczenia autorki wynika natomiast, że fanatyczna wiara w jakąś jedną metodę przynosi ostatecznie rozczar-

owanie, jeżeli poprawa nie nadchodzi albo jeżeli pojawia się nawrót. Dlatego najuczelniejze w tej chorobie jest... racjonalne, aktywne, naucejnie się życia we właściwym tempie, z wystarczającą ilością wypoczynku i unikaniem zbytecznego przemęczenia. Takie proste, takie trudne...”

Liczba chorych na SM w Wielkiej Brytanii oceniana jest na 50 tys. W 1953 roku założono w Anglii Stowarzyszenie Stwardnienia Rozsianego (MSS), pozostaje ono w kontakcie z ponad dwudziestoma podobnymi stowarzyszeniami na świecie. MSS dotuje badania naukowe nad stwardnieniem rozsianym i organizuje różne formy pomocy chorym. Każdy członek MSS otrzymuje kwartalnik „Multiple Sclerosis News”, którego nakład wynosi aż 100 tys. egzemplarzy. Periodycy czytany jest przez rodziny chorych, lekarzy, pielęgniarki.

Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich wydał książkę Elisabeth Forsythe w nakładzie 50 tys. egzemplarzy, a więc nieco ponad liczbę chorych na SM, zamocowaną w Polsce na 40

tyś., i zaopatrzył ją w notę od tłumacza wyjaśniającą m. in., że leczenie stwardnienia rozsianego pozostawiono w Anglii lekarzom ogólnym, ze sporadycznymi jedynie konsultacjami specjalistów neurologów. W Polsce natomiast leczenie to jest prowadzone przez neurologów.

Ma to swoje korzyści i wyraźnie zle strony. Bywa, że kończy się na rozpoznaniu choroby i stwierdzeniu, że jest nieuleczalna czyli na odebraniu pacjentowi i jego rodzinie nadziei. Mówiąc o etiologii SM wymienia się niedok

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

wątpliwości, że kierownictwo polskich baz przetrzutowo-kurierskich w Budapeszcie musiało być od długiego czasu pod obserwacją agentów gestapo, skoro — jak czytamy w jednej z relacji źródłowych — „uczestnym rankiem w dniu 19 marca 1944 roku — grupy SD, SS i gestapo wstąpiły do polskich lokali w Budapeszcie. Przeprowadzono masowe aresztowania osób zatrudnionych w polskich instytucjach i przebywających do zastawionych przez gestapo „kotłów” wśród aresztowanych był: delegat rządu Edmund Fitz-Fietowicz, członkowie Delegatury: O-poka-Löwenstem, Tadeusz Gurgul i Henryk Stawik. Pięć osób zastrzelono na miejscu, wśród nich generała Kotłata-Szrednickiego. Rozbite zostały bazy przetrzutowe „Liszt”

Wspominam o tym epizodzie, gdyż szereg osób podejrzewało, iż była ona po prostu konfidentka, jednakże rozprawa przed sądem polskim w 1947 roku — nie potwierdziła tych podejrzeń. Nie wyklucza to oczywiście przypuszczenia, iż będąc mitym uroczaniem, „ciężkiej” pracy dla Heinricha Hamanna, mogła wykonywać „wyższe” niż konfident — zadania szpiegowskie, albo nieświadomie służyła do kamuflowania takich akcji podczas licznych podróży swego kochanka. Znajdą ją dobrze sądcy, twierdzą, iż nie nadawała się do żadnej z tych ról, bo chociaż pan Bóg nie poskąpił jej urody, pozabawił ją całkowicie zalet umysłu. Tak czy owak owo uczucie, łączące Polkę z jednym z najkrwawszych morderców hitlerowskich, tak mocne, iż spowodowało

na dziesięć lat. Z więzienia została zwolniona wcześniej. W czasie, gdy codziennie przemierzam ul. św. Marka idąc nią na wykłady uniwersyteckie. Widziano ją wśród pracowników fabryki farmaceutycznej Wandera (dzisiaj „Polfa”) podczas manifestacji pierwszomajowej w 1956 roku. Kilkakrotnie odwiedzała rodzinę w Nowym Sączu. Przez pewien czas była stałą bywalczynią kawiarni „Europejskiej” przy krakowskim Rynku. Potem wyszła, podobno, za mąż za kogoś bardzo mającego i wyjechała „w świat”.

KILKA KOŃCOWYCH ZAGADEK

Powojenne losy szefa nowosądeckiego gestapo podobne był do lo-

dnokrotnie po kilka dni. Jaki był cel tych wizyt? Czyby tylko przywiązanie do tego, pięknego, przecięt miasta? Mało to prawdopodobne, skoro o podobnym „przywileju” nie słyhać w wypadku innych szefów gestapo w Polsce. Może więc chodziło o utrzymanie ręki na pulsie spraw granicznych i związanych z tym przesłuchań? A może w Nowym Sączu znajdowało się jakieś specjalne źródło informacji lub rozpoznania? Warto bowiem pamiętać, iż poza wymienionymi już „kanalami” mógł Hamann uzyskiwać informacje na temat „tropu budapeszteńskiego”, a więc związanego z osobą gen. Rosk-tworowskiego „Odry” dzięki rozległym znajomościom wśród rozsiarnej po całej Europie, na skutek wojny, elity hitlerowskiej. Wielu

Z WITRYNY HUMANISTYKI

„Czyście panowie kiedykolwiek spotkali Polaka, który by się wyrzekł swojej narodowości? Badacie wszystkich, pokacie mi choć jednego. Co do mnie, nie spotkałem się z żadnym spod żadnego zaboru, jakiego bądź stanu, jakiegokolwiek stronnictwa, który by nie miał czystej woli pracowania nad odrodzeniem ojczyzny i niezachwianej ufności, że dzień wyzwolenia nadejdzie”. Słowa te wypowiedział 19 marca 1846 r. przed francuską izbą parów historyk i polityk francuski Charles hr. de Montalembert podczas dysputy na temat polskiego emigranta w Krakowie, które momentalnie poruszyły europejską opinię publiczną. Dyktatorem owego powstania był 35-letni prawnik Jan Józef Tyssowski.

Nazwisko Tyssowskiego stało się ówczesnie głośne w Europie, w prasie i parlamentach, w kręgach Wielkiej Emigracji, zwłaszcza Towarzystwa Demokratycznego Polskiego. Tyko w celach więziennych Krakowa, Lwowa, Poznania i Cytadeli warszawskiej budziło lek rodaków, że dłużej przesłuchiwanie tego przywódcy w saskiej twierdzy Königstein — odsonia kuliszy całego spisku 1846 r.

W świeżo wydanej książce o Tyssowskim i przebiegu rewolucji 1846 r. w Krakowie — pióra wybitnego znawcy epoki i źródeł jej dotychczas, prof. Mariana Tyrowicza — podstawy oskarżeń wodza rewolucji zostały gruntownie osłabione.

Jest wielka zasługa edytorska Krajowej Agencji Wydawniczej w Krakowie, że monografią o Tyssowskim rozpoczęła naukową serię historyczną, opartą na solidnej bazie źródłowej i to w tematyce, dziwnie przez ponad sto lat przemilczanej w krakowskim dziejopisarstwie. Autor przekonująco wyjaśnia tę sprawę we wstępie, przypisach i aneksach, dając podstawy do rehabilitacji bohatera 1846 r.

Spójrmy na fakty i sceny wydarzeń. W noc 22 lutego 1846 r. wystąpił Jan Tyssowski, działacz o bujnej przeszłości w walce jawnej i konspiracyjnej o wyzwolenie narodu i społeczne jako członek trójosobowego Rządu Narodowego, zaś dwa dni później ogłosił się dyktatorem. W dziewięć dni później wraz z resztą sił zbrojnych oddziałów wycofał się przed groźną zniszczenia Krakowa przez siły austriackie i rosyjskie do granicy pruskiej. Tu do kapitulacji przed Prusakami skłoniła go kleska planu rewolucyjnego w Poznaniu i rozszalałe w Tarnowskim powstanie chłop-

zany na wiecystą banicję z granic Austrii. Kalumnie przechwycili historycy. Wiemy nawet, że Wyspiański pragnął wysztytować 9-dniową dyktaturę i przedstawić ją jako tragiczną szopkę.

Tyrowicz znaczną część swojej pracy poświęcił obronie Tyssowskiego. Przypomniał drogę, która doprowadziła eksdyktora do celi w potężnej twierdzy Königstein, kilkanaście kilometrów na północny wschód od Drezna. Saksonia była jednym krajem Związku Niemieckiego, którego z dworami zaborczymi nie wiązała konwencja ekstradycyjna. Niemniej jednak zgodziła się pod naciskiem Metternicha na przesłuchanie Tyssowskiego przez mianowaną komisję śledczą sasko-austriacką. Metternich delegował do owej komisji sędziego galicyskiego Ignacego Zajackowskiego

ciężącego się niechlubną sławą najodkrywczo- szego inkwizytora w sprawach spisków. Zapleki służyła i zaprzanie polskości gali-cyjskiego osądziła. Przed prawnikiem Zajackowskim, uzbrojonym w szeroki materiał dowodowy z przesłuchań poznańskich miał stanąć inny prawnik, internowany, odcięty od ojczyzny, zdany tylko na własną pamięć. Au-cytor, który jako jeden z historyków prze-czytł sześć tomów zeznań Tyssowskiego — prze-konywając preanalizował metody, którymi kierował się on odpowiadając na każde pyta-nie Zajackowskiego. Były one podobne do tych, które i Mierosławskiego w Moabicie zmusiły do zupełnej szczerości. Mierosławski szukał jednak ratunku w sztucznej koncepcji w postaci wspólnej z Prusami krucjaty przeciw Rosji i Austrii. Tyssowski zaś nie ukrywał nigdy krótkozorobego planu rewolucji. Obaj przywódcy jak i inni bohaterowie na-szych powstań uważali, że wyperanie się wo-bec sądów zaborców, a tym samym wobec całego świata, dążenia do niepodległości jest eto-wiczne godności narodowej i umniejsza eto-walki wyzwoleniec. Tyrowicz dokładnie ana-lizując postawę Tyssowskiego podczas zeznań stwierdza, że odpowiadał on „szczegółowo i prawdziwie w sprawach dotyczących swojej osoby, zaś innych starał się jak najmniej ob-czarzać, dając wyjaśnienia raczej ogólnie in-terpretujące i opisowe. Książka odsłania szczegółową procedurę przesłuchania, które nie było procesem karnym w ścisłym tego słowa znaczeniu. Tyssowski zeznał jako in-ternowany na zasadzie azylu politycznego, niemniej z zastosowaniem pewnych przepi-

Tajemnice dwóch krakowskich kamienic albo ślady kata (2)

„Placówka W”. Innych wywieziono do Mauthausen i tam rozstrzelano.”

Takiej akcji nie zrobiono „na ślepo”. Musiała ona być uprzednio zaplanowana a teren rozpoznany. Przecież w wyniku tych działań w decydującym momencie, gdy wojna dobiegała końca, zakłócono skutecznie łączność Polski Podziemnej ze światem, sparaliżowano znaczne siły OAK na Węgrzech a także wyeliminowano ludzi, których wieloletnie doświadczenie i rozległe kontakty mogły być w końcowej fazie wojny bardzo potrzebne. Nie dysponując, niestety, dokumentacją, która znajdowała się w budynku gestapo w Nowym Sączu przy ulicy Czarnieckiego, trudno wyrokować, jaki był dokładnie w tym wszystkim udział hauppturmführera SS Heinricha Hamanna. Nie ulega jednak wątpliwości, że jakaś częśćka jego wysiłków i jego wiedzy złożyła się na ten budapeszteński sukces hitlerowców, bowiem na terenie całego południowego pogranicza nie było wówczas drugiego gestapowca, który by w tak szerokim zakresie i tak długo prowadził walkę z polskim podziemiem — jak Hamann.

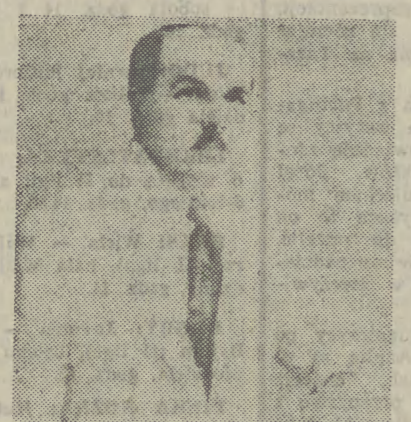
O tym, że w nowosądeckim budynku gestapo musiały znajdować się ważne dokumenty mogące wyświecić niejedną z okupacyjnych tajemnic (np. kto wyjawiał miejsce chwilowego pobytu w Naszawcówach komunisty Józefa Zemanka, co umożliwiło zabicie go) można wnioskować z faktów pośrednich. Otóż w momencie największej paniki jaka ogarnęła Niemców, gdy do pobliskiego Jasła poszedł oddział Czerwonej Armii — Hamann przybył oboście 20 lipca 1944 roku z Krakowa (gdzie już pracował) do Nowego Sacza, aby zniszczyć akta gestapo, chociaż na miejscu był przecież nowo mianowany szef Pol-eci także zamordował wszystkich więźniów zmasakrowanych podczas śledztwa. Musiała to więc być ważna misja, skoro podjęta została pod prąd ucieczki, a także na kilka dni przed akcją przeciw generałowi Rostworowskiemu „Odrze” w Krakowie przy ulicy Marka 8, w której — jak twierdzą świadkowie — Hamann brał oboście udział.

ROMANS W MROKACH „ZASU NIELUDZKIEGO”

W kilka miesięcy po przybyciu do Nowego Sacza Heinrich Hamann poznał w maju 1940 roku dwudziestoletnią pannę Władysławę. Nie zostało wyjaśnione, czy ładna sądeczanka zgodziła się zostać kochanką szefa gestapo w obawie przed torturami, gdy była przesłuchiwana w związku z ucieczką grupy oficerów lotnictwa polskiego, wśród których był, podobno, jej narzeczony, czy też — jak twierdzą inni — została Hamannowi „odstąpiona” przez ukraińskiego prawnika Mariana Pasiczyńskiego. A może po prostu przystojny „Heini” zwyciężając jej się spodobał? Faktem jest, iż między znaną z urody Polką a budzącym już wtedy groźbę szefem gestapo zrodziło się silne uczucie. Musiała to być namiętność wcale nie przelotna, skoro doprowadziła do komplikacji, które normalnie powinny były znieść „kariere” młodego hitlerowca. Otóż Hamann przybył do Nowego Sacza z żoną i dwoma małoletnimi synami (ich ulubiona „zabawa” było powożenie na dziedzińcu gestapo ciężkim wozem meblowym zaprzężonym... w miejscowych Zydów). Żona szybko zorientowała się w namiętności męża i po wyczerpaniu możliwości perswazji, przekazała sprawę zdrady małżeńskiej do sądu SS w Berlinie. Hamann wezwany został do stolicy III Rzeszy. Musiał jednak mieć specjalne względy i wyjątkowe zastrzeżenia, skoro promieni hitlerowskiej wpłynęły na to, aby sąd SS oddał skargę Frau Hamann. Ponieważ szef nowosądeckiego gestapo nie był w stanie rozstać się z panią Władysławą, przeprowadzona została sprawa rozwodowa a Frau Hamann z dziećmi wyjechała do Reichu.

wało wyrzeczenie się przez niego rodziny i dzieci, zawiera w sobie tajemnicę, którą dzisiaj trudno będzie rozwiłać.

W sierpniu 1943 roku Hamann został odwołany z Nowego Sacza i przeniesiony do Jasła (a więc znowu w teren przygraniczny), dla „zrobienia tam porządku” w związku z odbiciem z miejscowego więzienia członków ruchu oporu przez żołnierzy AK. Czy to był jedyny cel? Skoro już w listopadzie „przechodzi” do KdS czyli Komendy Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa w Krakowie, na kierownika referatu IV A zajmującego się penetracją podziemia politycznego? Wtedy właśnie pojawia się



Płk dypl. Stanisław Rostworowski ps. „Odra”, „Prawdzic” — organizator i kierownik baz łączności „Bolek” w Bukareszcie i „Romek” w Budapeszcie — zdjęcie z listopada 1940 r. Ofiara Hamanna. Został zamordowany w Krakowie w 1944 r.

mieszkanie, na pierwszym piętrze domu przy ulicy św. Marka 5, do którego pani Władysława najpierw dojeżdżała, a następnie w połowie 1944 roku; gdy została pracownicą fabryki farmaceutycznej Wandera na Mogińskiej, stała się jego mieszkanką. Sprawa istotną byłoby ustalenie czy lokal przy ul. św. Marka 5 najpierw pojawił się jako dogodny punkt obserwacyjny tego, co dzieje się w mieszkaniu małżeństwa Karłowiczów goszczących generała Rostworowskiego „Odra”, i „ubocznie”, lub dla celów konspiracyjnych stał się budarem pani Władysławy, czy też mieszkanie najpierw wynajął troskliwy kochanek, a potem dopiero zorientował się, że może ono być wykorzystane również do celów „służbowych”.

Po prostu Hamann odwiedzając swoją kochankę mógł pewnego dnia podejść do okna i zauważyć w mieszkaniu kamienicy pod numerem 8 coś, co go zainteresowało. Cytowani przez red. Jacka Wilamowskiego w „Perspektywach” świadkowie tamtych wydarzeń mówią o przyjęciu wydanym na cześć generała po objęciu funkcji komendanta okręgu AK w Krakowie. Wspomina się tam również, iż — mówiąc delikatnie — nie były tam przestrzegane żelazne zasady konspiracji. Nie bez wpływu na bieg wydarzeń mógł być fakt, że postawa, sposób poruszania się „Odry” zdradzały wojskowego, mimo — iż, oczywiście chodził „po cywilnemu”. Tak więc gestapowiec patrząc przez okno mógł zauważyć po przeciwnej stronie ulicy jakiś szczegół naprowadzający go na trop. Sylwetka i twarz generała nie były mu obce, a przypuszczenie takie jest całkiem prawdopodobne, gdyż „Sonderfahndungsbuch Polen” opracowane przez Abwehrę zawierały zdjęcia prezentowanych tam „wrogów III Rzeszy”. Nie mówiąc już o tym, iż w przedwojennych wydawnictwach polskich i w prasie rościło się od zdej dowódców wojskowych.

Romans Hamanna z piękną sądeczanką zakończył się wraz z jego „misją” w Polsce w styczniu 1945 roku. Heinrich Hamann wraz z żoną uciekł do Ostrawy. Zastanawiające, dlaczego był członkiem Einsatzkommando z 1939 roku wycofywali się ta sama droga, którą wkroczył przed kilku laty do Polski? Czy był to jedynie przypadek, czy też kryła się w tym jakieś tajemnicze cele operacyjne? Może istnieje jeszcze inne wytłumaczenie tej zastawianej zbieżności? Nie wyjaśniono zostało również powód, dla którego Hamann nie zabrał ze sobą pani Władysławy. Czy było to pozostawienie na pastwę losu kochanki, która znużona się, czy też inne powody? Takich pytań jest więcej. Pani Władysława aresztowana została przez polską służbę bezpieczeństwa w swoim mieszkaniu przy ulicy św. Marka 5 w Krakowie na przełomie stycznia i lutego 1945 roku. Rozprawa przeciwko niej rozpoczęła się przed sądem w Nowym Sączu w dniu 3 listopada 1947. Oskarżoną bronił adwokat dr Józef B. z Krakowa. W dniu 6 listopada 1947 ogłoszono wyrok skazujący ją na śmierć z wystrza-

sów innych Niemców z jego profesji, to znaczy obywateli w zdarzenia sensacyjne i tajemnicze. Pisaliśmy już o sensacji kryminalnej w mieście Bonn, 8 maja 1945 roku Heinrich Hamann podrobił swój dowód osobisty, wpisując nazwisko panienskie swojej byłej żony, z którą z powodu pani Władysławy rozwiódł się jeszcze podczas okupacji. Odtąd występował jako Heinrich Hossfeld. Przekradł się przez linię wojsk amerykańskich do Holstynu, gdzie przebywał do września 1945 r. Gdy jednak zaczęli mu tam deptać po piętach oficerowie z Polskiej Misji Wojskowej, zbiegł do Westfalii. Tam w Wanne-Eickel był robotnikiem rolnym. Tu znowu zainteresował się nim pewien oficer polski, będący łącznikiem przy brytyjskiej komendanturze miasta. Wówczas zbiegł do Harzu. Po czym, ponieważ jednak ciągnęło go bliżej stron rodzinnych, „ukrywał się” aż do aresztowania w 1960 roku w Bochum, w którym to mieście pracował przed wojną przez kilka lat w miejscowej policji jako asystent kryminalny i przez tego lub owego musiał być znany.

Mimo wysiłków nie udało mi się dowiedzieć, czy były szef nowosądeckiego gestapo żyje, czy jeszcze siedzi w niemieckim więzieniu. Dziś miałby siedemdziesiąt osiem lat, ale poważne uszkodzenie kręgosłupa mogło wpłynąć na stan jego zdrowia — ciągu tych lat. Szkoda, że nie znalazł się w Polsce nikt, kto by pociągnął tego człowieka za język w latach 1960—1965, gdy siedział w więzieniu w RFN i czekał na proces. Był może potrafiłby on wyjaśnić wiele tajemnic, spędzających dzisiaj sen z oczu wszystkim, którzy badając historię tamtych lat skazani są na domysły i hipotezy.

Spróbujmy się zastanowić dlaczego np. Heinricha Hamanna przeniesiono do Krakowa w okresie, gdy trwały tutaj intensywne przygotowania do ewentualnego wsparcia powstania warszawskiego zrywem w Krakowie? Dlaczego ściągano go do podwawelskiego grodu w tym samym czasie, co Alfreda Mielke, uważanego za „jednego z najgroźniejszych tropicieli struktur konspiracyjnych w Warszawie”. Czyżby miało to być „przypadkowe” zgromadzenie ludzi mających tak obrzy-



Mjr dr Stanisław Rostworowski, tu jako szef sztabu Naczelnej Komendy Wojsk Powstańczych w 1921 na Śląsku. (Reprodukcja Jacek Welso)

mie i różnorodno doświadczenie i — zapewne — niemalą wiedzę na temat polskiego podziemia? W Nowym Sączu mówiło się o dwóch powodach odwołania Hamanna do Krakowa. Pierwszym miała być „kara” za zastrzelenie swojego sąsiadki, który podczas likwidacji nowosądeckiego getta w lecie 1942 roku, nie chciał, podobno, zastrzelić żydowskiego dziecka. Fakt ten został potwierdzony przez sąd w Bochum w 1965, rozpatrujący sprawę członków załogi gestapo w Nowym Sączu. Sędzia odczytał wówczas werdykt sądu SS, który uwniósł Hamanna od winy, gdyż miał on popędzić do czyn „w stanie upojenia alkoholowego”. Sentencja sądu SS wywołała poruszenie nawet u niemieckiej publiczności.

Drugim powodem miał być awans za „uzorowane znanie się nad Polakami”. Najbardziej jednak prawdopodobna wydaje mi się chęć skoncentrowania „fachowców” w momencie, gdy byli najbardziej potrzebni w Krakowie, który wydawał się ważnym punktem strategicznym. Przemawia za tym również i ta okoliczność, iż po przeniesieniu do Krakowa nie było mowy ani o żadnej „karze”, ani „awansie”. Po prostu Hamann nadal robił to, co dotąd było jego „zawodem” od 1939 roku. Przy czym zarówno jego stopień w SS, jak i zakres obowiązków — pozostały mniej więcej — te same.

Niemniej zastanawiające jest co innego. Zarówno po przeniesieniu do Jasła, jak i po osiedleniu się w Krakowie Hamann przyjeżdżał stale „na gościnne występy” do Nowego Sacza, pozostając tam nieje-

z tych ludzi znał z czasów, gdy był adiutantem Reinharda Heydricha. Pewną rolę odgrywał również mogła gra na różnych działkach poszczególne ugrupowania polskiego podziemia. Nie miejsce w tym skromnym szkicu, abyśmy zapuszczyli się w ciemne zakola naszej najnowszej historii narodowej. Pozostawmy więc rzecz do innej okazji.

Pozostaje jeszcze jedna kwestia — ostatnich chwil przed śmiercią gen. dr. Stanisława Rostworowskiego „Odry”. Według relacji cytowanej przez red. Jacka Wilamowskiego w „Ostatniej misji gen. „Odry” publikowanej w „Perspektywach” generał miał w siedzibie gestapo w Krakowie rzucić się na swoich oprawców i w odwiecie za to miał być przez Hamanna i Körnera zastrzelony żelazną łaską. Wydaje mi się to mało prawdopodobne. Hamann był bardzo biegły w obezwładnianiu przesłuchiwanego. Istnieją na to liczne dowody. Właściwie znany jest tylko jeden przypadek, gdy „wyszedł z siebie”, dotyczy to sędziego grodzkiego w Nowym Sączu dr. Wilhelma Miklaszewskiego, którego Hamann — nie bacząc na jego sędziwy wiek — zabił uderzając w głowę ciężkim fotelem. Dotyczyło to jednak człowieka, który nie mógł w śledztwie nie powiedzieć, gdyż był niewinny. Z gen. „Odra” było przeciwnie zarówno znalezione przy nim materiały, aresztowani z nim gospodarze tkwiący od lat w konspiracji, jak i on sam stanowił zbyt cenne źródło ewentualnej informacji, aby zaraz na wstępie śledztwa zatłoc go żelazną łaską. Relacje dotyczące np. aresztowania gen. „Grot” Roweckiego (choćby w książce K. Moczarskiego pt. „Rozmowy z katem”) świadczą, że niektóre osobistości Polski Walczącej — a do nich należał niewątpliwie gen. Rostworowski — były, do pewnego stopnia, traktowane przez gestapowców odmiennie.

Prawdopodobnie brzmiał cytowany przez red. Wilamowskiego relacja, iż generał próbował sięgnąć po leżący na stole granat, został obezwładniony i zakuty w kajdany. Moim zdaniem przypuszczalny przebieg wydarzeń w gmachu przy ul. Pomorskiej mógł wyglądać następująco: Niemcy wdziedli, iż mają w ręku wybitnego, o dużym

Niezwykły więzień KÖNIGSTEINU

skie. Mimo tak szybkiego upadku powstanie w Krakowie, kierowane przez Tyssowskiego, było przełomowym etapem rozwoju ruchów narodowowyzwoleńczych, stając się, jak to określił Joachim Lelewel, „pierwszą rewolucją społeczną, która się otwarcie objawiła na horyzoncie polskim”. Manifest Rządu Narodowego ogłoszony przez Tyssowskiego 22 lutego na Rynku krakowskim miał rewolucyjny charakter i zyskał uznanie czołowych pionierów ruchu socjalistycznego w zachodniej Europie.

Kim był dyktator? Jaka droga doszedł do najwyższej godności i władzy w powstaniu? Już jako student prawa uniwersytetu lwowskiego, wziął udział w powstaniu listopadowym w korpusie gen. Józefa Dwernickiego, a następnie w artylerii gen. Józefa Bema, walczącej w obronie Warszawy. Przekroczyłszy z resztą armii gen. Macieja Rybińskiego granicę pruską pod Brodnicy przeżył kolejne pruskie obozy dla internowanych aż do amnestii cesarza Franciszka I, kiedy wraz z innymi Galicjanami powrócił do kraju. Studia mógł kończyć tylko na uniwersytecie w Wiedniu, gdzie otrzymał dyplom doktorski. Na gruncie wiedeńskim rozpoczął działalność w tajnych towarzystwach polskich. Przystępując do spisku już po przysiędze doktorskiej złożonej w austriackim uniwersytecie, zdawał sobie sprawę z odpowiedzialności karnej, tym więcej, że wyznaczono mu odpowiedzialną funkcję łącznika konspiracji akademickiej z krajem. Nie poniechał jej też po przeniesieniu się w 1839 r. do Lwowa. Przeprowadzona rewizja w jego mieszkaniu oraz wytoczone mu śledztwo, z konieczności spowodowały odsunięcie się jego na pewien czas od pracy w tym kierunku. Zajął się natomiast tym energicznie kwestią, która go bardzo żywo już poprzednio interesowała, mianowicie reformą stosunków włościańskich. Pracując jako sekretarz i plenipotent ks. Władysława Sanguski w Gumniskach pod Tarnowem, a później hr. Karola Kuczkowskiego w jego dobrach Zassowie, Machowej i Woll Justowicz, mógł się dowolnie przekonać o głębokich błędach ówczesnego systemu pańszczyźnianego. Stał się stanowczym zwolennikiem zupełnego zniesienia stosunków poddańczych i opracował kilka wersji projektów reform. Wzłągnięty ponownie w czerwcu 1844 r. do konspiracji przygotowywał wybuch trójzaborowego, narodowego powstania. Decyzją Centralizacji Wersalskiej Towarzystwa Demokratycznego Polskiego został agentem głównym na Tarnowskie, które w planach kampanii powstańczej Ludwika Mierosławskiego, naczelnego wodza, miało odgrywać rolę bazy wyjątkowej sił zbrojnych. Wyjeżdżał często do Krakowa dla nawiązania kontaktów z tamtejszym kierownictwem spiskowym. W lutym 1846 r. został powołany w skład Rządu Narodowego jako przedstawiciel Galicji. Po wybuchu powstania w Krakowie w ostatnia noc zapustego 21 na 22 lutego 1846 r. stał się od samego początku właściwym twórcą i kierownikiem władzy rewolucyjnej.

Rehabilitując swego bohatera autor opierał się w szerokiej mierze na analizie okoliczności śledczych i faktycznych, na głębokim rozważeniu powiązań logicznych i momentów psychologicznych. Duży to kunszt historyka umiającego badać fakty w ich wielorakiej złożoności.

Po politycznym wyłączeniu z Ameryki, Tyssowski z rodziną wyjechał do Wiednia, gdzie zamieszkał w Nowym Jorku, a później w Waszyngtonie. Z kwot zaopiekowania bankierem przyznawanym mu przez Austrię pozostała mu po opłaceniu przejazdu okrętowego — skąpa garść dolarów. Klepał przyswojową biedę wygnana aż do zatrudnienia po roku w instytucjach kartograficznych i w Biurze Patentowym w Waszyngtonie. Polski eksdyktator był tu niezwykle czynny politycznie zwłaszcza w okresie rewolucji 1848 r. w Europie. W pewnych momentach urosł do czołowej roli w tutejszej emigracji, jak świadczy dopiero przez autora przeanalizowana korespondencja, złożona przez niektórych potomków Tyssowskiego w Muzeum Polskim w Chicago. Tyssowski należał też do masonerii amerykańskiej i był współwłaścicielem i współredaktorem gazety „New Yorker Deutsche Schneltpost”. Mimo iż biografia Tyssowskiego nasuwa jeszcze sporo niewiadomych, zwłaszcza przy niedostępnosci źródeł amerykańskich, zasługa Tyrowicza jest odsonić ostatnie lat jego życia za oceanem, dotychczas prawie zupełnie nieznanych. Ciekawa jest także opisana przez autora historia korespondencji z mieszkającymi w Stanach Zjednoczonych potomkami Tyssowskich.

Jan Tyssowski był pierwszym dyktatorem i przywódcą politycznym w dziejach polskich XIX wieku z wykształceniem prawniczym, pierwszym nowoczesnym politykiem o mentalności realistycznej. Tyrowicz rysując jego duchowy wizerunek wyróżnił bystrość i ścisłość myślenia, trzeźwość w poglądach i obojętność życiową, wyjątkowo dobrą pamięć. Taktyka Tyssowskiego w czasie dyktatury była bardzo elastyczna. Wobec nie zorganizowanego tłumu czy grup zapalonej młodzieży umiał być nieustępliwy, zaś zorganizowaną kontrolującą neutralizował zupełnie odmienną taktyką — pewną wobec niego uległością i wykorzystywaniem jej fachowości. Obok umiejętności politycznych dyktatora, autor podkreślił także jego wady. Brak Tyssowskiemu w niezwykłych momentach odpowiedniej energii, o czym świadczy niewyrafiny epizod oddania władzy w ręce prof. Michała Wiszniewskiego. W pewnych momentach nie potrafił narzucić swojej myśli otoczeniu. Zdarzało się to w czasie rad wojennych, gdzie nie dochodziło do żadnych decyzji rozstrzygnięć a dowódcę wybierał musiano nawet przez losowanie. Dyktator rozbudowujący całą rządową i administracyjną machinę zapominał niekiedy o rzeczach najważniejszych, zabezpieczeniu zbrojnym Rzeczypospolitej Krakowskiej, zagrożeniu przez wojska zaborców i gromady chłopów.

Książka Mariana Tyrowicza została wydana niezwykle starannie, z ogromną dbałością edytorską przez krakowski oddział Krajowej Agencji Wydawniczej. Jej zdobą są ciekawe ryciny, przeważnie współczesnych zdjęć, z których wiele pochodzi z własnych, bogatych tek ikonograficznych autora. Aneksy, przypisy oraz indeks osobowo-geograficzny są niezwykle pożytecznym uzupełnieniem książki, która ze względu na jej walory treściane, lekkość pióra i barwność stylu czytelnik będą nie tylko historycy. Jest to niewątpliwie w bieżącym roku jedna z najsumienniejszych i najbardziej odkrywczych pozycji w krakowskim ruchu wydawniczym, o trwałej wartości także dla dziełoj miasta.

HENRYK ŻALIŃSKI

Marian Tyrowicz: „Jan Tyssowski i rewolucja 1846 r. w Krakowie. Dzieje polityki i pokuty”. Krajowa Agencja Wydawnicza, Kraków 1986, str. 264.

STANISŁAW STANUCH



# Ilu doradców ma nasz trener?

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Przed naszymi piłkarzami jeszcze dwie okazje do rehabilitacji. Tylko dwie. Wprawdzie przed rozpoczęciem mistrzostw w naszej ekipie mówilo się, że najlepiej byłoby wygrać grupę F po to, aby rozegrać jeszcze jedno spotkanie, już w 1/16 finału w Monterrey. Teraz musimy ratować się w meczach z Portugalią (sobota), i Anglią (11 bm.) przed wyeliminowaniem nas z mistrzostw.

Trenerzy naszych rywali mimo słabego występu Polaków na inaugurację grupy F, dość wysoko ocenili wartość naszych piłkarzy: Portugalczyk Jose Torres powiedział, że dla jego drużyny mecz z Polską będzie równie trudny jak z Anglią, natomiast szkoleniowiec Anglii Robson oceniając szanse w meczu z Polską oświadczył:

— Niech nikogo nie myli słabsza gra Polaków z Marokiem. Polska jest jedynym krajem rozstawionym w gr.

F, na co sobie w pełni zastężyła i potrafi grać na światowym poziomie. Ponieważ my i Polacy gwałtownie szukamy punktów niezbędnych do awansu mecz między nami u-rasta do spotkania nr 1 w grupie F.

A swoją drogą sympatycy piłkarzy z Monterrey mogą mieć uzasadnione pretensje do piłkarzy walczących w grupie F. Na pierwszą i jedyną bramkę musieli czekać aż 165 minut, podczas gdy w innych grupach gole padają zdecydowanie częściej.

My Polacy w każdej trudnej sytuacji potrafimy znaleźć wytumaczenie. Tym razem pocieszając się przypominamy, że przed czterema laty w Hiszpanii było podobnie, ale czy historia będzie łaskawa i powtórzy się? Oby.

Byłem na treningu naszych piłkarzy. Krótki rozruch, ćwiczenia w grupach, a potem w dwóchkach. Cwiczą parami jak młodziak w pokojach: Wójcicki z Przybysiem, Majewski z Bońkiem itd. Zaskakuje nas

wyjątkowo strój treningowy ortalionowego dresu Smolarka. Stojący obok mnie dr T. Moszkowicz wyjaśnia tajemnicę. Piłkarz Widzewa sam sobie reguluje wagę. Jest w normie 71,5 kg, ale on uważa, że lepiej mieć pół kilograma mniej.

Druga faza treningu to strzały na dwie bramki i z pozycji stojących, i z akcji. Na bramkę Kazimierskiego strzelał piłka napastników: Bońkie, Zgutzkiński, Smolarek, Furtok i... Baran, który włączył został do treningu. Dziekanowski trenuje w środku pola. To chyba znak, że jeśli wystąpi w sobotę przeciwko Portugalii, to chyba w drugiej linii. Dr Moszkowicz informuje mnie, że poza Kubickim, pozostali zawodnicy już prawie nie odczuwają urazów jakich nabawili się w meczu z Marokiem. Potwierdza się to kiedy obserwujemy intensywność zajęć i siłę strzałów Bońki, Majewskiego, Ostrowskiego, Urbana. Na pełnych obrotach trenuje także Zmuda. Tak

więc trener będzie miał wszystkich do dyspozycji. Oby tylko miał jak najmniej doradców przed ostatecznym ustaleniem składu.

Rozmawiamy w Bońkiem. — Z Portugalią będzie chyba dobrze, czy grać pan będzie w ataku?

— Nie za bardzo jest się z czego cieszyć. Od czterech lat ciężar gry w ataku naszej reprezentacji spoczywa na dusie Boniek — Smolarek. Jakoś do nas nikt nie dochodzi, w każdym razie z dobrym skutkiem. To się w końcu ma skończyć smutno. Ale chyba jeszcze nie w tych mistrzostwach.

Mówi Młynarczyk: — Redaktorze, naprawdę uczysz się z palcem i formą mogą być dobre, a w ogóle to powinno być zdecydowanie lepiej niż do tej pory. Już w drodze powrotnej ze stadionu do biura prasowego wymieniam informacje z redaktorem Wykrótą. Oto co mu powiedział w cztery oczy trener Piechniczek:

— Przelosowania w składzie są nieuniknione. Boniek zagra w ataku, a Urban w drugiej linii. Ale to chyba jeszcze nie wszystkie zmiany.



Diego Maradona w akcji. Fot. z TV Wacław Klag

## MEXICO '86

### DOKUMENTACJA MISTRZOSTW

#### GRUPA A

Bulgaria — Korea Pld. 1:1 (1:0).  
Bramki: Getow (11 min.), Kim Jong-Boo (70 min.).  
Sędzia: F. Al-Shauan (Arabia Saudyjska).

Złote kartki: Gospodinow (Bulgaria) oraz Kim Joo-Sung i Cho Young-Jeung (Korea Pld.).  
1. Argentyna 3:1 4-2  
2. Bułgaria 2:2 2-2  
3. Włochy 2:2 2-2  
4. Korea Pld. 1:3 2-4

#### GRUPA C

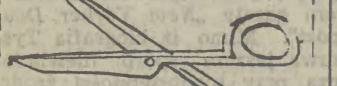
Węgry — Kanada 2:0 (1:0).  
Bramki: Esterhazy w 2 min. i L. Detari w 75 min.  
Sędzia: Jamal Al-Sharif (Syria).

Złote kartki: Sweeney i Lenarduzzi (Kanada).  
Czerwona kartka: Sweeney.  
1. ZSRR 3:1 7-1  
2. Francja 3:1 2-1  
3. Węgry 2:2 2-1  
4. Kanada 0:4 0-3

#### GRUPA D

Brazylia — Algieria 1:0 (0:0).  
Bramka: Careca w 67 min.  
Sędzia: R. Mendez Molina (Gwatemala).

1. Brazylia 4:0 2-0  
2. Irlandia Pn. 1:1 1-1  
3. Algieria 1:3 1-2  
4. Hiszpania 0:2 0-1



### Dzisiaj i jutro w Meksyku

#### SOBOTA

GRUPA „B”  
Meksyk — Paragwaj, godz. 20 (Azteków), TV godz. 19.55.  
Bilans: 3 mecze, 2 zwycięstwa Meksyku, 1 Paragwaju, bramki 2:3.

GRUPA „D”  
Hiszpania — Irlandia Północna, godz. 20 (Guadalajara), TV godz. 23.30 — skróty.  
Bilans: 7 spotkań, 3 zwycięstwa Hiszpanii, 1 Irlandii, 3 remisów, bramki 12:5 dla Hiszpanii.

GRUPA „E”  
Polska — Portugalia, godz. 24 (Monterrey) TV godz. 23.55.  
Bilans: 5 spotkań, 1 zwycięstwo Polski, 3 Portugali, 1 remis, bramki 6:4 dla Portugali.

#### NIJDZIELA

GRUPA „B”  
Belgia — Iran, godz. 20 (Toluca), TV godz. 23.30 — skróty.  
Bilans: nie grały.

GRUPA „E”  
RFN — Szkocja — godz. 20 (Queretaro), TV godz. 19.55.  
Bilans: 7 spotkań, 3 zwycięstwa RFN, 2 Szkocji, 3 remisów, bramki 13:12 dla RFN.

GRUPA „F”  
Urugwaj — Dania, godz. 24 (Nezahualcoyotl) TV godz. 23.55.  
Bilans: nie grały.

### Dogonić Beckenbauera

HARALD SCHUMACHER rozegrał w reprezentacji 69 spotkań, 1 ma dziś 32 lata. Toteż spore zakwestionowanie wywołuje jego deklaracja, iż chce pobić rekord FRANZA BECKENBAUERA, który w narodowej jednostce wystąpił 103 razy. Kolega Schumachera z reprezentacji PIERRE LITIBARSKI skomentował następująco: „Schumacher nie będzie pod każdym względem gromić go lepszy od naszego trenera”.

## Brazylia już w „16”

Brazylia — Algieria 1:0 (0:0)

Reprezentacja Brazylii jako pierwszy zespół Mundialu awansowała z grupy do rozgrywek pucharowych. Wczoraj podopieczni Tele Santany po zwycięstwie wygrali 1:0 z Algierią, a bramkę zdobył w 67 min. Careca.

Mecz rozpoczął się pechowo dla Brazylijczyków, którzy już w 11 min. musieli dokonać zmiany z powodu kontuzji Edsona. Mocno poturbowany został też wcześniej Socrates i nawet został zniesiony z boiska na noszach, ale po otrzymaniu pomocy lekarskiej wrócił do gry. Zawodnik ten był też do ostatniego gwizdka sędziego „motorem” wszystkich poczynając zespołu Brazylii. Mimo optycznej przewagi i częstych sytuacji podbramkowych ani Careca ani też Casagrande nie potrafili pokonać świetnie bronionego bramkarza Algierii. Drid łapał

niemal wszystko a w krytycznych momentach z pomocą przychodziła mu poprzeczka (strzał Julio Cesara). Krótko też czesli się Brazylijczycy, kiedy to piłka znalazła się w siatce Drida w 32 min. gdy sędzia odgwizdał faul na bramkarzu.

Po przerwie Brazylii nadal atakowała bez powodzenia i coraz częściej ogadaliśmy kontrakt Algierczyków. Po jednym z nich Assad był bliżej zdobycia gola, ale w ostatniej chwili piłkę zmierzająca do bramki wybił z linii jeden z obrońców.

Jedyna bramka spotkania padła po błędzie obrońców. Kiks Meghari i niezdecydowanie Mediadiego wykorzystał Careca. W ten sposób Brazylia odniosła drugie zwycięstwo choć na słowo uznania zasłużyli chyba bardziej Algierczycy. Przeciwni mieli oni być tylko tłem dla zespołu Santany a tymczasem stoczyli z Brazylią równorzędny pojedynek.

## Węgry jeszcze mają nadzieje

Węgry — Kanada 2:0 (1:0)

Po wygranej z Kanadą 2:0 uratowali swą szansę na awans do 1/8 finału turnieju Węgry. Mecz wczoraj rozpoczął się dla nich bardzo obiecująco, bo już w 2 min. prowadzili po strzale Esterhazyego 1:0. Nie był jednak w stanie iść za ciosem tak jak to zrobili piłkarze ZSRR w meczu z nimi. Szybkie prowadzenie uspokoiło ich i potem nawet mieli trudności z utrzymaniem tej przewagi.

### Nie chcę być zmianowym

„Mam dość wchodzenia na boisko w ostatnich minutach meczu, w sytuacjach gdy naszej drużynie się nie widzieje. Jeśli nie jestem w pełni zdrowy to powinienem oglądać mecz w roli widza” — powiedział po meczu z Urugwajem KARL-HEINZ RUMMENIGGE.

## Czy Argentyna będzie mistrzem świata? Tak twierdzi DIEGO MARADONA.

Przyjechał do Meksyku z bardzo silnym i wyrównanym zespołem — mówi — mamy kilku wielce utalentowanych piłkarzy jak choćby Jorgo Burruchaga czy Claudio Borghi. Mamy uśpiatego trenera Carlosa Bilardo (ciekawostka — lekarz z wykształcenia — mój przypis), który doskonale rozumie się z nami. Nie wyobrażam sobie, iż nie zostaniemy mistrzami”.

Po meczu z Włochami szanse Argentyny urosły do góry. Podobał mi się ten zespół, grał swobodnie, na luzie, widział się większość piłkarzy posiadała znakomite wyszkolenie techniczne. Argentynczycy nie zrażeni dość pechowo straconą bramką (z karnego) ciekawie rozwijały swoje akcje i Diego Maradona strzelił wreszcie swoją pierwszą bramkę na tych mistrzostwach. Był to bardzo efektowny gol, strzał Maradony, pozornie niegroźny, był zaskakujący, Gallt — jak sądzę — przypuszczał, iż piłka wyjdzie na aut. Tymczasem wpadła ona w sam długi róg jego bramki.

Podobała mi się Argentyna, bardzo przypadła mi do gustu gra Maradony. Pamiętam tego piłkarza z mistrzostwa w Hiszpanii. Zauważyłem wówczas jako 22-letni piłkarz dopiero zakupiony przez Barcelonę zawodnika sumę ponad 10 milionów dolarów. O-

czekiwano od niego cudów, rozspinywano się o nim jako o najulepszego gwiazdę Mundialu. Tymczasem hiszpańskie mistrzostwa przyniosły Maradonie i jego sympatykom duże rozczarowanie.

Słabo grał cały zespół Argentyny, nie mógł więc błyszczeć i Maradona, któremu na dodatek obrońcy drugiej linii przeciwnicy uprzykrzali życie jak mogli. Pamiętam jak w meczu z Włochami, obrońca włoski Gentile ponad 20 razy faulował Maradone. To podstawił nogę, to złapał go za koszulkę, innym razem przytrzymał za rękę. Po meczu trener Menotti był słusznie rozczarowany, ponad 20 fauli — mówi — i tylko jedna złota kartka dla Gentile”.

Argentynczycy przegrali z Włochami i w meczu ostatniej szansy stanęli do pojedynku z Brazylią. Drużyna Santany była zdecydowanie lepsza, prowadziła już 3:0 i wówczas Maradona nie wytrzymał nerwowo — uderzył bez piłki Batiste i zobaczył — jak najbardziej słusznie — czerwoną kartkę.

Wrócił z mistrzostwa na tarczy. Nie za bardzo widziało mu się potem w Barcelonie, miał

## Bento już nie zagra w Mundialu!

Portugalski bramkarz Manuel Bento nie zagra w meczu z Polską, ani też w żadnym meczu Mundialu.

Podczas treningu zderzył się on ze swym kolegą Antonio Andre i po przewiezieniu do szpitala okazało się, że piłkarz ma pękniętą kość śródstopia. Bento powiedział w szpitalu, że ta kontuzja to dla niego nie tylko pożegnanie z Mundialem, ale najprawdopodobniej również koniec piłkarskiej kariery:

— Przecież mam już 38 lat i po jak poważnej kontuzji raczej nie znajdę następnego pracodawcy.

Bento zostanie zastąpiony przez Victora Damasa.

Mecz Polski z Portugalią, który rozpocznie się w nocy z soboty na niedzielę o godz. 24 na stadionie Universiario wzbudza wśród polskich kibiców wiele emocji, czego dowodem częste telefony do naszej redakcji. Chodzi oczywiście najczęściej o pytania dotyczące składu. Władom, że trener Piechniczek zmieni nieco ustawienie i od pierwszych minut zagrają na obronę Krzysztof Pawlak a w pomocy Jan Urban. Zastąpią oni kontuzjowanego Kubickiego i Dziekanowskiego, który — jak

## „GK” przedstawi: ALI BENNACEUR

Sobotni mecz Polska — Portugalia poprowadzi sędzia tunezyjski — 42-letni ALI BENNACEUR.

Oto jego krótka sylwetka na podstawie FIFA-Magazine. Ali Bennaceur urodzony 2111944 roku w Tunisie. Zawód — specjalista od komputerów, znajomość języków — angielski i francuski. Sędzia międzynarodowy FIFA od 1977 roku. Prowadził spotkania podczas mistrzostw świata drużyn młodzieżowych w ZSRR w 1985 r. Debutuje na MS seniorów.

o tym, że Dziekanowski już nie zagra w tych mistrzostwach, jakiego przekazał nam red. Wójcicki z Monterrey, może jednak już w najbliższej przyszłości okazać się bez pokrycia, a wszy-

sko będzie zależeć od dalszej postawy naszej reprezentacji. Trener zastanawia się również nad zmianą Bunola na Tarasiewicza.

Przed spotkaniem z Portugalią poza Kubickim wszyscy są w pełni sił i zapowiadają zdobycie dwóch punktów. Józef Młynarczyk z uśmiechem mówi, że Portugalczykom to on sobie bramki nie da strzelić. Jest to żart, ale miejmy nadzieję, że tak będzie w rzeczywistości.

Tymczasem Portugalczyki po zwycięstwie nad Anglią są w dobrych nastrojach, chociaż przewidują ciężką pracę z Polakami, również liczą na zwycięstwo Carlos Manuel, strzelec gola w zwycięskim meczu Portugalii z Polską w 1983 roku we Wrocławiu oraz w meczu z Anglikami, powiedział: „Będzie to bardzo trudne, jeszcze trudniejsze niż z Anglią spotkanie. Prądopodobnie zadedykuje o awansie jednej z drużyn”.

W dotychczasowych spotkaniach Polski z Portugalią 3 zakończył się zwycięstwem Portugalczyków, raz wygrała Polska i raz padł remis. (JK)

## GŁOS MAJĄ eksperci

Rzut karny Jana Kaizera

Gdyby opierać się na telewizyjnym komentarzu sprawozdawcy meczu Włochy — Argentyna, to doświadczenie byłoby do wniosku, że rzut karny przeciwko Argentynie komuś prowadzący do spotkania J. Kaizer podtykał w wiadomości co o tym. Tymczasem powtórka obrazu pozwoliła na stwierdzenie, że będący w wysoku obrońca mając trudności z opaniem górnej piłki „zgasił” ją ręką. Było więc to zagraniem, a nie przypad-

kiemu kontakt, który nie jest karany. Zgodnie z przepisami tylko celowe zagraniem ręką skutkuje rzutem wolnym bezpośrednim, a ponieważ rzecz działa się w obrębie pola karnego J. Kaizer wskazał na „11”. Żadnego znaczenia nie miał i nie mógł mieć fakt, że nieprecyzyjne zagraniem obrońcy argentyńskiego w tej konkretnej sytuacji nie przeszkodziło przeciwnikowi w przejęciu piłki. Po-llia na stwierdzenie, że będący w wysoku obrońca mając trudności z opaniem górnej piłki „zgasił” ją ręką. Było więc to zagraniem, a nie przypad-

kiemu kontakt, który nie jest karany. Zgodnie z przepisami tylko celowe zagraniem ręką skutkuje rzutem wolnym bezpośrednim, a ponieważ rzecz działa się w obrębie pola karnego J. Kaizer wskazał na „11”. Żadnego znaczenia nie miał i nie mógł mieć fakt, że nieprecyzyjne zagraniem obrońcy argentyńskiego w tej konkretnej sytuacji nie przeszkodziło przeciwnikowi w przejęciu piłki. Po-llia na stwierdzenie, że będący w wysoku obrońca mając trudności z opaniem górnej piłki „zgasił” ją ręką. Było więc to zagraniem, a nie przypad-

kiemu kontakt, który nie jest karany. Zgodnie z przepisami tylko celowe zagraniem ręką skutkuje rzutem wolnym bezpośrednim, a ponieważ rzecz działa się w obrębie pola karnego J. Kaizer wskazał na „11”. Żadnego znaczenia nie miał i nie mógł mieć fakt, że nieprecyzyjne zagraniem obrońcy argentyńskiego w tej konkretnej sytuacji nie przeszkodziło przeciwnikowi w przejęciu piłki. Po-llia na stwierdzenie, że będący w wysoku obrońca mając trudności z opaniem górnej piłki „zgasił” ją ręką. Było więc to zagraniem, a nie przypad-

kiemu kontakt, który nie jest karany. Zgodnie z przepisami tylko celowe zagraniem ręką skutkuje rzutem wolnym bezpośrednim, a ponieważ rzecz działa się w obrębie pola karnego J. Kaizer wskazał na „11”. Żadnego znaczenia nie miał i nie mógł mieć fakt, że nieprecyzyjne zagraniem obrońcy argentyńskiego w tej konkretnej sytuacji nie przeszkodziło przeciwnikowi w przejęciu piłki. Po-llia na stwierdzenie, że będący w wysoku obrońca mając trudności z opaniem górnej piłki „zgasił” ją ręką. Było więc to zagraniem, a nie przypad-

kiemu kontakt, który nie jest karany. Zgodnie z przepisami tylko celowe zagraniem ręką skutkuje rzutem wolnym bezpośrednim, a ponieważ rzecz działa się w obrębie pola karnego J. Kaizer wskazał na „11”. Żadnego znaczenia nie miał i nie mógł mieć fakt, że nieprecyzyjne zagraniem obrońcy argentyńskiego w tej konkretnej sytuacji nie przeszkodziło przeciwnikowi w przejęciu piłki. Po-llia na stwierdzenie, że będący w wysoku obrońca mając trudności z opaniem górnej piłki „zgasił” ją ręką. Było więc to zagraniem, a nie przypad-

kiemu kontakt, który nie jest karany. Zgodnie z przepisami tylko celowe zagraniem ręką skutkuje rzutem wolnym bezpośrednim, a ponieważ rzecz działa się w obrębie pola karnego J. Kaizer wskazał na „11”. Żadnego znaczenia nie miał i nie mógł mieć fakt, że nieprecyzyjne zagraniem obrońcy argentyńskiego w tej konkretnej sytuacji nie przeszkodziło przeciwnikowi w przejęciu piłki. Po-llia na stwierdzenie, że będący w wysoku obrońca mając trudności z opaniem górnej piłki „zgasił” ją ręką. Było więc to zagraniem, a nie przypad-

kiemu kontakt, który nie jest karany. Zgodnie z przepisami tylko celowe zagraniem ręką skutkuje rzutem wolnym bezpośrednim, a ponieważ rzecz działa się w obrębie pola karnego J. Kaizer wskazał na „11”. Żadnego znaczenia nie miał i nie mógł mieć fakt, że nieprecyzyjne zagraniem obrońcy argentyńskiego w tej konkretnej sytuacji nie przeszkodziło przeciwnikowi w przejęciu piłki. Po-llia na stwierdzenie, że będący w wysoku obrońca mając trudności z opaniem górnej piłki „zgasił” ją ręką. Było więc to zagraniem, a nie przypad-

## Mundialowy telefon

Mundialowy telefon 11-15-00 uruchomiony został w przeddzień meczu Polska — Portugalia i oczywiście największe pytania naszych Czytelników dotyczyło tego spotkania. Niemal wszyscy dzwoniący zaniepokojeni byli informacjami o tym, że od gry w zespole odsunięty został Dziekanowski. Czy po jednym meczu można zrezygnować z jakiegokolwiek zawodnika, tym bardziej jeżeli cały zespół grał bardzo słabo? — pyta pan Władysław Pisz z Nowej Huty. Mieliśmy również telefon z Kryniczy, w którym Czytelnik obawia się skutków konfliktowej sytuacji w drużynie. Nie jesteśmy na miejscu w Monterrey i nasze odpowiedzi nie mogą w pełni satysfakcjonować Czytelników, ale późno w nocy o-trzymaliśmy krótki telex od redaktora Mirosława Wójcickiego, będącego na miejscu, w którym pisze on o podziałach w zespole na trzy odczepy: śląski i łódzki wstrzymujący się razem z piłkarzami z klubów zagranicznych oraz obóz warszawski. Red. Wójcicki jest również zaniepokojony taką sytuacją, ale po rozmowie z zawodnikami dochodzi do przekonania, że dla wszystkich teraz najważniejszy jest tylko mecz z Portugalią. (Ja)

## Międzynarodowe Spadochronowe Mistrzostwa Krakowa

W dniach od 8 do 13 czerwca na krakowskich Błoniach rozegrana została I Międzynarodowa Spadochronowa Mistrzostwa Krakowa, których organizatorem są władze miasta, 6 Pomorska Wydział Powietrzno-Desantowy oraz Klub Sportowy „Wawel”. Mistrzostwa rozegrane zostały w ramach „Dni Krakowa”. Organizatorzy przygotowali atrakcję dla filatelistów w postaci pamiątkowych kopert i stempli pocztowych.

Jak nas poinformował kierownik mistrzostw mjr Mieczysław Bieniek, na liście startowej znalazło się 75 zawodników ze Związku Radzieckiego, Węgier, NRD i Polski. Warto dodać, że te właśnie kraje należą do światowej czołówki w sporcie spadochronowym. Bardzo silną ekipę do mistrzostw przygotował Kraków, wystartują w nich trzy drużyny Wawelu. Podporą zespołu krakowskiego będą por. Józef Kuszczyk, medalista wielu zawodów międzynarodowych, łącznie z mistrzostwami świata, który ma na swym koncie 6500 skoków. Ponadto sierz. Wiesław Guzik i sierz. Ireneusz Zaleski — po 4 tys. skoków.

Mistrzostwa obejmują następujące konkurencje: celność lądowania indywidualna, celność lądowania grupowa oraz akrobacja grupowa. Skoki będą odbywać się ze śmigłowców Mi-3 i Mi-8.

Zawody otwarte zostaną w niedzielę o godz. 16. W programie otwarcia pokazy skoków i akrobacji. Otwarcie nastąpi na Błoniach tuż przy stadionie Zwierzynieckiego. (K)

### Czystka w czechosłowackim hokeju

Na ostatnich hokejowych MS w Moskwie bardzo słabo wypadła reprezentacja CSRS, zajmując dopiero 5. miejsce i prezentując kiepską formę. Wiele wówczas mówiono się o niesnaskach w drużynie czechosłowackiej, o braku zaangażowania niektórych hokeistów, a trener J. Starni wręcz zarzucał niektórym reprezentantom „brak ambicji”.

Szef Czechosłowackiej Federacji Hokejowej prof. V. Kost-

ka zapowiedział wówczas w Moskwie gruntowną analizę niepowodzeń. I w tej chwili mamy już pierwsze konkretne posunięcia.

Jak podała czechosłowacka telewizja odsunięto od gry w reprezentacji 6 czołowych hokeistów, w tym kapitana zespołu — Rusznaka, czołowego napastnika — Lale, dalej Caldera, Musila, Slaninę i Stasza. To podobno nie koniec zmian, w najbliższym czasie federacja ma podjąć decyzje w sprawie obsady trenerskiej. Wiele wskazuje na to, że duet Starni — Pospiszil będzie musiał odejść. (S)

### Kalendarzyk sportowy

1) TENIS STOŁOWY: mistrzostwa Krakowa, hala Wandy — sobota godz. 14 i niedziela godz. 10.

JUDO: turniej juniorów, hala Wisty — sobota godz. 10 i niedziela godz. 10.

LEKKOATLETYKA: zawody o wieńcu do II ligi, al. Planu 6-letniego, godz. 14.30.

BOKS: Wisa — Walka Zabrze (II liga), hala Wisty, niedziela, godz. 11.

RUGBY: Juwenia — Bobrek Bytom (II liga), boisko Juwenia, niedziela, godz. 13.

PIŁKA NOŻNA: Hutnik — Ursus (II liga), niedziela godz. 17. Wawel — Zelmor Rzeszów (III liga), niedziela, godz. 11.

Telped — Puma Zabrze (II liga kobiet), ul. Parkowa, niedziela, godz. 11.

### Festyn w Nowej Hucie

W sobotę 7 bm. o godz. 8.30 nowohucki TKKF z okazji Dni Nowej Huty organizuje wielki festyn sportowo-rekreacyjny nad zalewem. W programie m. in. biegi przełajowe w różnych kategoriach wiekowych, turniej piłki nożnej, siatkówki, konkursy dla siłaczy, popisy kultury i sportu, wycieczki na kajakach i rowerach wodnych, a także liczne konkursy dla dzieci. Organizatorzy serdecznie zapraszają nad nowohucki zalew (S)

### Turniej tenisowy „O zieloną piłeczkę”

W dniach 14-15 czerwca TKKF „Sokol” i „Alka” pod patronatem naszej redakcji organizuje turniej tenisowy „O zieloną piłeczkę” dla dziewcząt i chłopców do lat 16 nie zrzeszonych w OZT. Obedzie się on na kortach przy ul. Koniewa. Zgłoszenia telefonicznie przyjmują TKKF „Sokol” tel. 37-00-44 w 55 w godz. 10.00-12.00 lub przed losowaniem na kortach „Alki” 13 bm. o godz. 17.00. (A)

## UWAGA!

### WYSOKIEJ JAKOŚCI

lody poznańskie wyborowe w proszku se stabilizatorem o smakach: waniliowym i owocowym w opakowaniach 30 kg

oraz gofry słodkie w proszku w opakowaniach 30 kg

oferuje ZAKŁAD PRODUKCI SPÓŻYWCZEJ PPZ „ALMA” Poznań, ul. Dąbrowskiego 189

Informacji udziela Dział Handlowy, tel. 480-238 tx 041-3413. K-933

## KOMBINAT BUDOWNICTWA MIESZKANIOWEGO W KRAKOWIE

30-969 Kraków, os. Teatralne bl. 9, skr. poczt. 46

### przyjmie do pracy

na terenie miasta Krakowa pracowników w następujących zawodach:

- MURARZ-TYNKARZ
- CIESLA BUDOWLANY
- MONTAŻYSTA KONSTRUKCJI ŻELBETOWYCH
- SPAWACZ ELEKTRYCZNY
- BETONIARZ
- STALARZ
- MAJSTER BUDOWLANY

### KOMBINAT ZAPEWNI:

- uzyskanie wysokich zarobków,
- uprawnień wynikające z „Karty Budowlanej” (Dz. U nr 8 z 1983 r.),
- zakwaterowanie w hotelach,
- opiekę lekarską,
- ubrania robocze i ochronne,
- korzystanie z urządzeń i ośrodków wczasowych

Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadry i Szkolenia Zawodowego, os. Teatralne bl. 9, pokój 8, tel. 44-35-85, w godz. 7-13.

### WYMAGANE DOKUMENTY:

- dowód osobisty z potwierdzeniem zwolnienia z ostatniego zakładu pracy,
- ostatnie świadectwo pracy,
- dokument wojoskiowy.

# Nasze MIASTO

## Jak Kraków jest przygotowany do sezonu turystycznego?

Nad odpowiedzią na to ważne pytanie dyskutowano w trakcie wczorajszej narady dyrektorów i sekretarzy KZ PZPR krakowskich jednostek turystycznych. Jak poinformował Stanisław Bisztyga — zastępca dyr. Wydziału Kultury Fizycznej, Sportu i Rekreacji UMK, w sezonie letnim Kraków odwiedzi ponad 2,5 mln turystów z kraju i zagranicy. Z myślą o nich przygotowano 12 tys. miejsc noclegowych, 35 tys. miejsc gastronomicznych oraz 4,5 tys. miejsc w ogródkach sezonowych urządzonych na wzniesieniu przed restauracjami, barami itp. lokalami. Powinno to w zupełności wystarczyć dla zaspokojenia istniejących potrzeb. Do takiego samego wniosku składają relacje dyrektorów krakowskich biur podróży z przygotowań

do rozpoczynającego się lada dzień sezonu turystycznego. W hotelach, motelach, na placach campingowych jest już prawie wszystko gotowe do przyjęcia gości. Gdzieniedzie trwają jeszcze ostatnie prace porządkowe, ale niestety niebawem powinny one być już zakończone. O przygotowaniach Krakowa do przyjęcia nawalnie turystycznej napiszemy w następnym większym materiale.

W piątkowej naradzie uczestniczył także Włodzimierz Czekaj — zastępca kierownika Wydziału Organizacyjnego KK PZPR, który poinformował zebranych o przebiegu i wynikach kampanii przedwyborczej. Wczorajszemu spotkaniu przewodniczył wiceprezydent m. Krakowa — Jan Nowak. (koż)

## Z ostatniej chwili

**ANGLIA — MAROKO 0:0.** W meczu kontuzji doznał Bryan Robson, a w 42 min. Ray Wilkins otrzymał czerwona kartkę.

## raporty z KRAKOWSKI

**▲ Ulica i Maja stały się nieprzejezdne z powodu parady przy okazji ogromnego dostawcy samochodów, tarasując skutecznie ruch kołowy. W godzinach połączonych koniec korka sięgał niejednokrotnie ul. Baszowej. Czy rzeczywiste dostawy do okolicznych sklepów musiały odbywać się w południe? Czy służby porządkowe nie są w stanie uregulować tego problemu. Przypominamy, że ruch na tym odcinku jest nasilony ze względu na zamknięcie ul. Westerplatte!**

**▲ Prośba mieszkańców ul. Krótkiej do właścicieli pleksów o mniej głośne nocne rozmowy prowadzone pod oknami sasiadów w czasie wyprowadzania pupili na spacer. Niektórzy muszą bowiem wstawać na 6 rano do pracy. Do pisku psów już się przyzwyczajono, do jęzgotu właścicieli jeszcze nie...**

## Spotkanie drukarzy

Wczoraj odbyło się uroczyste spotkanie w Drukarni Narodowej. Najbardziej zasłużonych pracowników uhonorowano odznaczaniem państwowymi i resortowymi. Kazimierz Kosłowski odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, a Mięczyński odznaczony i Tadeusza Drodę Krzyżami Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Jerzy Jurewicz jako pierwszy z Drukarni Narodowej dostał odznakę „Zasłużony drukarz PRL”.

## Spółemowski „prezent“

3 maja zamieściliśmy do starożeczności nam przez PSS „Spółem” w Krakowie informację o tym, że z okazji Dnia Dziecka zakłady gastronomiczne tej spółdzielni będą sprzedawały 1 czerwca ciastka po obniżonych cenach. Niestety, jak wynika z sygnałów odebranych w trakcie niedzielnego dyżuru telefonicznego „GK”, w wielu spółemowskich zakładach nie wiadomo o jakichkolwiek obniżkach, sprzedając ciastka po normalnych cenach. Jaki był sens podawania tej nieprawdziwej informacji — pytają rozgorznięci rodzice. Pytania to kierujemy także do organizatorów tej niefortunnej akcji.

## Komunikat MPK

Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Krakowie informuje, że w związku z przycinaniem gałęzi drzew na al. 3 Maja, w sobotę dnia 7.06.86, r. od godz. 8.00 do godz. 13.30 na odcinku Uniwersytet Jagielloński — Cicha Kacik zostanie wstrzymany ruch tramwajowy. W tym czasie linia kursować do Bronowia, a linie nr „17” i „18” do Saltawata. Na trasie FILHARMONIA — Straszewskiego — Manifest Lipowego — 3 Maja — CICHY KACIK — Piastowskiego — Królów Jadwigi — Puszkina — Manifest Lipowego — Retoryka — Zwierzyniecka — FILHARMONIA zostanie uruchomiona zastępcza komunikacja autobusowa.

Autobusy komunikacji zastępczej będą zatrzymywane się przy istniejących przystankach tramwajowych i autobusowych.

## Dyżur w RN m. Krakowa

Prezydium Rady Narodowej Miasta Krakowa zawiadamia, że 9 czerwca o godz. 14.00 w siedzibie Biura Rady Narodowej m. Krakowa przy ul. Baszowej 22 I piętro, pokój nr 62 — pełniąco będzie dyżur członków Prezydium RN m. Krakowa. Celem dyżuru jest umożliwienie obywatelom zgłaszania uwag i swoich propozycji w sprawach funkcjonowania organów rad narodowych i administracji.

## Wypadki

Na ul. Gołaśki cofający się „żuk” potrafił póżorocznie dziecko, które doznało ogólnego obrażenia. Nie zidentyfikowany kierowca zbiegł z miejsca wypadku. ● Ambulatura Chirurgiczna Pogotowia Ratunkowego udzieliła pomocy 140 pacjentom. ● Służba Ruchu M.O. interweniowała w 4 wypadkach i 12 kolizjach; zatrzymano 4 nietrzeźwych kierowców, w tym 2 sprawców kolizji. (d)

# teatry

## SOBOTA SŁOWACKIEGO (pl. Duchy 1): F. Sologub: Mały bies 18 (dla dorosłych). MINIATURA (pl. Duchy 2): J. Chmielnik: Romanca — 18. STARY (Jagiellońska 1): G. Gorin: Dom, który zbudował Jonathan Swift — 17. KAMERALNY (Bohaterów 21): H. Billi: Zwierzniak cłowna 16.30 (dla dorosłych). LUDOWY (os. Teatralne 34): A. Fredro: Zemsta — 11. OPERETKA (Lubicz 4): F. Lehár: Gwiazdki — 19.15. GROTESK (Skarżyska 2): Na jagody 10.15. Skażona królewna 12.15. TEATR 33 (Rynek Gł. 7): Kubuś Puchatek — 19.30. KOLEJARZA (Bocheńska 5): Z. Laurentowski: Kot w butach — 15. Krumłowski: Słuby debnicke — 19.

## SOBOTA, NIEDZIELA, 1986-06-07—08 Wiesława, Seweryna

**MUZEAUM ETNOGRAFICZNE** (pl. Wolności 1): Wystawa „Polska kultura ludowa” (10—18). **MUZEAUM ARCHEOLOGICZNE** (Poczekalnia 3): Wystawy: „Starożytność i średniowiecze Małopolski”, „Pradzieje Nowej Huty”, „Mumie egipskie w świetle promieni X”, „Kraków w moim obiektywie” (prace L. Dziedziela); (niecz.), niedz. (11—14). **PODZIEMIA KOSCIOLA ŚW. WŁOCIECHA** (Rynek Gł. 1): Wyst. 1794 roku (niecz.). **ZBIORY CZARTORYSKICH** (Jana 19): (10—15.30) **NOWY GMACH** (al. 3 Maja 1) Galeria pols. sztuki XX w. (niecz.). **MUZEAUM MŁODEJ POLSKI RYDŁÓWKI** (Czarna 29) Wyst.: „Folklor wsi podkrakowskiej” (11—15), niedz. (niecz.). **MUZEAUM LOTNICZWA** (al. Planu 6-letniego 17): (10—14). **TSPS** (pl. Szczęśliwicki 4): Wyst. „Pejzaże Wołoskiego Weisera” (10—17). **SALON WYSTAWOWY** (al. 100) „Konkoni, Karniły 25” (popoł. nowa wystawa marstawa); (10—17). **KLUB MPK** (Mały Rynek 4): **CZY TELNIA**: (10—17), niedz. (10—14). **GAŁERIA WYSTAWOWA** (al. 100) „Wyk. Leszek Werner i Chór Akad. Teologii Katolickiej w W-wy pl. K. Szymbonka — 17. MINIATURA, OPERETKA — niecz.

## NIEDZIELA

**SŁOWACKIEGO** (pl. Duchy 1): F. Sologub: Mały bies 18 (dla dorosłych). **MINIATURA** (pl. Duchy 2): J. Chmielnik: Romanca — 18. **STARY** (Jagiellońska 1): G. Gorin: Dom, który zbudował Jonathan Swift — 17. **KAMERALNY** (Bohaterów 21): H. Billi: Zwierzniak cłowna 16.30 (dla dorosłych). **LUDOWY** (os. Teatralne 34): A. Fredro: Zemsta — 11. **OPERETKA** (Lubicz 4): F. Lehár: Gwiazdki — 19.15. **GROTESK** (Skarżyska 2): Na jagody 10.15. **Skażona królewna** 12.15. **TEATR 33** (Rynek Gł. 7): Kubuś Puchatek — 19.30. **KOLEJARZA** (Bocheńska 5): Z. Laurentowski: Kot w butach — 15. **Krumłowski: Słuby debnicke** — 19.

## radio

**SOBOTA**  
**PROGRAM I**  
**DZIENNIKI: 4.00, 5.00, 5.30, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 12.05, 14.00, 16.00, 18.00, 19.00, 20.00, 22.00, 23.00.**  
9.45 transm. obrad XXVI Plenum KC PZPR, 12.05, 14.00, 16.00, 18.00 — rel. z obrad Plenum KC  
4.00—3.00 Poranne sygnały. 8.00 Prog. pod inf. 8.45 Zoln. zwlad. 9.00—9.20 Na rockowa nutę. 10.00 Konc. przed hejnałem. 12.45 Roln. kwad. 13.00 Komun. 13.10 Radio Kierowców. 13.15 Muz. i akt. 13.20 20.15 Przy muz. o sporcie. 21.00 Komun. 21.05 Radiowy Tyg. Kult. 21.25 Interpretacje pieśni franc. Zbiór. 22.05 Z kolonizacji festiwalu. 22.30 Na rockowa nutę. 23.25 Zaprosz. do tańca. 23.45—3.00 Studio Mundial z Meksyku.

## szpitale dyżurne

**SOBOTA — NIEDZIELA**  
**INFORMACJA SZPITALNY ZDROWIA**, tel. 22-05-11 (czynna całą dobę).  
**CHIRURGICZNY**: Kopernika 40; przyp. urazowe — Kopernika 19, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 88, 89, 90, 91, 92, 93, 94, 95, 96, 97, 98, 99, 100, 101, 102, 103, 104, 105, 106, 107, 108, 109, 110, 111, 112, 113, 114, 115, 116, 117, 118, 119, 120, 121, 122, 123, 124, 125, 126, 127, 128, 129, 130, 131, 132, 133, 134, 135, 136, 137, 138, 139, 140, 141, 142, 143, 144, 145, 146, 147, 148, 149, 150, 151, 152, 153, 154, 155, 156, 157, 158, 159, 160, 161, 162, 163, 164, 165, 166, 167, 168, 169, 170, 171, 172, 173, 174, 175, 176, 177, 178, 179, 180, 181, 182, 183, 184, 185, 186, 187, 188, 189, 190, 191, 192, 193, 194, 195, 196, 197, 198, 199, 200, 201, 202, 203, 204, 205, 206, 207, 208, 209, 210, 211, 212, 213, 214, 215, 216, 217, 218, 219, 220, 221, 222, 223, 224, 225, 226, 227, 228, 229, 230, 231, 232, 233, 234, 235, 236, 237, 238, 239, 240, 241, 242, 243, 244, 245, 246, 247, 248, 249, 250, 251, 252, 253, 254, 255, 256, 257, 258, 259, 260, 261, 262, 263, 264, 265, 266, 267, 268, 269, 270, 271, 272, 273, 274, 275, 276, 277, 278, 279, 280, 281, 282, 283, 284, 285, 286, 287, 288, 289, 290, 291, 292, 293, 294, 295, 296, 297, 298, 299, 300, 301, 302, 303, 304, 305, 306, 307, 308, 309, 310, 311, 312, 313, 314, 315, 316, 317, 318, 319, 320, 321, 322, 323, 324, 325, 326, 327, 328, 329, 330, 331, 332, 333, 334, 335, 336, 337, 338, 339, 340, 341, 342, 343, 344, 345, 346, 347, 348, 349, 350, 351, 352, 353, 354, 355, 356, 357, 358, 359, 360, 361, 362, 363, 364, 365, 366, 367, 368, 369, 370, 371, 372, 373, 374, 375, 376, 377, 378, 379, 380, 381, 382, 383, 384, 385, 386, 387, 388, 389, 390, 391, 392, 393, 394, 395, 396, 397, 398, 399, 400, 401, 402, 403, 404, 405, 406, 407, 408, 409, 410, 411, 412, 413, 414, 415, 416, 417, 418, 419, 420, 421, 422, 423, 424, 425, 426, 427, 428, 429, 430, 431, 432, 433, 434, 435, 436, 437, 438, 439, 440, 441, 442, 443, 444, 445, 446, 447, 448, 449, 450, 451, 452, 453, 454, 455, 456, 457, 458, 459, 460, 461, 462, 463, 464, 465, 466, 467, 468, 469, 470, 471, 472, 473, 474, 475, 476, 477, 478, 479, 480, 481, 482, 483, 484, 485, 486, 487, 488, 489, 490, 491, 492, 493, 494, 495, 496, 497, 498, 499, 500, 501, 502, 503, 504, 505, 506, 507, 508, 509, 510, 511, 512, 513, 514, 515, 516, 517, 518, 519, 520, 521, 522, 523, 524, 525, 526, 527, 528, 529, 530, 531, 532, 533, 534, 535, 536, 537, 538, 539, 540, 541, 542, 543, 544, 545, 546, 547, 548, 549, 550, 551, 552, 553, 554, 555, 556, 557, 558, 559, 560, 561, 562, 563, 564, 565, 566, 567, 568, 569, 570, 571, 572, 573, 574, 575, 576, 577, 578, 579, 580, 581, 582, 583, 584, 585, 586, 587, 588, 589, 590, 591, 592, 593, 594, 595, 596, 597, 598, 599, 600, 601, 602, 603, 604, 605, 606, 607, 608, 609, 610, 611, 612, 613, 614, 615, 616, 617, 618, 619, 620, 621, 622, 623, 624, 625, 626, 627, 628, 629, 630, 631, 632, 633, 634, 635, 636, 637, 638, 639, 640, 641, 642, 643, 644, 645, 646, 647, 648, 649, 650, 651, 652, 653, 654, 655, 656, 657, 658, 659, 660, 661, 662, 663, 664, 665, 666, 667, 668, 669, 670, 671, 672, 673, 674, 675, 676, 677, 678, 679, 680, 681, 682, 683, 684, 685, 686, 687, 688, 689, 690, 691, 692, 693, 694, 695, 696, 697, 698, 699, 700, 701, 702, 703, 704, 705, 706, 707, 708, 709, 710, 711, 712, 713, 714, 715, 716, 717, 718, 719, 720, 721, 722, 723, 724, 725, 726, 727, 728, 729, 730, 731, 732, 733, 734, 735, 736, 737, 738, 739, 740, 741, 742, 743, 744, 745, 746, 747, 748, 749, 750, 751, 752, 753, 754, 755, 756, 757, 758, 759, 760, 761, 762, 763, 764, 765, 766, 767, 768, 769, 770, 771, 772, 773, 774, 775, 776, 777, 778, 779, 780, 781, 782, 783, 784, 785, 786, 787, 788, 789, 790, 791, 792, 793, 794, 795, 796, 797, 798, 799, 800, 801, 802, 803, 804, 805, 806, 807, 808, 809, 810, 811, 812, 813, 814, 815, 816, 817, 818, 819, 820, 821, 822, 823, 824, 825, 826, 827, 828, 829, 830, 831, 832, 833, 834, 835, 836, 837, 838, 839, 840, 841, 842, 843, 844, 845, 846, 847, 848, 849, 850, 851, 852, 853, 854, 855, 856, 857, 858, 859, 860, 861, 862, 863, 864, 865, 866, 867, 868, 869, 870, 871, 872, 873, 874, 875, 876, 877, 878, 879, 880, 881, 882, 883, 884, 885, 886, 887, 888, 889, 890, 891, 892, 893, 894, 895, 896, 897, 898, 899, 900, 901, 902, 903, 904, 905, 906, 907, 908, 909, 910, 911, 912, 913, 914, 915, 916, 917, 918, 919, 920, 921, 922, 923, 924, 925, 926, 927, 928, 929, 930, 931, 932, 933, 934, 935, 936, 937, 938, 939, 940, 941, 942, 943, 944, 945, 946, 947, 948, 949, 950, 951, 952, 953, 954, 955, 956, 957, 958, 959, 960, 961, 962, 963, 964, 965, 966, 967, 968, 969, 970, 971, 972, 973, 974, 975, 976, 977, 978, 979, 980, 981, 982, 983, 984, 985, 986, 987, 988, 989, 990, 991, 992, 993, 994, 995, 996, 997, 998, 999, 1000.

## TYLKO W SOBOTE

**DYŻURNY PRZYCHODNIE I OŚRODKI ZDROWIA**: czynne 8—14, wizyty domowe — zgłoszenia 8—12.  
**ŚRODMIESIECIE**: (al. Pokoju 4), tel. 11-83-86 (8—19), gabin. stomatolog (8—14); (Skawińska 8), tel. 66-55-22 (8—19); (Długa 33), tel. 22-86-77 (Radomska 29), tel. 11-25-44; (Ulanów 23a), tel. 11-53-33.  
**NOVA HUTA**: (os. Jagiellońska 1), tel. 48-56-28 (8—19), gabin. stomatolog (8—14); (os. Na Skarpie), tel. 44-19-30; (os. Złoty Wień, tel. 48-20-70; (os. Wzgórze Krzesławickie), tel. 44-57-77; zgłaszanie wizyt w nowym — tel. 44-17-70.  
**KROWDZKA**: (Wojtkowska 3), tel. 33-21-97 (8—23), gabin. stomatolog (8—14); (Rusznikarska 17), tel. 34-01-27; (os. Widok), tel. 37-07-40; (al. Krasińskiego 23), tel. 22-52-66.  
**PODGÓRZE**: (Gen. Kutrzeby), tel. 66-55-11 (8—19), gabin. stomatolog (8—14); (Teligi 8), tel. 55-40-55; (Szwedzi 27), tel. 66-52-22; (Niemcewiczka 7), tel. 66-57-00; (ul. Na Koźlicowej), tel. 55-16-11.  
**WOJ. MIEJSKE KRASOWSKIE** — dyżurne ośrodki zdrowia (8—14): Jerzmanowice, Skąta, Gołęza, Iwanowice, Trzyczęta, Kłaj, Dzieńkowice, Zabierzów, Krzeszowice, Alwernia, Czernichów, Liszki, Zielonki, Mogilany, Gdów, Sierawy, Peim, Wiśniowa, Kocmyrzów, Nowe Brzesko.  
**MIEJSKE PRZYCHODNIE RZONOWE**: Niepołomice (pl. Zwycięstwa 8), Skawina (Buczka 2a), Myślenice (Szpitalna 2a), Sułkowice (Zdrówka), Dobczyce (Rynek Gł. 1), Przeworski (Kopernika 1), Słomniki (Kościuski 53), Wieliczka (Szczepna 20).

## SOBOTA — NIEDZIELA

**SOBOTA — NIEDZIELA**  
**INFORMACJA APTECZNA**: tel. 11-07-65 (niecz.).  
**Dyżury nocne pełnią apteki**: Rynek Gł. 42, tel. 22-23-71, Krakowska 1, tel. 66-23-21, Długa 88, tel. 33-42-90, Kozłówek (pawilon) — tel. 55-31-57, Nowa Huta: Centrum A, tel. 44-17-36, al. Rewolucji Październikowej 4, tel. 44-17-19.  
**MYŚLENICE** (Rynek 10)  
**WIELICZKA** (Boh. Warszawska 12)  
**SKAWINA** (Słowackiego 5)  
**PROSZKOWICE** (pl. Mała 51)  
Nocne dyżury pełnią apteki w Krzeszowicach, Sułkowicach, Alwerni, Dobczycach, Gdowie, Skawinie, Słomnikach i Niepołomicach.

## apteki

**SOBOTA — NIEDZIELA**  
**INFORMACJA APTECZNA**: tel. 11-07-65 (niecz.).  
**Dyżury nocne pełnią apteki**: Rynek Gł. 42, tel. 22-23-71, Krakowska 1, tel. 66-23-21, Długa 88, tel. 33-42-90, Kozłówek (pawilon) — tel. 55-31-57, Nowa Huta: Centrum A, tel. 44-17-36, al. Rewolucji Październikowej 4, tel. 44-17-19.  
**MYŚLENICE** (Rynek 10)  
**WIELICZKA** (Boh. Warszawska 12)  
**SKAWINA** (Słowackiego 5)  
**PROSZKOWICE** (pl. Mała 51)  
Nocne dyżury pełnią apteki w Krzeszowicach, Sułkowicach, Alwerni, Dobczycach, Gdowie, Skawinie, Słomnikach i Niepołomicach.

## wystawy

**SOBOTA — NIEDZIELA**  
**ZBIORY SZTUKI NA WAWELU**, KOMNATY (10—15). **SKARBEC KORONNY I ZBRÓJOWNIA** (10—15). **MUZEAUM KATE-DRALE** (10—15). Wystawa: „Wielki zaginiony” (10—15). **GOBY KROLEWSKIE I DZWON ZYG-MUNTA** sob. (9—15), niedz. (12—15). **MUZ. W PIESKOWEJ SKALE** (Oj-cowice) (10—15.30). **MUZEAUM W. I. LENINA**: (Topolowa 5): Wystawa „Lenin w Polsce” (9—17, wst. wol.). niedz. (9—15, wst. wol.). **DOM LENINA** (Kr. Jadwigi 4): Wystawy: „Mieszkanie Leni-na”, „Rewolucyjna działalność Leni-na na ziemi krakowskiej” (9—15, wst. wol.). **MUZEAUM HISTORYCZNE**: KRZYSZTOFOR (Rynek Gł. 33): Wystawa: „Z dziejów kultury Krakowa” (niecz.). **FRANCISZKAŃSKA 4**: Wystawa: „Kraków w XX-lecie mę-dzyczości” (nieczynne). **JANA 12**: Wystawa: „Materia i zę-bary” (9—15). **STARA SYNA-GOGA** (Szeroka 24): Wystawa: „Z dziejów kultury 27 do-19” (9—15). **GOŁĘBIA 4**: Wystawa: „Oficyna Introligatorska R. Jahody” (udostępniona po u-przedzeniu). **MUZEAUM PRZYROD-NICZE** (Stawka 17): Współ-czesna fauna polska (10—13, wst. wol.).

## SOBOTA — NIEDZIELA

**SOBOTA — NIEDZIELA**  
**INFORMACJA APTECZNA**: tel. 11-07-65 (niecz.).  
**Dyżury nocne pełnią apteki**: Rynek Gł. 42, tel. 22-23-71, Krakowska 1, tel. 66-23-21, Długa 88, tel. 33-42-90, Kozłówek (pawilon) — tel. 55-31-57, Nowa Huta: Centrum A, tel. 44-17-36, al. Rewolucji Październikowej 4, tel. 44-17-19.  
**MYŚLENICE** (Rynek 10)  
**WIELICZKA** (Boh. Warszawska 12)  
**SKAWINA** (Słowackiego 5)  
**PROSZKOWICE** (pl. Mała 51)  
Nocne dyżury pełnią apteki w Krzeszowicach, Sułkowicach, Alwerni, Dobczycach, Gdowie, Skawinie, Słomnikach i Niepołomicach.

15.55 „Zajechał wóz do Skoczowa”, cz. 3  
16.25 Studio 1  
17.45 Rozmowa z ministrem szefem URM gen. dyw. M. Janiszewskim — cz. I  
18.20 Antena  
19.00 Wieczorynka: „Przygody dobrodusznego smoka”, cz. 1 — film prod. węg.  
19.30 Dziennik Telewizyjny 19.55 Studio Mundial — Meksyk '86; transmisja meczu RFN — Szkocja  
22.00 „Powrót do Edenu”, odc. 4 — austral. serial filmowy  
22.50 „Pegaz” — mag. aktualności kult.  
23.25 DT — wiadomości  
23.30 Studio Mundial — Meksyk '86; skrót meczu: Belgia — Irak z godz. 20.00; transm. meczu: Urugwaj — Dania

## TV-PROGRAM

**SOBOTA**  
<



**PRZEBIEG**  
 ... w stropolskiej kuchni, każda zupa poza rosółem, krupnikiem, żurem, kapuśniakiem i barszczem (które miały swoje nazwy) zwaną była polewką. Były więc polskie piwne, migdałowe, grzybowe, grochowe, a na śniadanie pani młodej, najazurzy po ślubie, podawano polewkę winną. Polewka piwna zyskała sławę, najbardziej upowszechniła się, jako posiłek nadający się do spożycia przed wyjazdem w drogę. Z literatury znamy polewkę czarną, chociaż smaczna, unikali jej jak ognia kawalerowie starający się o rękę panny, bo podanie jej oznaczało odmowę. Czernię przegotowywano ze świeżej wiewiórki, kaczki lub gęsi krwi, zakwaszono sokiem winiowym, podawano z podróbkami, kawateczkami mięsa lub kluseczkami, z dodatkiem suszonych śliwek, przyprawiano korzeniami.

— Zupy mleczne podaje się zazwyczaj na śniadanie.  
 — Zupy owocowe jadały najczęściej w sezonie letnim. Przygotowywano je z truskawek, malin, porzeczek, smaczna jest zupa jabłkowa, wiśniowa, śliwkowa — to kto lubi...  
 — Zupy owocowe można podawać ciepłe — z grzankami lub grzankami ptyślowym — zimne, czyli chłodniki podajemy w filiżankach.  
 — Zupy dzieli się na czyste, czyli rosoly, może być też barszcz, pomidorowa, grzybowa i inne; podprawiane — mogą to być zupy czyste zagęszczone mlekiem, śmietaną, zaprawiając maki w wodzie, zasmażką, żółtkami (przed wszystkim do zup kremów).

**ZUPY JARZYNOWE NA SEZON LETNI**  
 Zasady ogólne:  
 \* Warzywa dokładnie myjemy;  
 \* Obierając je pamiętamy, że bezpośrednio pod skórą jest najwięcej składników odżywczych;  
 \* Obranych jarzyn nie przetrzymujemy w wodzie, bo tracą w ten sposób witaminy;  
 \* Umyte i obrane jarzyny od razu zalewamy wrzątkiem, gotujemy je lub dusimy w małej ilości wody, nie zapominając o dodaniu tłuszczu;  
 \* Pod przykryciem gotujemy wszystkie jarzyny, poza tymi, które należą do kapustnych (kapusta głowiasta biała, czerwona, włoska, pekińska, brokuł, kalafior, kalarepa).

**LIŚCIE SZCZAWIOWE NA ROSOLE WG PANI Cwierczakiewiczowej**  
 „Ugotować tęgi rosół, a oddzielnie ugotować w nim garść dobrej liści szczawiovych, opłukanych i obsuszonych z wody. Wład rości w wazę, ułożyć liście, a osobno ugotować jajka puszczone w koszulkach, ułożyć je na talerze, bo w wazie by się pogniotyły i rozlać dopiero rosół.”  
**ZUPA JULIENNE WG „KUCHNI DOMOWEJ” SPRZED CZTERDZIESTU LAT**  
 „Ugotować smak z wloszczyzny. Osobno z rozmaitych jarzyny: marchwi, kalarepki, pietruszki, kawałka selera, pora — pokrajać jak makaron, dodać szparagów krajanych w kostkę, kalafiorów pokruszonych na kawałki i uszykować to razem w rondlu z łyżką masła dusić na wolnym ogniu, aż się jarzyny zrumienią, podlewając po trosze smaku z wloszczyzny. Na godzinę przed obiadem smak przecedzić, jarzyny wrzucić do zupy, można dodać trochę zielonego groszku (z puszkii) i kawałki kapusty włoskiej pokrajanej na kawałki, Gotować, dopóki kapusta nie zmięknie. Zupę zaprawić zasmażką z łyżeczki maki i łyżki masła.”  
 Sądzę jednak, że dzisiaj przygotowujemy tę zupę bez zasmażki.  
 Do każdej z zup sól dodajemy według swojego smaku. Można też dać trochę „Jarzynki”. (LE)

**PRZEGLĄD PRASY**  
 EKSPERYMENT Z SAMOTNYMI MAMAMI  
 Przed osmiu laty Maria Łopatkowa, wówczas wiceprezidentką sejmowej Komisji Oświaty i dyrektorką Państwowego Zespołu Ognisk Wychowawczych, była inicjatorką wybudowania w Warszawie hotelu dla samotnych matek (regulamin mówił o północnym pobycie, ale nie jest przestępstwem). Wiele osób zapaliło się do tej koncepcji. Architekci prześcigali się w śmiałości pomysłów. Powstała placówka, która śmiało mogłaby konkurować z podobnymi np. w Szwecji. Helena Kowalik sprawdziła „CO JEST ZA TYMI DRZWIAMI” („Przebieg Tygodniowy”) w największym skrócie rzeczy mają się tak: W Pogotowiu Rodzinnym pulsuje drugie życie. Mieszkańki ich są jedyną nadzieją. Kierowniczką pogotowia: „Musimy znaleźć pewność kobiet, przekonanie, że są bezkarnie, gdyż żaden pedagog nie odważy się wyrzucić matki z dzieckiem na bruk. One mówią uproszt: w razie czego zrobimy taką scenę, że wyjdą na balkon wszyscy mieszkanki osiedla.”

**Nr 165 Polewka na sezon wiosenno-letni**

**Przed wyjazdem na urlop**  
 Najwyższy już czas przed letnim sezonem urlopowym pomyśleć o przygotowaniu samochodu do bezawaryjnej jazdy na trasach od kilkuset kilometrów w kraju do kilkunastu tysięcy kilometrów w przypadku urlopu spędzanego za granicą. Urlop ma służyć wypoczynkowi kierowcy, a nie usuwaniu defektów.

**UKŁAD ZAPŁONOWY.** Jeżeli świece zapłonowe mają przebieg ok. 15000 km należy je wymienić na nowe, nawet gdyby „na oko” wydawały się dobre. Co najwyżej świece wykrycone z silnika po oczyszczeniu

**PODWOZIE.** Koniecznie trzeba przed wyjazdem skontrolować geometrię zawieszenia, zbieżność, wyważenie kół, stan amortyzatorów. Wszelkie usterek, na co dzień niewidoczne, przy małych przebiegach — podczas jazdy w mieście — mogą się objawić podczas jazdy nadmiernie — urlopowo — obciążonym samochodem. Brak troski o te elementy przed wyjazdem odbije się na kieszeni poprzez zwiększone zużycie paliwa, opón (wiadomo jak trudno kupić nowe ogumienie), brak komfortu jazdy itp. Amortyzatory w warunkach polskich pofalowanych drog wytrzymują przebieg ok. 25000-30000 km, a potem zwykle zmniejszają się ich własności tłumiące, co dla

„Tęgo śmierć nas rozdziela. Moja śmierć nas nie łączy; to już i tak pięknie, że nasze istnienia tak długo spłatały się ze sobą”. W sześć lat po zgonie Jean-Paul Sartre'a Simone de Beauvoir w wieku 78 lat opuściła to, co nazywała „złożoną wspaniałością życia”. Filozofka, powieściopisarka francuska, zaangażowana we wszystkie ważne sprawy swoich czasów, paradoksalnie znana powszechnie jako towarzysząca Sartre'a, była przecież symbolem wyzwolenia kobiet. Publiczność odkryła ją dzięki nagrodzie Goncourtów przyznanej za powieść „Mandaryny” w 1954 roku, ale książka opublikowana pięć lat wcześniej pt. „Druga pleść” zaczęła przynosić jej światową sławę. W Polsce ukazały się także pozycje: „W sile wieku” i „Siła rzeczy”. Dwie najbardziej wzniosłe książki: „Une mort très douce” („Bardzo łagodna śmierć”) z 1964 roku i „La cérémonie des adieux” („Ceremonia pożegnań”) z 1981, z przerażającą przenikliwością ukazały odejście jej matki i matki Sartre'a. Zapadłyście nagłe na obrzęk płuc w następstwie operacji, nawet się nie spostrzegła, że nadzedeł jej kres. W kilka godzin później dowiedziawszy się o jej śmierci, zmarł pisarz Jean Genet — wieloletni przyjaciel Simone.

dróże do Jugostawii, na Kubę i po całym świecie były pisarskimi wyprawami a zarazem miłosnymi eskapadami, a także okazją do spotkań intelektualnych i poetyckich. Starsza pani w tur-

nieśluszenie brano za surowość. Kiedy poznało się ją bliżej, to wrażenie oschłości natychmiast znikło. Podziwiałam jej uczuciowość intelektualną. Podczas nadawania programu „Druga pleść — 35 lat później” niekiedy wydawało mi się, że poczuła się dotknięta wiadomością wrogą do niej nastawionych osób (na przykład Normana Mailera, który jej nienawidził). O toż nie! To była wielka dama, przeciwnie — do drobności i szorstkości. Podobnie jak Malreaux, pozostanie świadkiem swojej epoki. Jej oddziaływanie za granicą jest nadzwyczajne, nie tylko w Stanach Zjednoczonych, ale wszędzie: Indira Gandhi znała doskonale jej dzieło.

**Żegnamy pierwszą damę „DRUGIEJ PŁCI”**



Gloria Steinem — założycielka amerykańskiego pisma „Ms Magazine”

„Dla nas Simone de Beauvoir pozostała zawsze żywa. Spotkaliśmy ją w latach siedemdziesiątych i zaczęliśmy się sobą korespondować. Była połączeniem intelektualistki i aktywistki, kobiety, która żyła w zgodzie ze swoimi przekonaniami i próbowała żyć nie krapując swojej wolności. Była bardzo odważna. Stanowiła dla mnie źródło inspiracji tak w życiu prywatnym, jak i w pracy.”

Germaine Greer — pisarka australijska osiadła w Anglii

„Simone de Beauvoir jest zbyt intelektualna dla Anglików! Myślę jednakże, że przyczyniła się do lepszego zrozumienia problemów egzystencjalnych kobiet. Osobiście trudno mi pojąć jej związek z Sartre'm. Krótko mówiąc, uważam, że związek z Sartre'm Simone de Beauvoir rozstrzaskał jej talent. Mimo to miała ciekawe życie, które jednak mogłoby być o wiele bardziej interesujące, gdyby nie tak duży wpływ Sartre'a.”

Na podst. „Paris Match” oprac. WIESŁAWA PSTRĄG-DWORZAŃSKA

**radę opinie**  
 podaje po raz 504. WOJCIECH MACHNICKI

niu — można wozić jako zapasowe. Używane świece warto wyplaskować w specjalnym urządzeniu firmy BOSCH, którym dysponuje myjnia i warsztat usługowy w Krakowie przy ul. Emaus 27, ale tylko dla klientów zlecających inny zakres prac, a nie tylko samo plaskowanie. Podobnie, po przebiegu 30000 km należy wymienić przerywacz w samochodzie, choć jego wygląd może być znakomity. Nieco uwagi należy poświęcić kablowi wysokiego napięcia. W domowych warunkach można je wyczyszczyć z tłustych nalotów wiatu umoczoną w spiryтуście denaturowanym (a kogo na to stać — nawet w retyfikowanym). Po tym zabiegu okazuje się zwykle, że silnik pracuje zupełnie inaczej niż do tej pory, bo prad płynie wewnątrz kabli, a nie po ich zabrudzonej powierzchni. W skład układu zapłonowego wchodzi też akumulator. Oprócz sprawdzenia poziomu elektrolitu trzeba metalowe części akumulatora wyczyścić z nalotu utlenionego metalu.

przeciętnego użytkownika nie jest odczuwalne. Dlatego warto po takim przebiegu sprawdzić stan amortyzatorów.

**UKŁAD ZASILANIA.** Warto wyregulować gańnik wedy danych fabrycznych. Właśnie — wedy danych fabrycznych, a nie wedy najmniejszego zużycia paliwa. Jeżeli zbyt oszczędnie regulowany gańnik zawiedzie podczas z „niezłej podróży”, wówczas za ponowną regulację, bądź za większe zużycie paliwa zapłacimy w obecny walucie. Diagnostykę układu zasilania i układu zapłonowego można przeprowadzić na specjalnym urządzeniu BOSCH. Z jego pomocą można stwierdzić np. czy silnik nie dawi się na skutek zanieczyszczenia filtra powietrza. Kto tego elementu to ziemie nie wymienił niech uczyni to przed zagraniczną podróżą. Zaoszczędzi kilka litrów paliwa, gdy filtr będzie czysty.

**WIDZĘ I JESTEM WIDZIANY.** Ta ważna zasada bezpieczeństwa popularyzowana była przed kilku laty przez Polski Związek Motorowy. Warto ją przypomnieć przed letnim urlopem. WIDZĘ — bo wymieniam przed podróżą gumki wycieraczek, jeżeli te nie usuwały zanieczyszczeń z powierzchni szyby, lecz tylko je rozmywały, bo skorodowane wkłady reflektorów wymieniam na nowe. JESTEM WIDZIANY — bo światła samochodu ustawiłem do maksymalnego obciążenia pojazdu, bo holując przyczepę, czy to kempingową, czy bagażową nie zapomniałem tak przeregulować reflektorów, by oświetlały drogę, a nie oślepiły jadących z naprzeciwka, nie zapominając, że obciążenie haka powoduje uniesienie się przodu samochodu, bo przed regulacją reflektorów NIE ZAPOMNIAM UZUPEŁNIC CIŚNIENIA W OGIEMNIU DO WARTOŚCI ZALECANYCH PRZEZ PRODUCENTA OGIEMNIA DLA NAJWIEKSZYCH DOPUSZCZALNYCH OBCIĄŻEŃ.

Od śmierci Sartre'a Simone de Beauvoir, która po raz pierwszy była hospitalizowana w 1985 roku, praktycznie nie opuszczała swojego mieszkania na Montparnasse. „Wydaje mi się, że nie mam już tak wiele do zrobienia” — mawiała.

Przez pięćdziesiąt jeden lat Simone de Beauvoir żyła z Sartre'm w wielkiej miłości i harmonii. Spotkali się na Sorbonie, gdzie studiowali filozofię; ona miała 20 lat, on 23. Odłączyli ich wspólnota przekonań, podobne zainteresowania, wzajemne zrozumienie. Nigdy nie mieszkali razem, gdyż — jak mawiała Simone — „po co mieszkam pod jednym dachem, kiedy cały świat jest naszą wspólną własnością”, ale nie minął ani jeden dzień, żeby się nie spotkali lub nie napisali do siebie listu. „Cudowne u Simone de Beauvoir jest to, że posiada inteligencję mężczyzny, a wrażliwość kobiety” — wyrażał się o niej Sartre. Byli zawsze równocześnie filozofami, pisarzami, bolownikami i dwójkiem zachochanych w sobie ludzi. Ich po-

banie, która wspominając swoje dzieciństwo i młodość napisała „Pamiętnik statecznej pani”, do końca prowadziła żywot zaangażowany w służbę najbardziej radykalnych idei.

A oto co powiedziały o niej: Delphine Seyring — znana aktorka

„Jej nawiązko jest symbolem zrozumiałym we wszystkich językach świata. Uczyła go naszemu Centrum (Centrum Audiowizualne Simone de Beauvoir).

Françoise Verny — dyrektor literackiej Wydawnictwa Gallimard

„Obraz, jaki zachowała o Simone de Beauvoir: nadzwyczajna inteligencja łączona z wielką skrupulatnością, co często

**Zderzenia z Temidą**  
 Ta historia wyczerpuje schemat jej podobnych, gdzie w charakterze bohaterów występuje kilku panów i jedna pani. Schemat tylekroć opisywany, iż wydawałoby się, że mogło, że młode damy bardziej roztropnie będą zawierały znajomości, że zdawać będą sobie sprawę z tego, czym zakończy się mogą wizyty w mieszkaniu poznanego w kawiarni mężczyzny. Przykład 17-letniej N. wskazuje, że głuporty nasyżych nastolatki ciągle jest niewyobrażalna.

Pada propozycja by N. i jej kuzynka wybrały się z nieznanymi na dyskotekę. Dziewczyny odmawiają, ale korzystają z zaproszenia wspólnego picia alkoholu. Kiedy butelka zwinęła dnem wszyscy opuszczają „Kolorową”. Wiesław Miłek zabiera N. torbę z podręcznikami i tłumaczy, że odda ją właścicielce w swoim mieszkaniu. Jadą więc tramwajem w kierunku ul. Na Błonie. W trakcie jazdy Miłek zwraca jednak N. torbę — nie ma więc już teraz żadnych przeszkód, by dziewczyny opuściły trzech panów. Ale

one idą do garnionierki Miłka dokumentując w ten sposób swoją niefrasobliwość. Tęgo wieczoru w mieszkaniu Miłka nie doszło jeszcze do popełnienia groźnego przestępstwa. Powiedział jednak, że torba N. ponownie została zatrzymana. Dziewczyna stygnęła; dostaniesz ją, gdy tu wrócisz. I wraca rzeczywisty następny popołudniu. W garnionierze jest kilka osób. Bałagan, pijana dziewczyna z potarganą kłębkiem, obcięte kosmyki włosów na ławie. Potem okazało się, że L. chciało zgwałcić, a swoje chęci najbardziej manifestował Jerzy Postawa groźąc L. nożyczkami, tarając na niej bieliznę, obcinając jej włosy. Do gwałtu jednak nie doszło, bo przeszkodziło w jego dokonaniu przypadkowe przy-

sunki odbywające się wbrew woli dziewczyny, towarzyszący im wulgarny uśmiech mężczyzny. Darujemy sobie szczegółowy opis tego, co zdarzyło się w jednym z 10-piętrowych bloków przy ul. Na Błonie. Dodajmy tylko tyle, że po męczącej nocy N. została wypuszczona toczącym ranem, a zwolnieniu towarzyszył kategoryczny zakaz złożenia na milicji doniesienia o zborowym i okrutnym gwałcie. Dziewczyna zakaz ten łamie i stosownie doniesienie składa. Wymni gwałtu zostają aresztowani.

Oczywiście jest badanie ginekologiczne, potwierdzające wersję o gwałcie. Po pewnym czasie okazuje się, że N. została zarażona chorobą weneryczną. To

jakby „uboczny” skutek nocy spędzonej w garnionierze Wiesława Miłka. Nie mam zamiaru śledztwa sporządzony został akt oskarżenia, który skierowany został do Sądu Wojewódzkiego w Krakowie. Jak wynikało z początkowych ustaleń dowodowych różny był udział i agresywność sprawców — a więc różny stopień winy. Różna musiała być także wysokość orzeczonej kary. Ostatecznie na mocy ogłoszonego wyroku sąd, któremu przewodniczył sędzia Adam Ciso skazał Jerzego Postawę na 8 lat pozbawienia wolności, Macieja Lankiewicza na 8 lat a Wiesława Miłka na 5 lat. Orzeczone także kary dodatkowe w postaci grzywny i pozbawienia praw publicznych.

Nie mam zamiaru „zaspawiać” trzech panów, którzy chcieli się „zmaspańsko” zadowić (nie usprawiedliwia ich także przytoczony surowy wyrok) — trudno jednak nie zwrócić uwagi, że N. po części przyczyniła się do swojego nieszczęścia. Przyczyniła tym swoim nierozważnym postępowaniem. W końcu mającej już za sobą inicjację seksualną można wymanewrować podstawowe refleksji o skutkach znajomości zawieranych w kawiarniach, a w szczególności o skutkach refleksji w męskim mieszkaniu. Przy braku takiej refleksji późniejsze żale są bardzo spóźnione.

**JANUSZ HANDEK**  
 PS. Z uwagi na dobro poškodowane zmieniony został inicjał jej nazwiska.

**KRZYŻÓWKA**  
 KRZYŻÓWKA NR 12

**POZIOMO:** 7. to co jem, 8. przepiętnie, 9. zamiast pełnego imienia, 11. rozrywka mundialowa, 13. w wodzie czuje się jak ryba, 13. piwniczka, 17. może być ślepy bez piciska, 19. nowoboga, 22. rodzaj podatku, 25. wskazuje strony świata, 27. na parkiecie w takt muzyki, 28. superfachowiec, 29. narokoty, 30. artystyczna kompozycja kwiatowa, 31. ten, któremu się zawdzięcza.

**PIONOWO:** 1. na śniadanie, 2. „wodopój” leśny dla pasterków, 3. materiał wybuchowy, 4. przy kleszczonkowym zegarku, 5. wzburzona toń, 6. dzisiejsza krawcowa,

10. przy pasie, 12. Wawel dla pamięłek narodowych, 14. Dąbrowska wobec „Nocy i dmi”, 16. czynszówka w podwocu, 17. jej się nie młodzi, 18. w parku dla spacerowicza, 20. zgrana paczka, 21. kalendarzowe zapiski, 23. budynek wojskowy, 24. z dała od zgłębku świata, 26. przezroczysta tkanina jedwabna, 27. nasz Plechmiczek.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie do dnia 14 czerwca 1986 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „Krzyżówka nr 22”. Wśród Czytelników, którzy nadesła prawidłowe odpowiedzi, redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 książek.

**ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 20**  
**POZIOMO:** 7. przyzmiere, 8. oszczep, 9. impreza, 11. tlen, 13. satyra, 15. kwinta,

17. smętek, 19. samopoczucie, 22. trapez, 25. kubrak, 27. Karnak, 28. wiek, 29. Montek, 30. Ulisses, 31. monografia.

**PIONOWO:** 1. klasztor, 2. przyma, 3. symptom, 4. Cetynje, 5. czepek, 6. teczanka, 10. uszczelka, 12. magnifika, 14. ratajka, 16. wymiana, 17. sport, 18. klucz, 20. Zabłocki, 21. tancerka, 23. rewizor, 24. Eskulap, 26. kreton, 27. kilwina.

**NAGRODY WYLOSOWALI**  
 Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 20, z 1986-05-24,25 książki otrzymują: W. Sułkowska, K. Krzeszowice, A. Michałyszyn, J. Sosenko, J. Falliska, Z. Walczewska — Kraków, W. Papace, W. Moskwa — Bochnia, R. Kluska — Tarnów, B. Bańdurowa — Sucha Beskidzka, S. Jakubowski — Nowy Sącz. Nagrody przesyłamy pocztą.

**ROZWIĄZANIE „LAMIGŁÓWKA z „AGORY”**  
 „Dzieci chowane bez pieczyoty są jak kwiaty hodowane bez słońca.”  
 Nagrody otrzymują: K. Żak — Imbramowice, A. Raś — Gębczyn, F. Pochrzęst — Popowice, W. Gorczyca — Dębica, A. Skowroński — Krasnik.

**KOMPUTERY — PROPOZYCJA NIE DO ODRZUCENIA**  
 Już prawie nie ma tygodnika, który by nie zajmował się perspektywami komputeryzacji życia. Trzy przykłady z brzegu. Anna Popławska w „Przekroju” pisze o pracach nad robotami człoko-kształtnymi. Japończycy uważają, że w połowie przyszłego stulecia będzie już można mówić o społeczeństwie mieszanym ludzko-robotycznym. Tadeusz Podwysocki zwiędził (i opisuje w „Perspektywach” (Targi Hanowerskie, wypełnione po brzegi sprzętem komputerowym. Widać na twarzach zwiędzających największe na świecie i pierwsze na taką skalę Centrum Techniki Biurorowej, Informatyki i Łączności — osłupienie, zaskoczenie i często nie ukrywane — przerażenie (czy w ogóle jesteśmy jeszcze potrzebni w tym świecie techniki)? Sprowadzeniem na ziemię jest rozmowa z dyrektorem naczelnym Fabryki Mierników i Komputerów „Era” inż. W. Mikulskim (ITD nr 22). Komputeryzacja życia „musi stać się faktem, gdyż jest to wręcz cywilizacyjny wymóg naszych czasów.”

**PONADTO PRZECZYTA LIŚMY:** ♦ w „Tek i Nie” wywiad z Józefem Brożkiem, I sekretarzem KW PZPR w Nowym Sączu („Samodzielność ma się tylko wówczas gdy ma się pieniądze”) ♦ rozmowa z Janem Nowickim w „Życiu Literackim” („i stają w tym zawodzie (aktora — przyp. red.) jest ciągle zachowywać się sobą do końca i ciągle nienawidzić siebie do końca”) ♦ o pastylkach z dolomit w „Walce Miodych” („w porównaniu do zachodnioeuropejskich tabletek „Salus” polski preparat zawiera dwukrotnie mniej arsenu i czterokrotnie mniej ołowiu” — to tytułem przekonania niedowiarłów, którzy nie badali a wiedzą lepiej...) ♦ w „Praxisie i Życiu” o wianami do bazyliki w Gnieźnie w świetle wypowiedzi wychowawców zakładów poprawczych ♦ o prywatnej bibliotece ludowej znanego reportera Zygmunta Wójcika założonej w wieś Janki w Ostrołęckiem („Kultura”) ♦ w „Przebiegach Tygodniowych” artykuł Stanisława M. Jankowskiego o akcejach pod krytykoniem „Samoobrona”